



NARODOWE
SANKTUARIUM
ŚW. ANDRZEJA
BOBOLI

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

PISMO POŚWIĘCONE
ŻYCIU
CHRZEŚCJAŃSKIEMU



NR 1 (356) | WARSZAWA | STYCZEŃ | LUTY | MARZEC 2020 | ISSN 1505-2701

MIŁOSIERDZIE
TO IMIĘ BOGA

TAJEMNICE CHWALEBNE

PAPIEŻ FRANCISZEK
A EKUMENIZM



SPOTKANIE PAŃSKIE

Ikona, I poł. XVI w., Muzeum, Nowogród Wielki

Okładka: Andrea del Verrocchio, *Chrzest Jezusa*

IKONA SPOTKANIA PAŃSKIEGO

Jacek Wróbel SJ

JEDNYM Z PRZEDSTAWIEŃ IKONOGRAFICZNYCH UKAZUJĄCYCH dzieciństwo Chrystusa jest ikona Ofiarowania Jezusa w Świątyni, zwana także „Spotkaniem Pańskim”. Wydarzenie to, liturgicznie celebrowane w Kościele 2 lutego, obejmuje kilka znaczeń, zarówno w wymiarze historyczno-zbawczym, jak i symboliczno-duchowym. Pierwsze dotyczy zdarzeń opisanych przez Ewangelistę Łukasza, a związanych z Mojżeszowym Prawem rytualnego oczyszczenia matki czterdzieści dni po porodzie, a także obowiązku złożenia ofiary jako wykupu syna pierwotnego od obowiązku służby świątynnej. Drugie związane jest z symboliką spotkania Nowego Człowieka w osobie wcielnego Syna Bożego z człowiekiem starym, uosabianym tu przez Symeona – starca sytego lat, na oczach którego spełnia się Boża obietnica dana Izraelowi. Symeon jest reprezentantem potomków „starego” Adama.

Najstarsze zapisy wskazują (jak np. dzienniki pątniczki Egerii z podróży po Ziemi Świętej), że święto Ofiarowania było obchodzone w Jerozolimie już od IV wieku. Natomiast świadectwa homiletyczne, począwszy od V wieku, wiążą jego celebrację w kościołach od Aleksandrii po Konstantynopol z przynoszeniem w tym dniu do świątyń lamp lub zapalonych świec na znak Światłości-Chrystusa, która przysłała na świat. Kościół rzymski za sprawą papieża Sergiusza wprowadził święto Ofiarowania do kalendarza liturgicznego w drugiej połowie VII wieku.

Ikonografia przedstawienia opiera się bezpośrednio na relacji Ewangelisty Łukasza, który opisuje wydarzenia związane z przyniesieniem Dziecięcia do świątyni przez rodziców czterdzieści dni po Jego narodzeniu (Łk 2, 22-38). Schemat ikonograficzny jest zasadniczo stały. Różni się w poszczególnych wersjach jedynie detalami. Św. Łukasz nakreśla religijny kontekst, uświadamiający nam powód udania się do świątyni rodziców wraz z Nowonarodzonym: „Gdy potem upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przynieśli Je do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: „Każde pierwotne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego”. Ewangelista odwołuje się do przepisu zawartego w Księdze Kapłańskiej, regulującego rytualne oczyszczenie matki po czterdziestu dniach od porodu, za co miała zostać złożona ofiara w postaci gołębia lub synogarlicy, oraz nakazującego złożenie ofiary całopalnej w postaci baranka jednorocznego lub – w przypadku osób ubogich – gołębia lub synogarlicy na wykupienie pierwotnego potomka płci męskiej (por. Kpł 12, 2-8).

Przyjrzyjmy się ikonograficznej treści samego wizerunku. Tło sceny stanowią fragmenty zabudowy architektonicznej uświadamiające, że wydarzenie rozgrywa się we wnętrzu Świątyni, przedstawionej tu na wzór świątyni bizantyjskiej. Na tle postaci Maryi i Symeona widzimy typowy dla kościołów wschodnich ołtarz zwieńczony cyborym, czyli rodzajem baldachimu, rozpościerającym się nad mensą ołtarzową przykrytą obrusem. Obok ołtarza – lub nad nim, zależnie od ujęcia – widzimy czerwoną kotarę, której funkcją w świątyni jerozolimskiej było oddzielanie sanktuarium od miejsca, w którym modlił się lud, i która dziś w świątyniach bizantyjskich oddziela prezbiterium od głównej nawy kościoła. Zasłona jest uchylona lub całkowicie podniesiona na znak, że scena ma charakter teofanijny.

Centralnymi postaciami przedstawienia są mały Chrystus w objęciach Symeona i Bogurodzica przekazująca dziecię starcowi. Postać Maryi widzimy lekko pochyloną z wyciągniętymi do przodu ramionami. Z jednej strony gest ten wskazuje na przekazanie Dziecięcia starcowi, z drugiej natomiast symbolizuje postawę adoracji i kontemplacji rozgrywających się wydarzeń. Zakryte płaszczem dłonie wyrażają jej gotowość służby i wypełniania Bożej woli, która spełnia się w życiu Maryi oraz uznanie tajemnicy, że zrodzone z niej Dziecię jest również odwiecznie zrodzonym Synem Bożym. Purpurowy kolor płaszcza mówi nam o królewskim pochodzeniu Maryi i zrodzonego z niej „Syna Dawida”, a także o współcierpieniu, które przyjmuje na siebie, jednocząc własne życie z życiem i misją Syna. W prorockim uniesieniu zapowiada jej to starzec Symeon: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu”. Symeona widzimy na stopniu świątynnym, a więc w momencie wyjścia naprzeciw rodzicom wnoszącym Jezusa do jej wnętrza. Ukazany jest on w postawie głębokiego ukłonu, pochylając się nad Dziecięciem, w którym rozpoznaje zbawienie, jakie Bóg „przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela”. Postać Symeona okryta jest zielonym płaszczem symbolizującym napełnienie Duchem Świętym oraz żywioną nadzieję na spełnienie się Bożych obietnic. Jego dłonie, na których podtrzymuje Zbawiciela jak najcenniejszy skarb, również przykryte są szatą. Przez tę postawę adoracji i służby poznajemy, iż „był to człowiek prawy i pobożny”, który doczekał się nagrody w postaci ujrzenia na własne oczy obiecanego przez Boga Mesjasza. Dzieciątko Jezus wpatrujące się w oczy Symeona spowite jest w białe pieluszki. Zwiastują one, podobnie jak w ikonie Bożego Narodzenia, Jego całun grobowy po męczeńskiej śmierci krzyżowej oraz chwalebny szatę Zmartwychwstałego, znaną nam z ikony „Zstąpienie do otchłani”.

Po bokach sceny odnajdujemy jeszcze dwoje innych bohaterów wydarzenia. Za Maryją widzimy postać św. Józefa krocącego w stronę ołtarza, z dwoma gołębiami w owiniętych szatą dłoniach. Ziemski Małżonek Maryi spełnia w ten sposób przepisane Prawem rytuały Starego Testamentu, a jednocześnie kontempluje w milczeniu misteria zbawcze, które dzieją się na jego oczach. Kolor żółto-ochrowy jego płaszcza wskazuje na powierzone mu zadanie opieki nad Domem Pańskim. Natomiast po prawej stronie, za Symeonem, rysuje się postać prorokini Anny – ubranej, zależnie od ujęcia, albo w zieloną szatę, symbolizującą jej nadzieję w oczekiwaniu na przyjście Mesjasza, albo w czerwoną, symbolizującą miłość i pasję chwalenia Boga i opowiadania o Zbawicielu „wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy”. Głoszenie to wyrażone jest przez podniesiony palec wskazujący jej prawej dłoni.

O. JACEK WRÓBEL SJ – dyrektor Centrum Integracji Kulturalnej „Galeria u Jezuitów” w Poznaniu, założyciel i koordynator Warsztatów ikonopisania „Droga ikony” w Warszawie oraz Pracowni Działań Twórczych w Poznaniu. Prowadzi praktyczne warsztaty ikonopisania oraz sesje modlitwy w oparciu o teologię ikony.

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI MARYI wprowadza nas w Nowy Rok, a na przestrzeni kolejnych trzydziestu dni obchodzimy Święto Trzech Króli, Chrztost Pana Jezusa w Jordanie oraz Ofiarowanie Pana Jezusa w Świątyni. Historycznie te dwa ostatnie wydarzenia dzieli trzydzieści lat. Najpierw to Rodzice przynieśli Syna do świątyni, zgodnie z zasadami swej wiary, a trzydzieści lat później to sam Pan Jezus prosił Jana Chrzciciela o chrztost. Dzięki wzrastaniu w domu pobożnych Żydów przyjął i przejął ich zwyczaje i tradycję, otwierając ich jednocześnie na światło Bożej miłości. Jako dorosły mężczyzna podąża już własną drogą, nie odwracając się od Pisma, lecz wskazując to, co jest w nim najistotniejsze. Na sprawiedliwości Starego Testamentu wyrosła Ewangelia Jezusowej miłości.

O tej miłości przypomina nam Papież Franciszek, który w grudniu 2019 obchodził jubileusz pięćdziesięciolecia kapłaństwa. Nasze zamiary, słowa i czyny są zanurzone w Bożym miłosierdziu, bez którego żaden z nas, grzeszników, nie zostałby zbawiony. Dzieło miłosierdzia w nowy sposób, z niespotykaną wcześniej siłą eksplodowało w Polsce za sprawą siostry Faustyny i papieża Jana Pawła II. Przypomniat o tym Ojciec Święty Franciszek, proklamując Światowe Dni Młodzieży w Polsce w 2016 roku, w Roku Jubileuszowym Miłosierdzia. Wielu ludzi doświadczyło wówczas nadzwyczajnej Łaski, odnawiając przymierze z Bogiem. Ojciec Święty zwraca się do nas, mieszkańców Ziemi, chrześcijan, katolików o postawę miłosierdzia wobec innych, zwłaszcza tych zepchniętych na margines życia, na peryferia współczesnego świata. Zachęca nas, abyśmy pamiętali o nich w tym szczególnym czasie, gdy nasze serca otwierają się na dobro. Niech i przez nas Miłość przemówi pragnieniem, słowem i gestem.

W imieniu zespołu redakcyjnego życzę wszystkim i każdemu z osobna radosnego świętowania Bożego Narodzenia sercem przepełnionym Miłością do Boga i do Stworzenia oraz Bożego Błogosławieństwa na każdy dzień 2020 roku.

Życmy sobie wzajemnie słowami Księgi Liczb:

Niech cię Pan błogosławi i strzeże.

Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą,

niech cię obdarzy swą łaską.

Niech zwróci ku tobie oblicze swoje

i niech cię obdarzy pokojem.

Małgorzata Mularczyk
Redaktor naczelna

SPIS TREŚCI

- 1** Ikona Spotkania Pańskiego
JACEK WRÓBEL SJ
- 3** Rok nadziei na przemianę
WALDEMAR BORZYSZKOWSKI SJ
- 4** Bóg z nami
PAPIEŻ FRANCISZEK
- 5** Intencje modlitewne na Nowy Rok
- 6** Podaruj mi chwilę
WACŁAW OSZAJCA SJ
- 7** Różne barwy Bożego Narodzenia
KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ
- 8** Nauczanie papieża Franciszka
w kontekście działających
Towarzystwa Jezusowego
GRZEGORZ DOBROCZYŃSKI SJ
- 14** Papież Franciszek a ekumenizm
MAREK BLAZA SJ
- 18** Podsumowanie Jubileuszu Miłosierdzia
w Watykanie
- 20** Miłosierdzie to imię Boga
ROZMOWA Z JERZYM KARPIŃSKIM SJ
- 24** Synod biskupów dla Amazonii
KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ
- 26** Podróż Franciszka do Afryki
ANDRZEJ KOPROWSKI SJ
- 31** Św. Andrzej Bobola prowadzi do jedności.
Powrót
WACŁAW OSZAJCA SJ
- 32** Święty Franciszek z Asyżu
BARBARA ZDANOWSKA
- 33** Hymn św. Franciszka
- 34** Różaniec śpiewany w Sanktuarium
św. Andrzeja Boboli. Tajemnice chwalebne
ROMAN GROSZEWSKI SJ
- 36** Wiara nie jest instant
AGNIESZKA KAMIŃSKA
- 37** Zapach Boga – recenzja
MACIEJ GLIŃSKI
- 39** Frankofoni na szlaku
MAGDALENA GRANISZEWSKA-DUTHOIT
- 39** O Domu Miłosierdzia i modlitwie uwolnienia
MAGDALENA WOŁKOWICZ
- 42** Z życia parafii
ALEKSANDRA WEROCHOWSKA

ROK NADZIEI NA PRZEMIANĘ

Waldemar Borzyszkowski SJ

WSZYSCY PRZEŻYWAMY NOWY ROK Z NADZIEJĄ NA DŁUGO oczekiwaną zmianę. Mamy plany i marzenia i myślimy, że może właśnie w tym czasie uda się je zrealizować. Może odkładaliśmy podróż marzeń, spotkanie z dawno niewidzianym przyjacielem, poważną rozmowę, zaręczyny, ślub, zmianę pracy, mieszkania. Ciągłe planujemy, ciągle odkładamy, stajemy się czasem ludźmi wiecznego „jutro”. Na co my mamy nadzieję, na co oczekujemy, za czym tęsknimy? Chcielibyśmy czasem, żeby coś istotnego stało się w naszym życiu bez konieczności podejmowania przez nas decyzji. Czasem ją trudno udźwignąć, jednak nie podejmując niezbędnego ryzyka, stoimy w miejscu i życie, okoliczności lub inni ludzie decydują za nas. Branie odpowiedzialności za własne życie jest czasem ogromnym wyzwaniem. Branie odpowiedzialności za Kościół, szczególnie w czasach, kiedy tak otwarcie mówi się o jego grzechu, może wydawać się wręcz niemożliwe. Kościół nie jest idealny, bo tworzą go nieidealni ludzie – tak świeccy, jak i księża. Czy to się może zmienić? Czy umiemy być w takim Kościele, słabym i grzesznym, wziąć odpowiedzialność za naszą część i zmieniać Kościół na lepsze? Czy to jest mój Kościół, czy Kościół księży i biskupów?

Brakuje nam czasem nadprzyrodzonego spojrzenia, jakie ma Bóg i narzędzi, które mogłyby nam pomóc w podejmowaniu wyzwań stawianych przez życie i twórczym wykorzystywaniu danego nam czasu. Jak to robić? Jak zmieniać siebie i Kościół? Bóg wychodzi naprzeciw tej potrzebie i daje nam łaskę cnoty nadziei, która jest spodziewaniem się dobra. Jednak, by taką stała się w pełni, musi nas popchnąć do działania, nie może być tylko obiektem wzdychania i pobożnych życzeń, a czasem zgorzknienia i narzekania, że wokół jest tyle zła.

Bóg działa w naszym życiu nieustannie. Ciągłe wciela się w naszą codzienność, jak mówi Papież Benedykt XVI, komentując Wcielenie Bożego Syna: „Rozważanie tej radosnej tajemnicy daje nam nadzieję, niezawodną nadzieję, że Bóg będzie nadal interweniował w nasze dzieje, działał z mocą stwórczą, aby osiągnąć cele, które w ludzkich rachubach wydają się niemożliwe. To zachęca nas do otwarcia się na przemieniające działanie Ducha Stworzyciela, który czyni nas nowymi, czyni nas jedno z Nim i napędza nas swoim życiem. Nadzieja prowadzi nas do działania, by to dobro się urzeczywistniło, a nie było tylko obiektem wzdychania i pobożnych życzeń, a czasem zgorzknienia i narzekania, że wokół jest tyle zła. Zachęca nas z niezmierną delikatnością, byśmy zgodzili się na to, że zamieszka w nas, byśmy przyjęły Słowo Boże do naszych serc, dzięki czemu będziemy zdolni odpowiedzieć Mu z miłością i z miłością odnosić się jedni do drugich” (Nieszpory w bazylice Zwiastowania w Nazarecie, 14 maja 2009).

Głęboka intuicja Papieża mówi nam o tajemnicy otwarcia się na zmianę. Jest nią wiara w to, że to Bóg jest jej autorem, a nie my. Do nas należy otwarcie się na Jego przemieniającą miłość i obecność. Wszystko, za czym tęsknimy,



Sandro Botticelli, *Pokłon Trzech Króli*

może dokonać się dzięki tej miłości – choć nie zawsze będzie to tak, jak się tego spodziewamy. Bóg nie jest spełniającym życzenia czarodziejem – jest Doskonałym Stwórcą, Największym z Artystów, który nawet nasze porażki potrafi przekuć w arcydzieło. Właśnie dlatego jako chrześcijanie możemy zaufać Bogu i zaryzykować nasze życie, mając nadzieję na dobry koniec, gdyż niezależnie od tego, jaką drogę wybiorę, Jego „dobroć i łaska pójdą w ślad za mną, przez wszystkie dni, aż zamieszka w domu Pana, na wieki” (Ps 23, 6). Tę nadzieję miał św. Andrzej Bobola w obliczu męczeństwa.

Bóg przychodzi do nas dziś, teraz, w tej sekundzie, kiedy czytamy te słowa. Bóg nieustannie działa teraz, nie jutro i nie wczoraj, ale teraz, w naszym życiu – takim, jakim jest, i w Kościele – takim, jakim on jest. Niezależnie od tego, czy jesteśmy świadomi Jego obecności i czy jesteśmy przygotowani na Jego przychodzenie i działanie. To budzi w nas nadzieję, że i my możemy się zmieniać i podejmować działania, które przemienią nas i ludzi wokół nas – budując tym samym Królestwo Boże. Tak możemy budować Kościół i naszą Parafię, tak możemy ją odmieniać. Wielkie ruchy i przemiany zawsze zaczynają się od konkretnego człowieka, w którym dokonuje się zmiana. Dziś w Kościele i w naszej Parafii to każdy z nas jest tym człowiekiem.

Drodzy Parafianie i nasi Przyjaciele, życzę nam wszystkim, żeby Nowy Rok był dla nas przede wszystkim Rokiem Nadziei, która da nam siłę do wewnętrznej przemiany – uzdrawiającej nasze społeczeństwo i nasz Kościół.

O. WALDEMAR BORZYSZKOWSKI SJ – jest kapłanem od 1996 roku, od 2011 roku jest proboszczem parafii i kustoszem Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie.

BÓG Z NAMI

Homilia Ojca Świętego Franciszka
wygłoszona w Uroczystość Świętej
Bożej Rodzicielki Maryi

(1 stycznia 2019 r.)

WSZYSCY, KTÓRZY TO SŁYSZELI, DZIWIŁI SIĘ TEMU, CO IM pasterze opowiadali” (Łk 2, 18). Zdziwić się: do tego jesteśmy wezwani dzisiaj, pod koniec Oktawy Bożego Narodzenia, ze spojrzeniem wciąż skierowanym na Dzieciątka dla nas zrodzone, ubogie we wszystko, a bogate w miłość. Zdziwienie: taką postawę i powinniśmy przyjąć na początku roku, ponieważ życie jest darem, który daje nam możliwość, by zawsze zaczynać od nowa.

Ale dzisiaj jest również dzień, w którym trzeba się zadziwić, stając przed Matką Boga: Bóg jest małym dzieckiem w ramionach niewiasty, która karmi swojego Stwórcę. Figura stojąca przed nami ukazuje Matkę i Dzieciątka tak ściśle zjednoczonych, że wydają się jednością. Jest to tajemnica dnia dzisiejszego, która budzi nieskończone zdumienie: Bóg związał się z ludzkością na zawsze. Bóg i człowiek zawsze razem, oto dobra nowina początku roku: Bóg nie jest odległym Panem, który żyje samotnie w niebie, lecz Miłością wcieloną, zrodzoną tak, jak my z matki, aby być bratem każdego z nas. Siedzi na kolanach swojej matki, która jest także naszą matką, i stamtąd obdarza ludzkość nową czułością. A my lepiej rozumiemy Bożą miłość, która jest miłością ojcowską i macierzyńską, jak miłość matki, która nigdy nie przestaje wierzyć w swoje dzieci i nigdy ich nie opuszcza. Bóg-z-nami kocha nas niezależnie od naszych błędów, naszych grzechów, od tego, jak kierujemy biegiem świata. Bóg wierzy w ludzkość, w której wyróżnia się jako pierwsza i niezrównana Jego Matka.

Na początku roku prosimy ją o łaskę zadziwienia w obliczu Boga niespodzianek. Odnówmy zadziwienie początków, kiedy zrodziła się w nas wiara. Niech nam pomaga Matka Boża: niech Theotokos, która zrodziła Pana, zrodzi nas dla Pana. Jest matką i odradza w dzieciach zadziwienie wiarą. Życie, bez zadziwienia staje się szare, nawykowe; podobnie jest z wiarą. I także Kościół potrzebuje odnowy zadziwienia, że jest domem żywego Boga, Oblubienicą Pana, Matką rodzącą dzieci. W przeciwnym razie grozi mu, że będzie przypominał piękne muzeum przeszłości. Natomiast Matka Boża wnosi do Kościoła atmosferę domu, domu zamieszkałego przez Boga nowości. Przyjmijmy ze zdumieniem tajemnicę Matki Bożej, tak jak mieszkańcy Efezu w czasie Soboru. Podobnie jak oni oddajmy jej cześć jako „Świętej Matce Boga”. Pozwólmy, aby Ona na nas patrzyła, brała w objęcia, pozwólmy się Jej prowadzić za rękę.

Pozwólmy, by na nas patrzyła. Zwłaszcza w chwilach potrzeby, kiedy jesteśmy uwikłani w najbardziej skomplikowane zawiłości życia słusznie spoglądamy na Matkę Bożą. Wspaniale jest jednak przede wszystkim pozwolić, by Matka Boża patrzyła na nas. Kiedy na nas spogląda, nie widzi



Rafaël Santi, *Madonna z Dzieciątkiem*

grzeszników, ale dzieci. Mówi się, że oczy są zwierciadłem duszy; oczy Łaski Pełnej odzwierciedlają piękno Boga, odzwierciedlają nad nami niebo. Jezus powiedział, że oko jest „światłem ciała” (Mt 6, 22): oczy Matki Bożej potrafią rozświetlać każdą ciemność, rozpalając wszędzie nadzieję. Jej spojrzenie zwrócone na nas mówi: „Drogie dzieci, odwagi; jestem tutaj, wasza matka!”

To macierzyńskie spojrzenie, które wzbudza zaufanie, pomaga wzrastać w wierze. Wiara jest więzią z Bogiem, która obejmuje całą osobę i która wymaga opieki Matki Bożej. Jej matczyne spojrzenie pomaga nam postrzegać siebie jako umiłowane dzieci w wiernym ludzie Bożym i miłować się nawzajem, niezależnie od ograniczeń i nastawienia każdego. Matka Boża zakorzenia nas w Kościele, gdzie jedność liczy się bardziej niż różnorodność, i zachęca nas do troszczenia się o siebie nawzajem. Spojrzenie Maryi przypomina, że dla wiary istotna jest czułość, która stawia tamę letniości. Kiedy w wierze jest miejsce dla Matki Bożej, nigdy nie traci się centrum: Pana, ponieważ Maryja nigdy nie wskazuje na siebie, ale Jezusa; i na braci, ponieważ Maryja jest matką.

Spojrzenie matki, spojrzenie matek. Świat, który patrzy w przyszłość bez spojrzenia matczynego jest krótkowzroczny. Być może powiększy zyski, ale nie będzie już umiał widzieć w ludziach dzieci. Będą korzyści, ale nie dla

wszystkich. Będziemy mieszkać w tym samym domu, ale nie jako bracia. Rodzina ludzka opiera się na matkach. Świat, w którym macierzyńska czułość jest zdegradowana do zwykłego uczucia, może być bogaty w rzeczy, ale nie będzie miał przyszłości. Matko Boża, naucz nas spojrzenia na życie i zwróć swoje spojrzenie na nas, na nasze niedole. Miłosierne oczy Twoje na nas zwróć.

Pozwólmy się wziąć w objęcia. Po spojrzeniu, w grę wchodzi serce, w którym, jak głosi dzisiejsza Ewangelia, „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je” (Łk 2, 19). To znaczy, że Matce Bożej wszystko leżało na sercu, obejmowała wszystko, wydarzenia pomyślne i niepomyślne. I wszystko rozważała, to znaczy zanosiła do Boga. Oto jej tajemnica. W ten sam sposób troszczy się o życie każdego z nas: pragnie objąć wszystkie nasze sytuacje i przedstawić je Bogu.

W dzisiejszym zdeintegrowanym życiu, w którym grozi nam utrata wątku, istotne znaczenie ma objęcie Matki. Wokół jest tyle rozproszenia i samotności: świat jest ze sobą całkowicie połączony, ale wydaje się coraz bardziej rozdarty. Musimy powierzyć się Matce. W Piśmie Świętym obejmuje Ona wiele konkretnych sytuacji i jest obecna tam, gdzie istnieje potrzeba: udaje się do swojej kuzynki Elżbiety, przychodzi z pomocą małżonkom z Kany, dodaje otuchy uczniom w Wieczerniku... Maryja jest lekarstwem na samotność i dezintegrację. Jest Matką pocieszenia, która jest z tym, kto jest sam. Wie, że aby pocieszyć nie wystarczają słowa, potrzebna jest obecność i jest obecna jako matka. Pozwólmy Jej ogarnąć nasze życie. W Salve Regina nazywamy Ją „naszym życiem”: wydaje się to przesadą, ponieważ Chrystus jest życiem (por. J 14, 6), ale Maryja jest tak z Nim zjednoczona i tak bliska nam, że nie ma nic lepszego, niż złożenie życia w jej rękach i uznanie Jej za nasze „życie, słodycz i nadzieję”.

Pozwólmy wziąć się za rękę. Matki biorą swoje dzieci za rękę i z miłością wprowadzają je w życie. Ale jakże wiele dzieci dzisiaj, idąc na własną rękę, traci orientację, uważa siebie za mocnych, a gubią się, za wolnych, a stają się niewolnikami. Jak wielu, zapominając o miłości matczynej, żyje zagniewanych i obojętnych na wszystko! Iluż niestety reaguje na wszystko i na wszystkich z gniewem i złośliwością! Przejawianie zła czasami wydaje się nawet oznaką siły. Ale to tylko słabość. Musimy uczyć się od matek, że heroizm polega na dawaniu siebie, siła na okazaniu litości, mądrość na łagodności.

Bóg nie obywał się bez Matki: tym bardziej my jej potrzebujemy. Dał nam Ją sam Jezus i to nie w chwili obojętnej, ale z krzyża: „Oto Matka twoja!” (J 19, 27) powiedział do ucznia, do każdego ucznia. Matka Boża nie jest kwestią opcji: musi być przyjęta w życiu. Jest Królową Pokoju, która zwycięża zło i prowadzi drogami dobra, która wprowadza jedność między dziećmi, która wychowuje do współczucia.

Weź nas za rękę, Maryjo. Trzymając się Ciebie, pokonamy najcięższe zakręty historii. Weź nas za rękę, abyśmy odkryli łączące nas więzy. Zgromadź nas razem pod swym płaszczem, w czułości prawdziwej miłości, w której odtwarza się ludzka rodzina: „Pod Twoją obronę uciekam się, Święta Boża Rodzicielko”.

Tłumaczenie: Radio Watykańskie

INTENCJE PAPIESKIE NA ROK 2020

Zwrot „pomódlmy się w intencjach Ojca Świętego”, który słyszymy podczas nabożeństw, oznacza wezwanie do modlitwy w intencji powszechnej lub ewangelizacyjnej, określonej u progu nowego roku. Ojciec Święty Franciszek wyznaczył następujące intencje na poszczególne miesiące 2020 roku:

STYCZEŃ 2020

Intencja ewangelizacyjna: **o promocję pokoju na świecie**.
Módlmy się, aby chrześcijanie i ci, którzy należą do innych religii oraz ludzie dobrej woli umacniali pokój i sprawiedliwość na świecie.

LUTY 2020

Intencja powszechna: **o usłyszenie wołania migrantów**.
Módlmy się, aby głos braci migrantów, którzy wpadli w ręce przemytników, pozbawionych skrupułów, był usłyszany oraz wzięty pod uwagę.

MARZEC 2020

Intencja ewangelizacyjna: **za katolików w Chinach**.
Módlmy się, aby Kościół w Chinach zachował wierność Ewangelii i wzrastał w jedności.

KWIECIEŃ 2020

Intencja powszechna: **o wyzwolenie od uzależnień**.
Módlmy się, aby wszystkie osoby będące pod wpływem uzależnień otrzymały pomoc i były otoczone opieką.

MAJ 2020

Intencja ewangelizacyjna: **za diakonów**.
Módlmy się, aby diakoni, wierni służbie Słowa i ubogim, byli ożywiającym znakiem dla całego Kościoła.

CZERWIEC 2020

Intencja ewangelizacyjna: **o drogę serca**.
Módlmy się, aby ci, którzy cierpią, odnaleźli swoje drogi życia, pozwalając się dotknąć Sercu Jezusa.

LIPIEC 2020

Intencja powszechna: **za nasze rodziny**.
Módlmy się, aby dzisiejszym rodzinom towarzyszyły: miłość, szacunek oraz rada.

SIERPIEŃ 2020

Intencja powszechna: **za ludzi morza**.
Módlmy się za wszystkie osoby, które pracują oraz żyją na morzu, łącznie z marynarzami, rybakami oraz za ich rodziny.

WRZESIEŃ 2020

Intencja powszechna: **o szacunek dla zasobów planety**.
Módlmy się, aby zasoby planety nie były rabowane, ale dzielone w sposób uczciwy i z poszanowaniem.

PAŹDZIERNIK 2020

Intencja ewangelizacyjna: **za misję świeckich w Kościele**.
Módlmy się, aby wierni świeccy, a szczególnie kobiety, na mocy chrztu, w większym stopniu byli włączani w podejmowanie odpowiedzialności za Kościół.

LISTOPAD 2020

Intencja powszechna: **sztuczna inteligencja**.
Módlmy się, aby postęp w dziedzinie robotyki oraz sztucznej inteligencji zawsze pozostawał w służbie ludzkiego istnienia.

GRUDZIEŃ 2020

Intencja ewangelizacyjna: **za życie modlitwy**.
Módlmy się, aby nasza osobista relacja z Jezusem Chrystusem była ożywiana przez Słowo Boże i przez życie modlitwy.

Więcej : <https://modlitwy24.pl/intencje-papieskie/>

PODARUJ MI CHWILKĘ

Wacław Oszajca SJ



Michelangelo Merisi da Caravaggio, *Wieczerza w Emaus*

PREZENTY, PREZENTY, PREZENTY I JESZCZE RAZ PREZENTY! A po świętach? Kłopot, co zrobić z tymi prezentami, które nam do niczego nie pasują. Jeśli tak, to czy istnieje taki prezent, który byłby tak dobry, że aż konieczny i to na co dzień, a nie tylko od święta? Zanim, Drogi Czytelniku, zaczniesz czytać dalej, zatrzymaj się i pomyśl: znasz taki prezent?

Uroczystość Narodzenia Pańskiego jest nierozzerwalnie związana z Jezusem Chrystusem, o którym Leszek Kołakowski w eseju *Jezus ośmieszony* tak pisze: „my wiemy, że On ma rację. Wiemy, że przynajmniej dla części wielkich problemów ludzkości nie ma rozwiązań czysto technicznych czy organizacyjnych, że wymagają one tego, co Jan Chrzciel nazwał metanoją, przemianą duchową”¹. Skoro tak radzi profesor, to warto pomyśleć, z czego na co mamy się nawracać? Mówiąc dokładnie, co trzeba zmienić w naszym sposobie podejścia do świata i ludzi, żeby żyć po Bożemu i co nam w tej sprawie podpowiada Jezus? Odpowiedź na to pytanie jest tyleż prosta, co trudna, lub nawet niemożliwa do spełnienia.

Chcąc rozszyfrować mentalność Jezusa, trzeba czytać Ewangelię i słuchać tego, co Jezus mówi. I przypatrywać się temu, w jaki sposób Jezus zachowuje się w różnych życiowych sytuacjach. Ewangeliści piszą, że Jezus chętnie przyjmował zaproszenia w gościnę zarówno od tych, którzy Mu dobrze życzyli, jak i od tych, którzy czekali na byle okazję, by Go oczernić. Te ich wysiłki Jezus tak podsumował: „Przyszedł Jan; nie jadł i nie pił, a mówiono: «Opętał go demon». Przyszedł Syn Człowieczy; je i pije, a mówią: «To żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników». A jednak o mądrości świadczą jej dzieła” (Mt 11, 19).

Idąc jednak za Jezusem po stronach Biblii, odkrywamy, że w centrum Ewangelii, w centrum całej Biblii, znajduje

się stół i uczta. Dlaczego? Dlatego, że Bóg nie może żyć sam, gdyż jak mówi Johannes Scheffler, czyli Anioł Ślăzak: „On pragnie (...) twego pocałunku”. Choć sam w sobie jest jednym w trzech osobach, to do pełni szczęścia potrzebuje ludzi. Stąd Syn Boży, chcąc nas przekonać, że tak właśnie jest, darowuje nam swój czas.

I w tym momencie dochodzimy do naszych prezentów. Patrząc na Jezusa, jak ucztuje z przyjaciółmi i wrogami, widzimy, że to czas i uważna obecność jest najpiękniejszym prezentem, jakim dysponujemy – my i Bóg. W Wigilię zostawmy więc za progiem wszystkie pilne sprawy zawodowe, a zwłaszcza politykę, i nie śpiesząc się, ucztujemy. Autor Listu do Hebrajczyków mówi: „Nie zapominajcie też o gościnności. Przecież dzięki niej niektórzy, nawet się nie domyślając, ugościli aniołów” (Heb 13, 2).

Mówiąc o gościnności, myślimy o domownikach, gdyż nie przez przypadek zasiadają z nami do stołu. „Pamiętajcie o więźniach, jakbyście sami byli więzieni, i o cierpiących, bo wy też żyjecie w ciele” (Heb 13, 3), mówi dalej autor wspomnianego Listu. A to znaczy, że i cierpiący nie przez przypadek znaleźli się w naszej życiowej przestrzeni. To takich gości w Biblii nazywa się aniołami, gdyż razem z nimi przybywa do nas ich i nasz brat, Jezus Chrystus.

PRZYPISY

¹ L. Kołakowski, „*Jezus ośmieszony*” *Esej apologetyczny i sceptyczny*, przekł. D. Zańko, Kraków 2014, s. 14.

O. WACŁAW OSZAJCA SJ – duszpasterz, teolog, publicysta, poeta. Autor wielu książek i publikacji, wierszy oraz tłumaczeń, duszpasterz osób chorych na stwardnienie rozsiane.

RÓŻNE BARWY BOŻEGO NARODZENIA

Krzysztof Ołdakowski SJ

PRYGOTOWYWAŁEM OSTATNIO KILKA INFORMACJI NA temat obchodów Świąt Bożego Narodzenia w różnych miejscach na świecie. Poruszyło mnie, jak ludzie w różny sposób świętowali. Dla przykładu, Ojciec Gabriel Romanelli, franciszkanin, który jest proboszczem w liczącej 117 osób katolickiej parafii w Strefie Gazy, zwanej czasami „więzieniem pod gołym niebem”, powiedział, że bardzo by pragnął, aby jego kościół podczas Bożego Narodzenia pozostał pusty. To może wydawać się dziwne, ale w rzeczywistości oznaczałoby, że władze Izraela wydały pozwolenie, by chrześcijanie palestyńscy mogli odwiedzić żłódek w Betlejem. Nie zapominajmy, że wierzący z Gazy, z Ramallah, z Bajt Sahur i Jerozolimy są potomkami pierwszych chrześcijan i mają większe prawo niż wszyscy inni pójść w noc Bożego Narodzenia do Groty, albo może lepiej powiedzieć: mają prawo stanąć w pierwszym szeregu. Dzień przed Wigilią władze izraelskie zmieniły jednak pierwotną, niekorzystną decyzję i zezwoliły pielgrzymom palestyńskim ze Strefy Gazy i Zachodniego Brzegu udać się do miejsc świętych w Betlejem oraz w Jerozolimie na Święta Bożego Narodzenia. Część osób skorzystało z tej możliwości. Wyjątkowy charakter ubiegłorocznych uroczystości wynikał również stąd, że po czternastu wiekach fragment drewna z kołyski Jezusa powrócił z rzymskiej bazyliki Matki Bożej Większej w Rzymie do miejsca Narodzenia. Mowa o kawałku drewna klonowego o długości 2,5 cm i szerokości około centymetra. O przekazanie relikwii żłóbka prosił Franciszka osobiście prezydent Autonomii Palestyńskiej.

Biskup Eugenio Coter, wikariusz apostolski Pando w boliwijskiej Amazonii powiedział, że niewiele wspólnot na jego terenie będzie uczestniczyło w Mszy św. uroczystości Bożego Narodzenia. Większość celebracji została przygotowana i była prowadzona przez animatorów, katechistów, członków grup młodzieżowych i misyjnych, przez dzieci pierwszokomunijne oraz bierzmowaną ostatnio młodzież. Boże Narodzenie wskazuje na obecność Pana z Józefem i Maryją. To oznacza, że proste życie w cieniu drzewa mango, szałas, dom z drewna stają się miejscem ukazania Bożej obecności poprzez piękno, miłość, radość i dzielenie się. Zauważył następnie, że przynajmniej 50–60 tys. osób z jego wikariatu przebywa w obecnym okresie w lesie, gdzie zbierają orzechy amazońskie, czyli żyją naprawdę w namiotach, w prowizorycznych domach wykonanych z gałęzi. Równocześnie jest to okres deszczowy, dlatego żyją w sytuacji wielkiej prowizoryczności i to trwa aż do marca. Można zatem powiedzieć, że pod względem codziennych ekstremalnych warunków, Boże Narodzenie trwa u nich kilka miesięcy.

Do rezygnacji z konsumpcyjnego i wystawnego świętowania, które przesłania głęboki sens Bożego Narodzenia zachęcał abp Kolombo, kard. Malcolm Ranjith. W imieniu Kościoła katolickiego na Sri Lance poprosił władze o zwiększone bezpieczeństwo wiernych oraz ochronę kościołów podczas świąt. Hierarcha był zaniepokojony o zachowanie nienaruszalności wspólnoty chrześcijańskiej w następstwie niektórych sygnałów, które alarmowały o możliwości nowych ataków w miejscach kultu. Podczas zamachów w nie-

dzielę wielkanocą w Kolombo śmierć poniosło ponad 260 osób. Kościół na Sri Lance podjął decyzję, aby nie skupiać się na rzeczach zewnętrznych, ale zatrzymać się na duchowym wymiarze Świąt, czyli przede wszystkim polecić podczas Mszy tych, którzy zginęli w zamachach. Sam kardynał celebrował Eucharystię o północy w kościele pw. św. Sebastiana razem z całą wspólnotą, z rannymi, z tymi wszystkimi, którzy nadal cierpią skutki ataków, oraz z tymi, którzy utracili w nich kogoś z bliskich. Katolicy byli zachęceni, aby pomyśleć o tych osobach, o ich rodzinach, złożyć wizyty i udzielić wszelkiej potrzebnej pomocy bliskim ofiar.

Ponad dwa miliony Zambijczyków podczas Świąt Bożego Narodzenia nie miało co włożyć do garnka. Choć władze udają, że sytuacja w kraju jest pod kontrolą, to głód z każdym dniem narasta. Z niesieniem pomocy nie nadążają nawet kościelne organizacje charytatywne. Tysiące ludzi każdego dnia puka do drzwi misji prosząc o żywność, a nie ma z czego jej dawać. Zapasy dawno stopniały. Za klęską głodu stoi trwająca od miesięcy ogromna susza wyniszczająca uprawy oraz fala powodzi, która nawiedziła kraj z początkiem ubiegłego roku rujnując lokalne rolnictwo. Od marca do grudnia liczba głodujących wzrosła o prawie pół miliona. Episkopat apelował do rządu o ogłoszenie w kraju stanu kryzysowego, aby dać wspólnocie międzynarodowej jasny sygnał, że Zambia potrzebuje pilnej pomocy.

Z kolei dla większości Japończyków sama treść świąt Bożego Narodzenia jest dosyć obca, bo to nie człowiek staje na służbie Boga, tylko Bóg podejmuje się służyć człowiekowi. W parafiach oraz domach japońskich również aranżuje się żłóbki. W kolejne niedziele Adwentu jeden z proboszczów wręczał figurki przedstawiające różne postaci typowe dla wystroju stajenki betlejemskiej. Boże Narodzenie nie było dla tamtejszych chrześcijan czasem świątecznego odpoczynku. W ubiegłym roku przypadało ono w środę, która była normalnym dniem pracy w Japonii. Pomimo tego, chrześcijanie starali się podkreślić szczególny charakter tego dnia. Po powrocie z pracy udali się na Mszę św., a w samą uroczystość Bożego Narodzenia wstali wcześniej rano, aby pójść do kościoła. W taki właśnie, bardzo prawdziwy sposób przeżywali w społeczeństwie, które nie jest chrześcijańskie, samą istotę orędzia Bożonarodzeniowego tzn. Wcielenie Boga w codzienne życie.

Obyśmy zawsze przeżywali Boże Narodzenie, tak, jakbyśmy dowiedzieli się o Nim pierwszy raz w życiu. Te Święta przypominają nam, że Bóg stał się człowiekiem, a więc naszym bratem, bliźnim, przyjacielem, drugim mną. Stał się także dzieckiem, czyli kimś, kto potrzebuje ludzkiej miłości, czułości oraz opieki. To oznacza, że było w nim trudne do pojęcia pragnienie, aby być jednym z nas. Bycie człowiekiem to nie jest byle co, skoro sam Bóg chciał się nim stać. Obyśmy potrafili się tym wszystkim zadziwić, tak, jak za pierwszym razem, z sercem dziecka.

O. KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ – duszpasterz, kierownik duchowy, dziennikarz, pracuje w Dykasterii ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej.

NAUCZANIE PAPIEŻA FRANCISZKA W KONTEKŚCIE DZIAŁAŃ TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO

Grzegorz Dobroczyński SJ

ROZPOCZYNAJĄC TEN TEKST, ZBIERAJĄC MYŚLI DO KOLEJNYCH zdań, zdaję sobie coraz bardziej sprawę z mej lekkomyślności. Podjąłem się bowiem sformułowania wypowiedzi na ważny i złożony temat, mając niewiele czasu. Odczytanie nauczania i działalności obecnego papieża przez pryzmat jego przynależności do zakonu Towarzystwa Jezusowego oraz formacji w duchu św. Ignacego Loyoli jest ogromnym zadaniem, przerastającym możliwości niniejszego szkicu. Jako jezuici jesteśmy Franciszkowi dłużni podjęcie refleksji nad nauczaniem papieskim „w kontekście działań Towarzystwa Jezusowego”, w duchu naszego charyzmatu więzi z Namiestnikiem Chrystusa oraz jako wyrazu braterskiej solidarności. Jest to ważne zwłaszcza dziś, kiedy wobec obecnego papieża mnożą się kontrowersje, niekiedy wynikające ze złej woli, ale znacznie częściej z niezrozumienia kontekstu duchowego i kulturowego, który go ukształtował. Tym bardziej więc czuję ograniczoność przemyśleń, które mogę tu zaprezentować. Jednakże podejmuję ryzyko, aby chociaż w minimalnym stopniu podjąć ten problem.

GLOBALNOŚĆ A LOKALNOŚĆ

Nie będzie odkrywaniem wielkiej tajemnicy, gdy zauważę, że poza postawami negacji i kontestacji linii obecnego pontyfikatu istnieją także postawy, które zbiorczo opisać by można formułą „trzeba przeczekać epokę Bergoglio”. Na takie nastawienie miałbym – zarówno dla osób duchownych, jak i świeckich – jedną, zasadniczą odpowiedź: jeśli kto uważa, że zawirowania wywołane przez „papieża z krańców świata” przeminą wraz z końcem jego pontyfikatu, jest w głębokim błędzie. Przyszłość Kościoła osobom o takim nastawieniu przyniesie tylko większe rozczarowanie: „będzie jeszcze gorzej”, gdyż może być już tylko trudniej. Franciszek, przychodząc z Argentyny ma jeszcze korzenie mentalności europejskiej. Co będzie, gdy jego miejsce zajmie Afrykanin lub Azjata?

Jestem najgłębiej przekonany, że oto jesteśmy świadkami radykalnej, historycznej zmiany w Kościele, którą Karl Rahner przepowiadał ponad czterdzieści lat temu: wraz z Soborem Watykańskim II skończyła się era Kościoła zeuropeizowanego, który w działalności misyjnej niejako „kolonizował peryferia”, a otworzyła się era „Kościoła dla całego świata”¹. Kościół powszechny jako *communio* żyje bogactwem Kościołów lokalnych i w realny (a nie tylko intencjonalny) sposób doświadcza tego, że „skoro zapuszcza korzenie na terenach o różnych warunkach kulturowych, społecznych i ustrojowych, przybiera w każdej części globu inny wymiar zewnętrzny i odmienne rysy. Bogata różnorodność dyscyplin kościelnych, obrzędów liturgicznych oraz dziedzictwa teologicznego i duchowego, właściwa Kościołom lokalnym, dążąc do jedności, jeszcze wspanialej ujawnia

nia powszechność niepodzielnego Kościoła”. Minęła bezpowrotnie epoka „eurocentryzmu” w Kościele. Powoli także, poczynając już od pontyfikatów Jana XXIII i Pawła VI, poprzez Jana Pawła II zmienia się model sprawowania posługi Piotrowej i pojmowania Prymatu Biskupa Rzymu. Pogłębia się, w duchu Vaticanum II, rozumienie kolegialności i znaczenie synodów lokalnych. Dlatego „papież z końca świata” wydobywa na światło dzienne to właśnie bogactwo, zarówno przywołując stylem swojej posługi doświadczenia Kościołów lokalnych Ameryki Łacińskiej, jak i stale wskazując na wartość różnorodności innych wspólnot lokalnych, która jest skarbem Kościoła powszechnego. To, co wielu uznałoby za „peryferia” staje obecnie w centrum uwagi. Jednakże pojęcie „peryferiów” jest dla obecnego papieża przeñością dla określenia innych niż geograficzne obszarów istnienia. Franciszkowi chodzi o skupienie uwagi na „peryferiach ludzkiego losu”.

To, że obecny papież, nim otrzymał nominację biskupią w 1992 roku, przeżył 34 lata w Towarzystwie Jezusowym, pełniąc m.in. urząd prowincjała, miało również niewątpliwy wpływ na kształtowanie się wrażliwej uważności Franciszka na to, jak organizm tak globalny (powszechny) jak zakon jezuitów – realizując swoje powołanie w konkretnej sytuacji regionu czy prowincji – nie traci z oczu uniwersalnego horyzontu. Będąc jezuitą, choć przynależy się organizacyjnie do konkretnej prowincji zakonnej, to jednak z uwagi na misyjny charakter Towarzystwa, nigdy nie traci się z oczu perspektywy powszechności. Taki jest m.in. sens czwartego ślubu profesów Towarzystwa – ślubu posłuszeństwa papieżowi co do misji.

Jorge Mario Bergoglio SJ jako papież Franciszek niesie w sobie zatem zakonne i kościelne doświadczenie oraz charyzmat łączenia wizji globalnej z postrzeganiem lokalności.

JEZUITA W CZASIE PRZEŁOMÓW

W tym miejscu trzeba przywołać kilka istotnych faktów i dat z zakonnego życia o. Bergoglio, który jako jezuita w trakcie formacji, a następnie jako przełożony zakonny kształtował swą tożsamość pod wpływem wydarzeń o historycznym znaczeniu dla Kościoła i Towarzystwa Jezusowego. Przyszły papież wstąpił do zakonu w roku 1958, gdy pontyfikat rozpoczynał Jan XXIII. W Kościele trwał już przed-soborowy ferment, którym żyło też i Towarzystwo. Na czas Soboru Watykańskiego II przypadł okres studiów filozoficznych, humanistycznych i tzw. magisterki (praktyka duszpasterska w czasie pomiędzy studiami z filozofii i teologii) młodego scholastyka (to termin określający kleryka jezuickiego). W roku 1965, jeszcze w czasie trwania Soboru, generałem zakonu został charyzmatyczny o. Pedro Arrupe SJ,

który podjął się przeprowadzić jezuitów przez proces „przystosowanej odnowy życia zakonnego” (tytuł dokumentu soborowego: *Perfectae caritatis. Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego*). XXXI Kongregacja Generalna Towarzystwa Jezusowego, która dokonała wyboru o. Arrupe, kontynuowana była po zakończeniu obrad Zgromadzenia, jesienią (8 września – 17 listopada) 1966 roku. Gdy więc w latach 1967–1970 scholastyk Jorge Bergoglio studiował teologię w Colegio Máximo San José w San Miguel, następowała gwałtowna recepcja nauczania soborowego i postępowyły liczne reformy. Zmieniał się i styl życia jezuitów. Nie obyło się bez napięć i kryzysów.

W tym okresie intensywnych przemian następuje przyspieszenie tempa wydarzeń w życiu przyszłego papieża. Zostaje kapłanem 13 grudnia 1969, po krótkich dalszych studiach szybko skierowany na III probację (1971/1972). Wkrótce potem, 22 kwietnia 1973 roku o. Bergoglio złożył uroczystą profesję czterech ślubów. W tym samym roku, 31 lipca rozpoczął urzędowanie jako prowincjał. Był nim w latach 1973–1979, a z uwagi na autorytet, od 1973 roku zaczęto określać go „głową argentyńskiego kościoła”. Trzeba odnotować, że powierzenie takiego urzędu tak młodemu zakonnikowi (miał zaledwie 37 lat) świadczy o wybitnych zdolnościach i uznaniu, jakie zyskał wśród współbraci.

Jako przełożony prowincji uczestniczył od 1 grudnia 1974 do 7 marca 1975 roku w bardzo ważnej dla Towarzystwa Jezusowego XXXII Kongregacji Generalnej, zwołanej – po linii zaleceń XXXI Kongregacji Generalnej – przez o. Arrupe, w celu dokończenia refleksji zainicjowanej tuż po Soborze i dostosowania życia zakonu do jego wymagań. Głos delegatów z Ameryki Łacińskiej znacząco wpłynął na kształt dekretów Kongregacji. Trzeba tu przywołać kilka też z tych dekretów, zwłaszcza Dekret I. *Odpowiedź Towarzystwa na zapytania naszej epoki* wraz z deklaracją, *Jezuita dzisiaj*, aby uświadomić sobie, jaki wpływ miało przesłanie Kongregacji na realizację powołania przez o. Bergoglio (cyt. za: *Dekrety Kongregacji Generalnej XXXIII – od wskrzeszenia Towarzystwa XIII – 1974–1975*, Rzym 1975).

Na pytanie: „Co to znaczy być jezuitą?” Kongregacja odpowiada: „Być jezuitą – to wiedzieć, że wprawdzie jest się grzesznikiem, ale powołanym przez Boga, podobnie jak niegdyś Ignacy, «na towarzysza Jezusa Chrystusa»! Ignacy bowiem, który błagał Najświętszą Pannę Maryję, aby go «oddawała swemu Synowi», odczuł, że Ojciec prosi swego Syna niosącego krzyż, aby tego oto «pielgrzyma» przybrał sobie

za towarzysza (*Dekrety*, n. 11, s. 6). Dalej pada istotne wyjaśnienie: „A co to znaczy «być towarzyszem Jezusa» dzisiaj? To włączyć się pod sztandarem krzyża w rozstrzygającą walkę naszych czasów, walkę o wiarę oraz zawartą w niej sprawiedliwość (*Dekrety*, n. 12, s. 6).

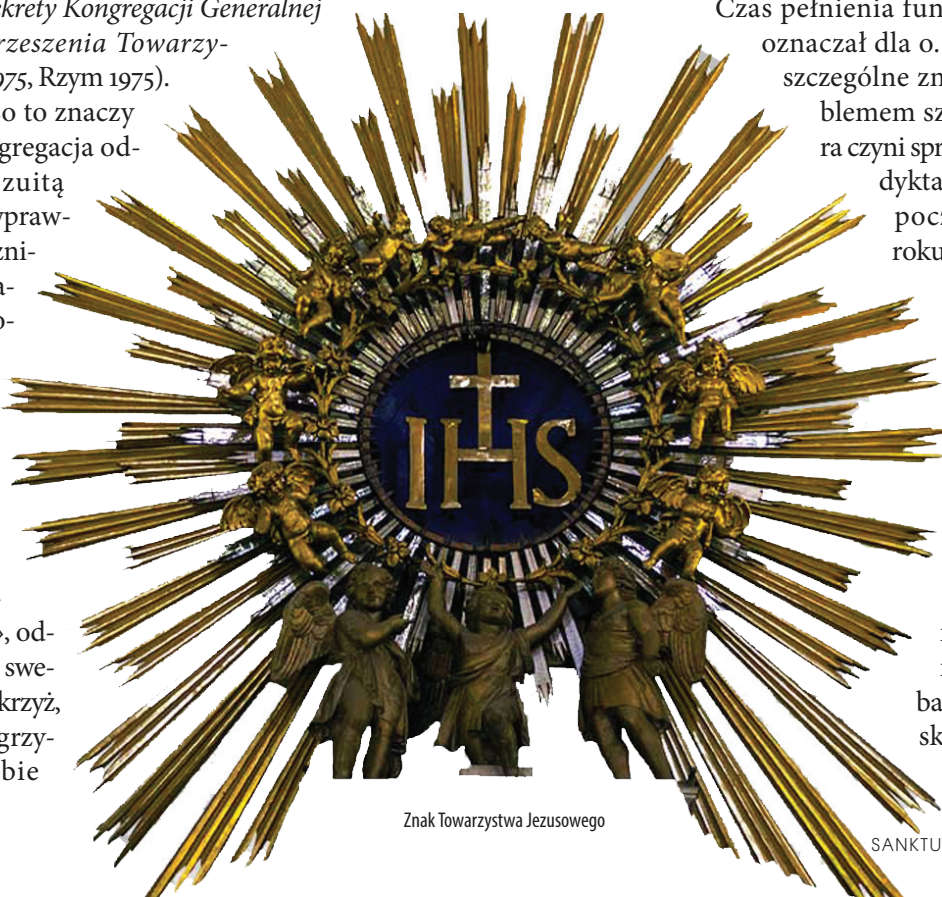
W tych krótkich stwierdzeniach zawarte zostały kluczowe orientacje Towarzystwa, tyżące zarówno tożsamości, jak i misji jezuitów. W zakończeniu *Deklaracji* stwierdza się ponownie, że: „dzisiejszy jezuita to człowiek, którego posłannictwem jest oddać się bez reszty służbie wiary i szerzeniu sprawiedliwości we wspólnocie życia, pracy i ofiary, wraz z towarzyszami, którzy skupili się wokół sztandaru krzyża, złączeni w wierności wobec zastępcy Chrystusa, aby budować bardziej Boży i bardziej ludzki świat” (*Dekrety*, n. 41, s. 14).

W służbie wierze i szerzeniu sprawiedliwości jako istotne wskazano przyjęcie opcji preferencjalnej na rzecz ubogich. Akcentowano wierność Magisterium, wrażliwość na nowe wyzwania współczesnego świata, m.in. na problem sekularyzacji, inkulturację, doniosłość posługi *Ćwiczeń duchownych* oraz potrzebę więzi *jednego organizmu misyjnego* (*Dekrety*, nn. 111–118, ss. 37–39).

Przełom roku 1970 i 1980 był w naszym zakonie czasem intensywnej recepcji i rozwinięciem wytycznych XXXII Kongregacji Generalnej. Dla prowincjała argentyńskiego o. Jorge Bergoglio oznaczało to oczywiście głębsze ich przemyślenie, interioryzację oraz skuteczne przekazywanie współbraciom. Jako kluczowe pojęcia wytyczające obszar tego procesu trzeba wskazać: nawrócenie (jezuita jako powołany grzesznik), solidarność z ubogimi i opcja preferencjalna na ich rzecz, tożsamość szerzenia wiary i sprawiedliwości oraz wyjście na granice wspólnoty Kościoła (inkulturacja). Dzisiaj, bez wątpienia ich echo odnajdujemy w nauczaniu i duszpasterstwie papieża Franciszka.

SŁUŻBA WIERZE, SZERZENIE SPRAWIEDLIWOŚCI, OPCJA NA RZECZ UBOGICH W PRAKTYCE

Czas pełnienia funkcji prowincjała oznaczał dla o. Bergoglio bardzo szczególne zmierzenie się z problemem szerzenia wiary, która czyni sprawiedliwość. Okres dyktatury wojskowej zapoczątkowany w 1976 roku, gdy już od trzech lat pełnił urząd prowincjałski, to jego intensywna aktywność na rzecz krzywdzonych, ratowanie im życia. Ryzykował wiele, mając świadomość, że to ryzyko spada również na zakon. Konieczne było więc balansowanie między skrajnie nastawionymi stronnictwami,



Znak Towarzystwa Jezusowego



Papież Franciszek i generał zakonu jezuitów, Arturo Sosa Abascal SJ

również w zakonie: od zwolenników rządów silnej, militarnej ręki, po nastawionych rewolucyjnie wyznawców ideologii marksistowskiej. Praktyka pokazywała, że opowiadając się wyłącznie za Ewangelią, dla wojskowej junty można stać się marksistowskim rewolucjonistą, a dla strony przeciwnej – konserwatywnym obrońcą starego ładu. Ojciec Bergoglio wykazał się wówczas tak odwagą i determinacją, jak i wybitnymi zdolnościami negocjacyjnymi. Wiele osób zawdzięcza mu życie. Znaleźli się, niestety, także ludzie, którzy z pobudek politycznych (głównie lewica niesprawiedliwie oskarżali go o współdziałanie z dyktaturą. Niektóre z tych pomówień, nieskutecznie zresztą, próbowano powtarzać po wyborze na urząd biskupa Rzymu. Nieustająco praktykował to wszystko, co zarysowała w programie dla Towarzystwa XXXII Kongregacja Generalna, w codzienności podejmując trud wyzwań opcji preferencjalnej na rzecz ubogich.

Po prowincjalacie zniknął z argentyńskiego horyzontu, spędzając pewien czas w Niemczech, w murach Wyższej Szkoły Filozoficzno-Teologicznej Sankt Georgen we Frankfurcie nad Menem. Było to słuszne dla nabrania dystansu od intensywnych zaangażowań, jak i dla jego osobistego dobra. Miał zbyt wielką wiedzę o zbrodniach reżimu, by czuć się w Argentynie bezpiecznie. Tu mógł zgłębiać zagadnienia teologiczne, jak również poznać u źródła kontekst intelektualny, w którym działała tzw. szkoła frankfurcka, stanowiąca dla niektórych przedstawicieli teologii wyzwolenia w Ameryce Łacińskiej istotny filozoficzno-socjologiczny punkt odniesienia. Nie jest przypadkiem, że tam właśnie dojrzewała myśl Iona Sobrino SJ, rówieśnika Bergoglio. Sobrino tam właśnie obronił w 1974 roku swój do-

ktorat, by powrócić do Salwadoru i prowadzić działalność naukową, dydaktyczną i pastoralną. Owocem pobytu Bergoglio we Frankfurcie były m.in. późniejsze publikacje teologiczne: *Meditaciones para religiosos*, (1982), *Reflexiones sobre la vida apostólica* (1986) i *Reflexiones de esperanza* (1992). Świadczą one o skupieniu jego uwagi bardziej na problematyce duchowości chrześcijańskiej i zakonnej, w związku także z otrzymaną dyspozycją do pracy jako spowiednik i kierownik duchowny w kolegiach w Buenos Aires i Córdobie. Gwałtowne przyspieszenie przyniesie dekada lat 90. XX wieku.

ZAKONNIK – BISKUP – KARDYNAŁ – PAPIEŻ: PASTORALNA KONTYNUACJA

To kardynał Antonio Quarracino, arcybiskup Buenos Aires chciał, aby o. Bergoglio został jego bliskim współpracownikiem. 20 maja 1992 roku Jan Paweł II mianował go biskupem tytularnym Auca i pomocniczym w Buenos Aires. Sześć lat później, w roku 1998 został arcybiskupem, a w 2001 kardynałem.

Biskup Bergoglio przyjął jako swoje motto zdanie zaczerpnięte z tekstu św. Bedy Wielebnego o powołaniu celnika Mateusza: „miserando atque eligendo – spojrzał z miłosierdziem i wybrał”. 21 września 2017 w homilii porannej w Domu św. Marty sam papież komentował: „drzwiami pozwalającymi spotkać Jezusa jest uznanie tego, czym jesteśmy, prawdy: jesteśmy grzesznikami. I On przychodzi, i się spotykamy: bardzo pięknie jest spotkać Jezusa!”³.

To zawołanie biskupie jest dla mnie echem głęboko przeżytego sensu zdania cytowanej tu wcześniej deklaracji *Jezuита dzisiaj* XXXII Kongregacji Generalnej: „wiedzieć, że jest się grzesznikiem, ale powołanym przez Boga (...) na

towarzysza Jezusa Chrystusa”. Jeśli to nie sam o. Bergoglio proponował takie otwarcie owej deklaracji, to niewątpliwie mocno się z nią utożsamiał, podobnie jak z wytyczoną linią integracji szerzenia wiary i sprawiedliwości w solidarności z ubogimi. Miłosierdzie, które jest owocem wiary czyniącej sprawiedliwość, to kwintesencja tego nauczania i praktyki Towarzystwa, przeniesiona obecnie na poziom Kościoła powszechnego. Stwierdzenie, że znaczący wpływ na linię XXXII Kongregacji Generalnej Towarzystwa Jezusowego w latach 1974–1975 mieli jezuici z Ameryki Łacińskiej, potwierdzają znane mi relacje jej uczestników z Polski, Niemiec, Austrii i innych krajów europejskich. Wnosili oni zarówno swe osobiste, jak i wspólnotowe doświadczenie, ale jednocześnie świadczyli o procesach dokonujących się w kościele latynoamerykańskim. Na skrzyżowaniu dwóch linii: ewolucji dokonującej się w Towarzystwie Jezusowym oraz przemian w Kościele, w odniesieniu do tych kluczowych spraw stoi postać Jorge Bergoglio.

W roku 1955 powstała Rada Biskupów Ameryki Łacińskiej CELAM (hiszp. *Consejo Episcopal Latinoamericano*) – międzynarodowa konferencja episkopatów zrzeszająca narodowe konferencje episkopatów krajów Ameryki Łacińskiej, której statut zatwierdził jeszcze Pius XII. Największym echem odbiły się obrady CELAM w Rio de Janeiro (1955), Medellín (1968), Puebla (1979), Santo Domingo (1992) i Aparecida (2007).

Medellín związana była ściśle z nową sytuacją Kościoła po II Soborze Watykańskim, Santo Domingo to refleksja w 500. rocznicę ewangelizacji (kolonizacji?), dla Konferencji w Aparecidzie najważniejszą kwestią było przywrócenie samoświadomości latynoamerykańskiej i ożywienie na nowo zapалу ewangelizacyjnego. Biskupi wybrali właśnie kardynała Bergoglio, aby przewodniczył zespołowi odpowiedzialnemu za redakcję dokumentu końcowego. Najważniejszą kwestią – twierdził w wywiadzie udzielonym w grudniu 2013 roku o. Kasprowi Kaproniowi OFM abp. Víctor Manuel Fernández było stworzenie klimatu głębokiego zaangażowania – nie chodziło o to, aby wypracować dokument doskonały, ale żeby biskupi mogli rzeczywiście poczuć, że tekst wyraża ich opinię (ks. Víctor Manuel Fernández był bliskim współpracownikiem kard. Jorge Bergoglio i ekspertem teologicznym CELAM⁴). Jednym z akcentów dokumentu jest pojęcie „nawrócenia duszpasterskiego”, które często powraca w nauczaniu papieskim. Widziane jest ono w kluczu zdecydowanie misyjnym. Nawrócenie to przejście „od modelu duszpasterstwa wyłącznie zachowawczego do duszpasterstwa zdecydowanie misyjnego”.

Arcybiskup Fernández odpowiada na narzucające się więc pytanie: czy to kardynał Jorge Bergoglio – jego myśl i wizja Kościoła – wykreowały dokument końcowy V Konferencji CELAM? Czy też Aparecida „zrodziła” kardynała Bergoglio i w konsekwencji papieża Franciszka? Jego zdaniem, miało miejsce jedno i drugie zdarzenie: „W czasie konferencji w Aparecidzie kard. Bergoglio był bardzo zaangażowany. Chciał dowartościować pobożność ludową i uwrażliwić uczestników na zagadnienie religijności prostego ludu. Martwiło go, że wielu biskupów nie docenia form, w jakich ubodzy wyrażają swoją wiarę. Dlatego też od razu zdecydował się wyodrębnić ten temat i jedną część dokumentu poświęcić temu zagadnieniu.

Będąc jednak w Aparecidzie, zaraził się od innych biskupów koniecznością nowej ewangelizacji, pełnej entuzjazmu i odwagi; potrzebą wyrwania ze snu wszystkich odrętwiałych i rozczarowanych ewangelizatorów. Powrócił z Aparecidy z silnym pragnieniem, aby rozpocząć program permanentnej misji w archidiecezji Buenos Aires. I właśnie od tego czasu zaczął zwracać uwagę, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, na potrzebę tego, aby Kościół nie był skoncentrowany sam na sobie, lecz zaczął wychodzić na zewnątrz”⁵.

Dodajmy, że uczestnikiem spotkania w duchowej stolicy Brazylii, w Aparecida, w dniach 13–31 maja 2007 roku był przybyły wówczas z pielgrzymką do tego kraju papież Benedykt XVI, który opatrzył dokument wstępem i własnym komentarzem. Tak oto znalazł swój finał pewien etap procesu „pastoralnego dojrzewania” osobowości kard. Bergoglio, który – jak się okazać miało – był zaledwie preludium do etapu następnego, którego początek wyznacza data wyboru na Stolicę Piotrową, 13 marca 2013 roku.

POST SCRIPTUM: IGNACJAŃSKI KLUCZ ROZUMIENIA PONTYFIKATU FRANCISZKA

Wyrażenie „działania Towarzystwa Jezusowego” zawarte w tytule niniejszego tekstu można rozumieć jako wyrażenia z kroniki historycznej, lecz można także pojmować je jako „sposób postępowania właściwy Towarzystwu Jezusowemu”. Ten ostatni aspekt dotyczy tożsamości wspólnoty zakonnej, która ujawnia się w historycznych zdarzeniach. W języku wewnętrznym jezuitów, od czasu św. Ignacego Loyoli używa się tu zwrotu: „nasz sposób postępowania” (ignacjańskie *il nuestro modo de proceder*). Dotąd starałem się przywołać kluczowe momenty historii zakonu i – równolegle do nich – nakreślić etapy życia obecnego papieża. Ignacjański sposób postępowania zasługuje na osobne, obszerne potraktowanie. Potrzebne byłoby tu dokładne studium wypowiedzi oraz działań duszpasterskich Franciszka, co pozostaje zaproszeniem do ciągu dalszego tych refleksji w przyszłości. Tutaj wymienię tylko najbardziej narzucające się skojarzenia.

A. ĆWICZENIA DUCHOWNE: KONTEMPLACJA O WCIENIU A POSŁUGA PAPIESKA

Ćwiczenia duchowe św. Ignacego to oczywisty, podstawowy klucz hermeneutyczny pontyfikatu i nauczania Franciszka. Spośród wielu elementów *Ćwiczeń* szczególnie wskazałbym na Kontemplację o Wcieleniu, w której Ignacy zachęca do tego, by rozważać, jak „trzy Osoby Boskie spoglądają na całą powierzchnię i obszar całego świata pełnego ludzi. Widząc zaś, że wszyscy szli do piekła, postanawiają w swej wieczności, że druga Osoba Boska stanie się człowiekiem dla zbawienia rodzaju ludzkiego. I tak, gdy przeszła pełnia czasu, posyłają Anioła św. Gabriela do Pani naszej” (CD 102). Potem, należy: „Widzieć osoby jedne po drugich. A najpierw te na obliczu ziemi, tak bardzo różnorodne w stroju, w sposobie bycia. Jedni są biali, inni czarni; jedni żyją w pokoju, drudzy w stanie wojny; jedni płaczą, drudzy się śmieją; jedni zdrowi, drudzy chorzy; jedni się rodzą, inni umierają itd... widzieć i rozważać, jak trzy Osoby Boskie siedzą na swojej królewskiej stolicy, albo na tronie swego Boskiego Majestatu, i jak patrzą na powierzchnię i na cały okrąg zie-

mi i na wszystkie ludy, które w zaślepieniu umierają i idą do piekła. Po trzecie, widzieć Panią naszą i Anioła, który ją pozdrawia i zastanowić się [nad tym wszystkim], aby pożytek jakiś duchowny wyciągnąć z takiego widoku” (CD 106). Wreszcie należy „patrzyć, co czynią osoby na powierzchni ziemi, jak mianowicie biją się wzajemnie, zabijają, idą do piekła itd. Podobnie, co czynią Osoby Boskie, dokonując mianowicie najświętszego Wcielenia itd. I podobnie, co czyni Anioł i Pani nasza; Anioł spełnia swój obowiązek posłańca Bożego, a Pani nasza uniaża się i dziękuje Boskiemu Majestatowi. A potem zastanowić się [nad tym wszystkim], aby pożytek, jaki wyciągnąć z każdej z tych rzeczy” (CD 108). Wydaje się, jak gdyby Papież prowadził swój pontyfikat niczym trwającą Kontemplację o Wcieleniu, w której zauważa tajemnicę Bożego miłosierdzia wobec konkretnych zdarzeń dziejącej się na jego oczach historii ludzkości i Kościoła. Od tej kontemplacji wiedzie droga ku peryferiom Kościoła.

B. ROZEZNANIE

Słowo *rozeznawanie* jest jednym z uprzywilejowanych przez Papieża, a zarazem bodaj najtrudniejszych do zrozumienia dla wielu. To ono także bywa „kamieniem obrazy” z uwagi na przemyślenia o pastoralnych sytuacjach „nieregularnych” zawarte w adhortacji *Amoris laetitia*. Podręczna encyklopedia internetowa (Wikipedia) przedstawia pojęcie rozeznawania jako „praktykę duchową, wywodzącą się z Biblii, polegającą na rozróżnieniu, oddzieleniu od siebie tego, co pomieszane, w celu rozpoznania rzeczywistej wartości przedmiotu rozeznawania, dokonywaną przez osobę, przy udziale natchnień i poruszeń, a także darów i charyzmatów Ducha Świętego”⁶. Ojciec Józef Augustyn dodaje, że „celem rozeznawania duchowego jest poznawanie i pełnienie w każdej sytuacji – niezależnie od wewnętrznych stanów człowieka i zewnętrznych okoliczności – woli Bożej, któ-

ra zostaje mu objawiona przez działania dobrego ducha. W rozeznawaniu duchowym człowiek pyta siebie samego, korzystając także z rozeznania Kościoła (kierownictwo duchowe, rozeznanie wspólnotowe, posłuszeństwo przełożonym), które z tych wielu natchnień, pragnień i poruszeń wewnętrznych pochodzi rzeczywiście od Boga, a które jest tylko dziełem ludzkich dążeń czy nawet pożądań, umiejętnie wykorzystanych przez zwodziciela”⁷. Postawa rozeznająca rodzi się już na początku *Ćwiczeń*:

- Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego, chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją.
- Inne zaś rzeczy na obliczu ziemi są stworzone dla człowieka i aby mu pomagały do osiągnięcia celu, dla którego jest on stworzony.
- Z tego wynika, że człowiek ma korzystać z nich w całej tej mierze, w jakiej mu one pomagają do jego celu, a znów w całej tej mierze winien się od nich uwalniać, w jakiej mu są przeszkodą do tegoż celu [św. Ignacy wnioskuje, co następuje]:

I dlatego trzeba nam stać się ludźmi obojętnymi [nierobiącymi różnicy] w stosunku do wszystkich rzeczy stworzonych, w tym wszystkim, co podlega wolności naszej wolnej woli, a nie jest jej zakazane [lub nakazane], tak byśmy z naszej strony nie pragnęli więcej zdrowia niż choroby, bogactwa [więcej] niż ubóstwa, zaszczytów [więcej] niż wzgardy, życia długiego [więcej] niż krótkiego, i podobnie we wszystkich innych rzeczach.

[Natomiast] trzeba pragnąć i wybierać jedynie to, co nam więcej pomaga do celu, dla którego jesteśmy stworzeni.

„Obojętność”, która w języku polskim źle się kojarzy, jako postawa negatywna, oznacza „nierobienie różnicy”, czyli zachowanie równowagi, brak uprzedzenia lub nadmierne go związania daną opcją. Wymaga to zarówno kompetencji, jak i dojrzałości duchowej. Zakłada także używanie narzędzia w postaci **reguł rozeznawania duchowego** (jak pisze św. Ignacy, są to reguły [służące] do odczucia i rozeznawania w pewnej mierze różnych poruszeń, które dzieją się w duszy: dobrych, aby je przyjmować, złych zaś, aby je odrzucać”, zob. CD 314–370). Są one nie tylko w *Ćwiczeniach* opisane, ale stanowią część doświadczenia duchowego, w które wprowadzany jest rekolektant. Nie chodzi więc o mnożenie dystynkcji, relatywizowanie pojęć, dogmatów, tez bądź całych sekwencji zastanej tradycji, lecz o duszpasterskie wnikanie w sytuację osób, wspólnot i społeczeństw w taki sposób, aby to, co w doktrynie kościelnej jest trwałe i niezmiennie znalazło adekwatne zastosowanie w zmiennej, przygodnej, historycznej rzeczywistości. Wnikliwość ta opiera się nie wyłącznie na intelekcie, ale zakłada postawę duchową oraz gotowość do nawrócenia.

C. PEDAGOGIA WOLNOŚCI: OD FUNDAMENTU DO KONTEMPLACJI (POMOCNEJ) DO UZYSKANIA MIŁOŚCI (AD AMOREM)

Początkowo zamierzałem rozpocząć niniejszy tekst od historii, którą opowiem teraz, tuż przed zakończeniem roz-



ważać. Otóż, niedługo po wyborze papieża Franciszka miała miejsce rozmowa przy stole imieninowym jednego z zasłużonych kapłanów pewnej polskiej diecezji, w której uczestniczył także jeden z biskupów. Padały uwagi krytyczne pod adresem Ojca Świętego, wypominano łamanie ceremoniału, swobodę wypowiedzi, „podkładanie się” mediom, a nawet zgłaszano zastrzeżenia co do papieskiego nauczania. Po dłuższej chwili dopiero odezwał się obecny tam biskup i, nie polemizując z wcześniejszymi osądami, stwierdził tylko mniej więcej m.in.: „A ja znam jezuitów i cenię ich za to, że pielęgnują wolność i są ludźmi wolnymi. I widzę w Franciszku prawdziwego jezuitę...”. Przy stole zapadła długa cisza, po czym spotkanie dobiegło końca.

Riposta księdza biskupa odnosiła się do sedna ignacjańskiej duchowości, którą żyje papież Franciszek. *Ćwiczenia duchowne*, jako jej podstawa, są pedagogią wolności człowieka. Już pierwsza z adnotacji do *Ćwiczeń* (CD 1) stwierdza: „Pod tym mianem «*Ćwiczenia Duchowne*» rozumie się wszelki sposób odprawiania rachunku sumienia, rozmyślania, kontemplacji, modlitwy ustnej i myślniej i inne działania duchowne, jak o tym będzie dalej mowa. Albowiem jak przechadzka, marsz i bieg są ćwiczeniami cielesnymi, tak podobnie ćwiczeniami duchownymi nazywa się wszelkie sposoby przygotowania i usposobienia duszy do usunięcia wszystkich uczuć nieuporządkowanych, a po ich usunięciu – do szukania i znalezienia woli Bożej w takim uporządkowaniu swego życia, żeby służyło dla dobra i zbawienia duszy.

Uczucia nieuporządkowane to wszystko to, co krępuje wolność człowieka. Wolność ukazana jest jako cel drogi rekolektanta we wniosku z „sylogizmu Fundamentu” (CD 23) o używaniu „stworzeń”: „Z tego wynika, że człowiek ma korzystać z nich w całej tej mierze, w jakiej mu one pomagają do jego celu, a znów w całej tej mierze winien się od nich uwalniać, w jakiej mu są przeszkodą do tegoż celu”.

Finałem całej drogi *Ćwiczeń* jest modlitwa z „Kontemplacji [pomocnej] do uzyskania miłości”, która brzmi: „Zabierz, Panie, i przyjmij całą wolność moją, pamięć moją i rozum, i wolę mą całą, cokolwiek mam i posiadam. Ty mi to wszystko dałeś, Tobie to, Panie, oddaję. Twoje jest wszystko. Rozporządzaj tym w pełni wedle swojej woli. Daj mi jedynie miłość twą i łaskę, albowiem to mi wystarcza. [Amen.]”.

Nie jest to tylko tekst modlitwy, ale opis stanu duszy człowieka nawróconego, perspektywa, którą proponuje św. Ignacy Loyola. Z łatwością odnajdziemy myśli w tej modlitwie zawarte w nauczaniu Franciszka o powiązaniach między wolnością a miłością.

Nie szukając daleko, zacytujmy przykłady wypowiedzi bliższych nam czasowo. W czasie audiencji ogólnej 12 września 2018 Papież powiedział, że **prawdziwa miłość jest prawdziwą wolnością**: „Prawdziwa miłość jest prawdziwą wolnością: odciąga od posiadania, odbudowuje relacje, potrafi zaakceptować i docenić bliźniego, przekształca każdy trud w radosny dar i czyni zdolnymi do jedności – stwierdził Ojciec Święty. – Miłość czyni wolnymi także w więzieniu, chociaż jesteśmy słabi i ograniczeni. To jest wolność, którą otrzymujemy od naszego Odkupiciela, naszego Pana Jezusa Chrystusa”⁸.

W czasie podróży do Rumunii, do młodzieży i rodzin Franciszek apelował 1 czerwca 2019 roku, by **używać wol-**

ności, by powiedzieć „tak” miłości: „Pan daje nam wszystkim powołanie, które jest prowokacją, aby pomóc nam odkryć talenty i zdolności, jakie posiadamy i abyśmy je oddali na służbę innym. Prosi nas, abyśmy używali naszej wolności, jako wolności wyboru, by powiedzieć «tak» projektowi miłości, obliczu, spojrzeniu. Jest to znacznie większa wolność, niż możliwość konsumpcji i kupowania rzeczy. Jest to powołanie, które wprawia nas w ruch, powoduje, że obalamy okopy i otwieramy drogi, powołanie, które przypomina nam o przynależeniu do siebie jako dzieci i bracia”⁹.

Najdobitniej jednak brzmią zdania posynodalnej adhortacji *Christus vivit*, które niech pozostaną puentą mojej refleksji: „Młodzi, kochani przez Pana, ile jesteście wari, jeśli zostaliście odkupieni cenną krwią Chrystusa! Drodzy młodzi, „jesteście bezcenni, nie jesteście towarem na licytacji. Proszę was, nie dajcie się kupić, nie dajcie się zwiść, nie pozwólcie się zniewolić kolonizacjom ideologicznym, które kładą nam do głowy dziwne idee, a w końcu stajemy się niewolnikami, uzależnionymi, tymi, którym nie powiodło się w życiu. Nie macie ceny: musicie to zawsze powtarzać: nie jestem na aukcji, nie mam ceny. Jestem wolny, jestem wolny! Zakochajcie się w tej wolności, którą daje wam Jezus”¹⁰.

PRZYPISY

- 1 Rahnerowskie pojęcie *Weltkirche* – zob. K. Rahner, *Über eine theologische Grundinterpretation des II. Vatikanischen Konzils*, „Zeitschrift für Katholische Theologie”, vol. 101, No. 3/4 (1979), s. 290–299 (przekład pol. *Ku fundamentalnej teologicznej interpretacji Vaticanum II*, „Znak” 1980, nr 5–6 (311–312), s. 685–697).
- 2 KKK 835.
- 3 Cyt. za: https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/homilie/swmarta_21092017.html.
- 4 Por. <https://prasa.wiara.pl/doc/1829824.Nie-mozemy-biernie-czekac>.
- 5 Tamże.
- 6 Por. https://pl.wikipedia.org/wiki/Rozeznawanie_duchowe.
- 7 Por. <http://mateusz.pl/ksiazki/ja-cd/ja-cd-123.htm#top>.
- 8 Zob. <https://opoka.news/papiez-tylko-milosz-czyni-czlowieka-wolnym>.
- 9 <https://ekai.pl/franciszek-do-młodziezy-i-rodzin-uzywajmy-wolnosci-by-powiedziec-tak-milosci/>.
- 10 (n. 122) (<https://papiez.wiara.pl/doc/5442327.Posynodalna-adhortacja-apostolska-Christus-vivit/5>).

ZACHĘTA DO LEKTURY

Tematyka opcji preferencjalnej na rzecz ubogich:

http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/51727/02_Andrzej_Pietrzak.pdf
http://arch.ethos.edu.pl/files/1989/Ethos_1989_nr_6-7/5_ethos1989_nr_6_7_Zuberbier.pdf

Opracowania dotyczące Papieża Franciszka:

F. Ambrogetti, S. Rubin, *Jezuita Papież Franciszek. Wywiad z ręką z Jorge Bergoglio*, Kraków 2013;

A. Ivreigh, *Prorok. Biografia Franciszka, papieża radykalnego*, Bytom 2015.

N. Scavo, *Lista Bergoglio. Ocaleni przez Franciszka w czasach dyktatury; historia nigdy nie opowiedziana*, Kielce 2014.

O. GRZEGORZ DOBROCZYŃSKI SJ – dr teologii, dziennikarz i publicysta, obecnie nauczyciel religii w Zespole Szkół UMK Gimnazjum i Liceum Akademickie w Toruniu.

PAPIEŻ FRANCISZEK A EKUMENIZM

Marek Blaza SJ



Papież Franciszek i Bartłomiej I, patriarcha Konstantynopola (Vatican Media)

WŚWIETLE DZIAŁALNOŚCI EKUMENICZNEJ PONTYFIKAT papieża Franciszka w swojej istocie stanowi kontynuację tego, czego dokonali już papieże po Soborze Watykańskim II, a zwłaszcza św. Paweł VI, św. Jan Paweł II i Benedykt XVI. Tego rodzaju aktywna działalność ekumeniczna wynika z założeń zawartych przede wszystkim w Dekrecie o Ekumenizmie Soboru Watykańskiego II, jak również w Dekrecie o Katolickich Kościołach Wschodnich, w którym jeden rozdział poświęcony jest kontaktom z braćmi Kościołów wschodnich, niemających pełnej jedności ze Stolicą Apostolską.

Przypatrując się jednak działalności ekumenicznej papieża Franciszka, da się zauważyć, że jest ona nacechowana pewną specyfiką, która nie wynika jedynie z wdrażania postanowień soborowych, lecz związana jest z samą osobowością tego papieża, który jako pierwszy biskup Rzymu w historii Kościoła pochodzi z Nowego Świata. W Ameryce Południowej częstokroć chrześcijanie różnych wyznań są bardziej wolni w swoich relacjach od Europejczyków, którzy wciąż w dialogu ekumenicznym są obciążeni zaszłościami kulturowo-historycznymi.

W naszej refleksji podejmiemy pięć zagadnień związanych z pontyfikatem papieża Franciszka. Najpierw zwrócimy uwagę na ekumeniczny charakter początku jego pontyfikatu. Następnie przypomnimy o historycznym spotkaniu Ojca Świętego ze zwierzchnikiem Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, Cyrylem oraz ze szwedzkimi luteranami w Lund z okazji rozpoczęcia świętowania 500-lecia Reformacji. Później dokonamy analizy fragmentu adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* („Radość Ewangelii”). Ostatnie zagadnienie, którym się zajmujemy, to dialog z Bractwem Kapłańskim św. Piusa X, którego założycielem był arcybiskup Marcel Lefebvre. Choć dialog ten nie jest w sensie ścisłym ekumeniczny, bo samo Bractwo nie zostało wyłączone z Kościoła katolickiego, to jednak ma ono w nim nieuregulowany status kanoniczny. Z drugiej strony dialog z tymże Bractwem świadczy o tym, że papież dba o zachowanie jedności Kościoła katolickiego.

POCZĄTEK PONTYFIKATU

Uroczysta inauguracja pontyfikatu Franciszka odbyła się 19 marca 2013 roku. Po Soborze Watykańskim II stało się

zwyczajem, że na tego typu uroczystość przybywają delegacje wysokich przedstawicieli różnych Kościołów. Jednakże tym razem osobiście pojawili się także niektórzy zwierzchnicy Kościołów niekatolickich. Nigdy, jak dotąd, nie przybyło ich aż tylu na inaugurację pontyfikatu nowego papieża. I tak, na inaugurację przybył honorowy zwierzchnik prawosławia, patriarcha Konstantynopola Bartłomiej, katolikos wszystkich Ormian Karekin I oraz biskup Pierre Whalon, zwierzchnik Konwokacji Kościołów Episkopalnych w Europie. Ponadto na inaugurację przybył również przewodniczący Unii Utrechtskiej Kościołów Starokatolickich, arcybiskup Utrechtu Joris Vercammen oraz przewodniczący Światowej Federacji Luteranckiej, biskup Munib A. Younan.

Znamienny był również fakt, iż na uroczystość inauguracji papieża Franciszka przybył prawosławny metropolita wschodnioamerykański i nowojorski Hilarion, zwierzchnik bardzo konserwatywnego i niechętnego ekumenizmowi Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego poza granicami Rosji.

Z kolei w imieniu zwierzchnika Wspólnoty Anglikańskiej, arcybiskupa Canterbury Justina Welby do Watykanu przybył John Sentamu, anglikański arcybiskup Yorku, czyli drugiej co do godności po Canterbury stolicy biskupiej w Kościele Anglii. W tym miejscu należy zaznaczyć, że arcybiskup Canterbury Justin nie mógł przybyć osobiście na inaugurację pontyfikatu papieża Franciszka, ponieważ sam dwa dni później został intronizowany na głowę Kościoła Anglii. Jego wybór na duchowego zwierzchnika Wspólnoty Anglikańskiej miał bowiem miejsce 4 lutego 2013 roku.

Natomiast 20 marca 2013 roku, czyli następnego dnia po uroczystej inauguracji pontyfikatu, Ojciec Święty spotkał się z przedstawicielami innych wyznań i religii. Nowy papież podczas tego spotkania zapewnił o swej zdecydowanej woli podążania śladami swych poprzedników, czyli drogą przyjacielskiego dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego. Zwracając się do delegacji Kościołów prawosławnych, do protestantów, wspólnoty żydowskiej, islamu i innych religii, które uczestniczyły w inauguracji jego pontyfikatu, Franciszek oświadczył wyraźnie: „Chcę to powtórzyć; Kościół katolicki świadomy jest wagi, jaką ma krzewienie przyjaźni i poszanowania między mężczyznami i kobietami odmiennych tradycji religijnych”.

Podczas tego spotkania papież Franciszek zwrócił się również do wszystkich ludzi dobrej woli, mówiąc o tym, że „człowiek ma pragnienie Absolutu. Nie może zwyciężyć wizja, która sprowadza człowieka do tego, co produkuje i co konsumuje. (...) To jedna z najbardziej niebezpiecznych pułapek naszych czasów”. W tym kontekście papież dodał: „Musimy być blisko mężczyzn i kobiet, którzy choć nie utożsamiają się z żadną tradycją religijną, poszukują prawdy, dobroci i piękna”.

Przemówienie powitalne podczas tego spotkania wygłosił ekumeniczny patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I, honorowy zwierzchnik prawosławia. Z wielkim uznaniem podkreślił, że Franciszek „wybrał prostotę” jako kryterium swej posługi. Bartłomiej stwierdził, że jest to „jasny znak, który napełnia nadzieją wiernych i wszystkich ludzi na całym świecie”.

Z kolei tuż przed tym spotkaniem, odbywającym się w Sali

Klementyńskiej, papież Franciszek przyjął na osobnych audiencjach Bartłomieja I oraz metropolitę Hilariona, przedstawiciela Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, odpowiedzialnego za kontakty z nieprawosławnymi chrześcijanami.

SPOTKANIE PAPIEŻA FRANCISZKA Z PATRIARCHĄ MOSKIEWSKIM CYRYLEM

12 lutego 2016 roku na Kubie papież Franciszek jako pierwszy w historii zwierzchnik Kościoła katolickiego spotkał się ze zwierzchnikiem Rosyjskiego Kościoła prawosławnego, patriarchą moskiewskim i całej Rusi, Cyrylem I. Punktem kulminacyjnym tego spotkania było podpisanie wspólnej katolicko-prawosławnej deklaracji.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że jak dotąd najwięcej starań w celu spotkania się z patriarchą moskiewskim poczynił św. Jan Paweł II. Pragnął on nawet przybyć do Rosji. Jednak te starania nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Przełom dokonał się za pontyfikatu papieża Franciszka. Z drugiej strony, spotkanie to było nacechowane pewnymi kompromisami. Obydwaj hierarchowie spotkali się na neutralnym gruncie, w zwyczajnym, świeckim pomieszczeniu, a nie w świątyni lub kaplicy, nie sprawowali razem żadnych obrzędów liturgicznych. Jedynym namacalnym owocem tego spotkania była wspólna deklaracja, która również wzbudziła niemałe kontrowersje wśród katolików, a zwłaszcza w Ukraińskim Kościele Greckokatolickim. W deklaracji tej Rosyjski Kościół Prawosławny dał bowiem do zrozumienia, że jedynie toleruje on istnienie Kościoła greckokatolickiego.

Jednak z historycznego punktu widzenia to spotkanie i ta deklaracja, mimo powyższych kontrowersji, stanowi przełom dziejowy. Warto sobie uświadomić, że ostatni raz spotkanie papieża ze zwierzchnikiem Kościoła ruskiego miało miejsce podczas Soboru Florenckiego (1438–1439). Wówczas, na zaproszenie papieża Eugeniusza IV, na sobór przybył metropolita kijowski, Izydor, który na zakończenie tego soboru przyjął unię z Rzymem.

SPOTKANIE PAPIEŻA FRANCISZKA ZE SZWEDZKIMI LUTERANAMI W LUND

31 października 2016 roku w szwedzkim Lund odbyła się wspólna katolicko-luterańska uroczysta liturgia, zorganizowana wspólnie przez Szwedzki Kościół Luterański i katolicką diecezję sztokholmską. Nabożeństwo zostało ułożone na podstawie przewodnika liturgicznego „Wspólna modlitwa”, który został opracowany przez Światową Federację Luterancką oraz Papieską Radę do spraw Popierania Jedności Chrześcijan. Obchody miały na celu wesprzeć proces pojednania między luteranami i katolikami.

Podczas homilii Ojciec Święty wypowiedział między innymi takie słowa: „Obecnie, w kontekście wspólnego upamiętnienia Reformacji z roku 1517, mamy nową szansę na uznanie wspólnie przebytej drogi, która w ciągu minionych pięćdziesięciu lat wyrażała się w dialogu ekumenicznym między Światową Federacją Luterancką a Kościołem katolickim. Nie możemy pogodzić się z podziałem i dystansem, jaki rozdzielenie wytworzyło między nami. Możemy to naprawić w kluczowym momencie naszej historii, przezwyciężając spory i nieporozumienia, które często uniemożliwiały nam zrozumienie siebie nawzajem. (...) Również my

musimy spojrzeć z miłością i szczerością na naszą przeszłość i uznać błąd oraz prosić o przebaczenie: sam Bóg jest sędzią”.

Już samo zaproszenie papieża Franciszka na tego rodzaju wydarzenie przez szwedzkich luteran pokazuje, że Szwedzki Kościół Luterski ma świadomość swoich korzeni i tego, że niegdyś Kościół szwedzki i rzymski znajdowały się w pełnej jedności, która została utracona.

Jak do tej pory jedynym papieżem, który napisał całą encyklikę poświęconą dialogowi ekumenicznemu, był święty Jan Paweł II. Była to encyklika *Ut unum sint*, ogłoszona w 1995 roku. Obecny papież w swoim nauczaniu, jak dotąd, najwięcej miejsca ekumenizmowi poświęcił w adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium*, ogłoszonej 24 listopada 2013 roku. Adhortacja ta stanowi pokłosie synodu biskupów dotyczącego nowej ewangelizacji, które miało miejsce w Rzymie w dniach od 7 do 28 października 2012 roku, czyli jeszcze za pontyfikatu papieża Benedykta XVI.

Pod koniec rozdziału czwartego *Evangelii gaudium*, zatytułowanego „Społeczny wymiar ewangelizacji”, zamieszczony został podrozdział pt. „Dialog społeczny jako wkład na rzecz pokoju”. Na samym jego końcu papież podejmuje kwestię dialogu ekumenicznego. W tym miejscu składa podziękowania zwierzchnikom Kościołów, którzy byli obecni podczas obrad synodalnych: „W tym świetle ekumenizm jest wkładem w jedność rodziny ludzkiej. Obecność na Synodzie patriarchy Konstantynopola, Jego Świątobliwości Bartłomieja I, oraz arcybiskupa Canterbury, Jego Łaskawości Rowana Douglasa Williamsa, była prawdziwym darem Bożym i cennym świadectwem chrześcijańskim” (nr 245).

W kontekście dialogu ekumenicznego Ojciec Święty przypomina o roli i znaczeniu wiarygodności głoszenia Dobrej Nowiny. Wiarygodność ta wzrasta wraz z przewyższaniem podziałów, które dokonały się w historii Kościoła. Papież pisze: „Zaangażowanie ekumeniczne stanowi odpowiedź na modlitwę Pana Jezusa, który prosi, «aby wszyscy stanowili jedno» (J 17, 21). Wiarygodność orędzia chrześcijańskiego byłaby o wiele większa, gdyby chrześcijanie przewyższyli swoje podziały i Kościół urzeczywistniał «właściwą sobie pełną powszechność w tych dzieciach, które przez chrzest należą wprawdzie do niego, ale odłączyły się od pełnej z nim wspólnoty (*communio*)»” (nr 244).

Dalej papież wzywa do przełamywania nieufności, a sam ów proces porównuje do pracy rękodzielniczej: „Powinniśmy zawsze pamiętać, że jesteśmy pielgrzymami i że pielgrzymujemy razem. W tym celu należy powierzyć serce towarzysowi drogi bez nieufności, bez uprzedzeń i spoglądać tylko na to, czego szukamy: pokoju na obliczu jedynego Boga. W powierzeniu się drugiemu jest coś z pracy rękodzielniczej, pokój jest jak praca rękodzielnicza. Jezus powiedział nam: «Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój» (Mt 5, 9). W tym zaangażowaniu, również pośród nas, spełnia się dawne proroctwo: «swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy» (Iz 2, 4)” (nr 244).

Dalej Ojciec Święty ubolewa nad antyświadectwem podziałów i konfliktów międzywyznaniowych, które wciąż jeszcze mają miejsce: „Biorąc pod uwagę ciężar antyświadectwa, jaki niesie ze sobą podział między chrześcijanami, zwłaszcza w Azji i Afryce, szukanie dróg jedności staje się pilne. Misjonarze na tych kontynentach stale wspominają o kry-

tykach, narzekaniach i drwinach, z jakimi się spotykają z powodu zgorzienia, które budzą podzieleni chrześcijanie” (nr 246). Dlatego też papież przypomina o tym, że w nauczaniu prawd wiary należy zwracać uwagę na ich hierarchię. Pojęcie hierarchii prawd zostało użyte po raz pierwszy w Dekrecie o Ekumenizmie Soboru Watykańskiego II (nr 11): „[Teologowie katolicki] porównując doktryny, niech pamiętają o istnieniu porządku czy «hierarchii» prawd nauki katolickiej, ponieważ różny jest ich związek z fundamentami wiary chrześcijańskiej”.

Papież pisze w *Evangelii gaudium*: „Jeśli się skoncentrujemy na łączących nas przekonaniach i będziemy pamiętać o zasadzie hierarchii prawd, możemy zmierzać szybko w kierunku wspólnych form głoszenia przesłania, służby i świadectwa. Nie możemy pozostawać obojętni wobec olbrzymiej rzeszy, która nie przyjęła orędzia Jezusa Chrystusa. Stąd zaangażowanie się na rzecz jedności, ułatwiającej przyjęcie Jezusa Chrystusa, przestaje być czystą dyplomacją lub działaniem pod przymusem, lecz przemienia się w nieodzowną drogę ewangelizacji. Znaki podziału między chrześcijanami w krajach dotkniętych przemocą przyczyniają się do innej przemocy ze strony tych, którzy powinni być aktywnym zaczątkiem pokoju” (nr 246).

W tym kontekście Ojciec Święty wzywa do otwarcia się na działanie Ducha Świętego: „Jest tak wiele cennych rzeczy, które nas łączą! I jeśli rzeczywiście wierzymy w wolne i hojne działanie Ducha, ileż możemy się nauczyć od innych! Nie chodzi tylko o otrzymanie informacji o drugich, by ich lepiej poznać, ale o zebranie tego, co Duch w nich zasiał jako dar również dla nas” (nr 246).

Jako pozytywny przykład otwarcia się na Ducha Świętego Franciszek przedstawia dialog z prawosławiem: „My, katolicy, mamy możliwość nauczania się czegoś więcej o znaczeniu kolegalności biskupów oraz o ich doświadczeniu synodalności. Poprzez wymianę darów Duch może nas coraz bardziej prowadzić do prawdy i dobra” (nr 246). Dlatego też, być może, sam przebieg obrad synodów podczas pontyfikatu Franciszka nastawiony jest na to, aby każdy uczestnik mógł publicznie i otwarcie tak wyrazić swoją opinię, żeby nie musiał obawiać się, że za swoje poglądy zostanie upomniany albo ukarany.

FRANCISZEK A BRACCTWO ŚW. PIUSA X

Dialog z Bractwem Kapłańskim św. Piusa X nie jest w sensie ścisłym dialogiem ekumenicznym, ale warto o nim wspomnieć właśnie w tym kontekście. Ów dialog jest bowiem wyrazem troski papieża o jedność Kościoła. Rozpoczął się on w czasach pontyfikatu św. Pawła VI, jako że Bractwo powstało w 1970 roku. Jego założycielem był arcybiskup Marcel Lefebvre. To od jego nazwiska zaczęto członków bractwa potocznie nazywać lefebrystami. Abp Lefebvre, jeszcze jako uczestnik Soboru Watykańskiego II, krytykował niektóre jego dokumenty i decyzje, w tym zwłaszcza realizację postulatu reformy liturgicznej, która jego zdaniem dokonała protestantyzacji obrzędów Mszy świętej i innych sakramentów.

W 1975 roku św. Paweł VI zawiesił działalność Bractwa. Natomiast podczas pontyfikatu św. Jana Pawła II, 30 czerwca 1988 r., abp Lefebvre konsekrował bez zgody papieża



Spotkanie katolików i luteranów w Lund z okazji 500. rocznicy Reformacji

czterech biskupów. Wszyscy oni, wraz ze współkonsekratorem, arcybiskupem Antônio de Castro Mayerem, zaciągali tym samym karę ekskomuniki zastrzeżonej Stolicy Apostolskiej. 21 stycznia 2009 roku papież Benedykt XVI zdjął z nich ekskomunikę, na prośbę czterech biskupów, którzy wtedy otrzymali sakrę. Zdawało się najpierw, że ten gest doprowadzi do pełnego uregulowania statusu Bractwa w Kościele katolickim, gdyż Benedykt XVI uchodził za papieża konserwatywnego. Tak się jednak nie stało. Co więcej, Benedykt XVI wymagał od członków Bractwa przyjęcia tzw. minimum doktrynalnego, od którego uzależnił dalsze etapy dialogu. Odpowiedź Bractwa na te warunki nie zadowoliła Stolicy Apostolskiej.

Kiedy zatem rozpoczął się pontyfikat papieża Franciszka, wydawało się, że kryzys dialogu z Bractwem jeszcze bardziej się pogłębi, ponieważ Franciszek postrzegany jest w kręgach tradycjonalistów jako radykalny modernista. Jednak papież w dialogu z Bractwem nie postawił żadnych wstępnych warunków. Co więcej, w liście ustanawiającym odpust w związku z Nadzwyczajnym Jubileuszem Miłosierdzia z 1 września 2015 roku, Ojciec Święty udzielił kapłanom Bractwa św. Piusa X upoważnienia do spowiadania na czas trwania tegoż Jubileuszu.

Z kolei 20 listopada 2016 roku, w Liście apostolskim *Misericordia et misera*, ogłoszonym na zakończenie Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia, papież napisał: „W Roku Jubileuszu zgodziłem się, aby wierni z różnych powodów uczęszczający do kościołów, w których odprawiają kapłani Bractwa Świętego Piusa X, mogli ważnie i zgodnie z prawem otrzymać sakramentalne odpuszczenie grzechów. Dla duszpasterskiego dobra tych wiernych i ufając w dobrą wolę ich

kapłanów, aby można było odzyskać, z Bożą pomocą, pełną jedność w Kościele katolickim, mocą mojej własnej decyzji postanawiam przedłużyć tę możliwość poza okres jubileuszowy, aż do wydania nowych postanowień w tej sprawie, aby nikomu nigdy nie zabrakło sakramentalnego znaku pojednania poprzez przebaczenie Kościoła” (nr 12).

Natomiast 27 marca 2017 roku Ojciec Święty pozwolił, aby kapłani Bractwa św. Piusa X mogli błogosławić małżeństwa zawierane przez wiernych, korzystających z posługi duszpasterskiej tegoż Bractwa. Jednocześnie Franciszek upoważnił biskupów, by mogli udzielać zezwolenia na celebrowanie małżeństw wiernym, uczestniczącym w duszpasterstwie prowadzonym przez Bractwo św. Piusa X. I w ten sposób okazało się, że papież Franciszek uchodzący za progresistę, w znaczący sposób wyszedł naprzeciw potrzebom duszpasterskim Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X.

Podsumowując działalność ekumeniczną papieża Franciszka, da się zauważyć, że jest on raczej praktykiem niż teoretykiem, który pisałby długie traktaty na ten temat. Jego zdolność do dialogu i zjednywania sobie ludzi nie dotyczy jedynie chrześcijan, ale także wyznawców innych religii oraz ludzi dobrej woli. Taka jest właśnie osobowość papieża Franciszka, który jako jezuita w ten sposób realizuje zasadę zapisaną przez jego mistrza duchowego, św. Ignacego Loyolę w książeczce *Ćwiczeń Duchowych*, a mianowicie: „Miłość polega bardziej na uczynkach niż na słowach” (ĆD 230).

O. DR HAB. MAREK BŁAŻA SJ – trirytualista, kapłan posługujący w obrządku bizantyjsko-ukraińskim i bizantyjsko-rumuńskim, zachowujący przy tym rodzimy obrządek łańciński; duszpasterz akademicki Ukraińców grekokatolików zamieszkałych w Warszawie.

PODSUMOWANIE JUBILEUSZU MIŁOSIERDZIA W WATYKANIE



Symboliczne zakończenie Roku Miłosierdzia Bożego – papież Franciszek zamyka Drzwi Święte w Bazylice Watykańskiej

20 LISTOPADA 2016 ROKU DOBIEGŁ KOŃCA NADZWY-
czajny Jubileusz Miłosierdzia, ogłoszony przez papie-
ża Franciszka, a rozpoczęty 8 grudnia 2015 roku.

Ojciec Święty rozesłał na cały świat 1071 kapłanów-
misjonarzy miłosierdzia (w tym 76 z Polski), którym udzie-
lił władzy rozgrzeszenia z grzechów zastrzeżonych Stolicy
Apostolskiej i powierzył zadanie głoszenia «radości prze-
baczenia». Przyznał także wszystkim księżom prawo do roz-
grzeszania z grzechu aborcji.

Specjalną inicjatywą były też sobotnie audycje jubile-
uszowe, organizowane jedenaście razy, niezależnie od śro-
dowych audycji ogólnych. Odbyły się one: 20 stycznia,
20 lutego, 12 marca, 9 kwietnia, 30 kwietnia, 14 maja, 18 czer-
wca, 30 czerwca, 10 września, 22 października i 12 listopada.

BRAMA MIŁOSIERDZIA

Choć jubileusz obchodzony był we wszystkich diecezjach
świata, to jednak wielu katolików przybyło z tradycyjną
w latach świętych pielgrzymką do Rzymu. Przechodzili oni
przez Drzwi Święte (tym razem zwane Bramą Miłosierdzia)
w czterech papieskich bazylikach Wiecznego Miasta: św. Pio-
tra w Watykanie, św. Jana na Lateranie, Matki Bożej Więk-
szej i św. Pawła za Murami.

Organizująca obchody jubileuszowe Papieska Rada
ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji uruchomiła oficjalną
stronę jubileuszu (<http://www.iubilaummisericordiae.va>), dostępną w siedmiu językach: włoskim, angielskim,
hiszpańskim, portugalskim, francuskim, niemieckim i pol-
skim. Aby przejść przez Bramę Miłosierdzia w bazylice
watykańskiej, należało wcześniej zapisać się na tej właśnie
stronie, dzięki czemu wiadomo, że do 19 listopada 2016
roku przekroczyło ją 21 212 926 osób. Trzeba jednak wziąć
pod uwagę, że mogli przez nią przechodzić także pielgrzy-
mi niezarejestrowani. Uczestników obchodów jubileuszowych

w Rzymie było więc z pewnością znacznie więcej. Ze stro-
ną internetową zostały powiązane media społecznościowe:
Facebook, Twitter, Instagram, Google Plus i Flickr.

JUBILEUSZE STANOWE

Do Watykanu napływały wielotysięczne grupy uczestni-
ków jubileuszy różnych stanów i grup wiernych. Jako pierw-
sze przybyły osoby działające w ruchu pielgrzymkowym.
Swoją jubileusz miały osoby, ruchy i stowarzyszenia żyjące
w sposób szczególnie duchowością miłosierdzia. Był też
osobny jubileusz wolontariatu, połączony z kanonizacją
bł. Matki Teresy z Kalkuty – żywej „ikony miłosierdzia” Bo-
żego. Ogłoszenie jej świętą było dla wielu kulminacyjnym
momentem jubileuszowych obchodów.

Nie zabrakło jubileuszu osób, którym bliska jest ducho-
wość maryjna. Dwa jubileusze zorganizowano dla ludzi
młodych – najpierw dla dziewcząt i chłopców, którzy przy-
jęli sakrament bierzmowania, a potem dla starszej mło-
dzieży (były nim obchody Światowego Dnia Młodzieży
w Krakowie, które tym samym stały się jedynym centralnym
wydarzeniem jubileuszu, zorganizowanym poza Rzymem).

Swe jubileusze mieli diakoni, kapłani, katecheci, nun-
cjusze apostolscy, a także pracownicy Kurii Rzymskiej, Gu-
bernatoratu Państwa Watykańskiego i instytucji związa-
nych ze Stolicą Apostolską. Wspólnie obchodzili jubileusz
gwardziści szwajcarscy i watykańscy żandarmi.

Osobne jubileusze przygotowano dla chorych i niepeł-
nosprawnych, więźniów, a także bezdomnych i żyjących
na marginesie społeczeństwa.

Odbyło się także czuwanie dla ludzi potrzebujących po-
cieszenia (pod hasłem „Osuszyć łzy”), jak również inicja-
tywa „24 godziny dla Pana”, związana z udzielaniem sa-
kramentu pokuty do późnych godzin nocnych i adoracją
eucharystyczną.

PIELGRZYMKI NARODOWE

Do Rzymu przybywały także pielgrzymki narodowe, a także z poszczególnych diecezji. Niektóre (np. holenderska) miały specjalne spotkania z Ojcem Świętym. Do innych Franciszek kierował swe przesłanie przy okazji katechez jubileuszowych czy podczas audiencji ogólnych. Tak było z polską pielgrzymką narodową, która przebywała w Wiecznym Mieście w dniach 20–23 października. Była ona jednocześnie dziękczynieniem za wizytę papieża w Polsce i za 1050 lat chrześcijaństwa w naszym kraju. Wzięło w niej udział siedem tysięcy wiernych.

Pielgrzymom z Polski Franciszek przypomniał słowa wypowiedziane 38 lat temu przez św. Jana Pawła II: „Nie lękajcie się! (...) Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”. Zachęcił Polaków, aby w ich umysłach i sercach wybrzmiewało wciąż wezwanie ich wielkiego Rodaka do budzenia w sobie wyobraźni miłosierdzia, aby potrafili nieść świadectwo o Bożej miłości wszystkim, którzy jej potrzebują. „– Raz jeszcze pragnę wyrazić moją wdzięczność wam – wszystkim wiernym, kapłanom, biskupom i władzom cywilnym – za gorące przyjęcie w waszym kraju, za wspaniałe, artystyczne i duchowe przygotowanie wydarzeń i celebracji, które przeżywaliśmy z entuzjazmem płynącym z wiary” – powiedział Ojciec Święty. – Pragnę życzyć wam, aby Pan dał wam łaskę wytrwania w tej wierze, nadziei i miłości, którą przejęliście od waszych przodków i którą z troską pielęgnujecie.

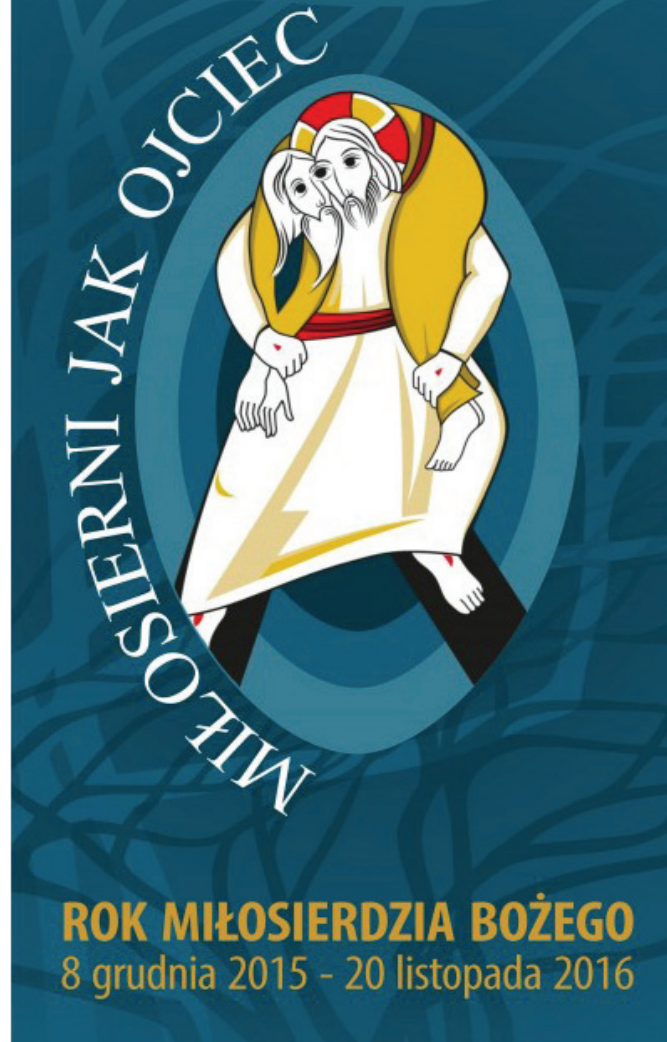
„PIĄTKI MIŁOSIERDZIA”

Od stycznia do listopada papież raz miesiącu odbywał „piątki miłosierdzia”, aby zwrócić uwagę na potrzebę pełnienia uczynków miłosierdzia co do duszy i co do ciała. Robił to w przekonaniu, że miłosierdzie głosi się nie tylko słowem, ale przede wszystkim czynem, „prawdziwie miłosiernym stylem życia, na który składa się bezinteresowna miłość, braterska służba i szczere dzielenie się z innymi”.

W ramach tej inicjatywy spotykał się z chorymi, uzależnionymi, z ludźmi zepchniętymi na margines, odwiedzając ich zazwyczaj w placówkach, które świadczą im pomoc. Siedem takich spotkań odbyło się w Rzymie, a po jednym w Ciampino, w Castel Gandolfo, w Grecji i w Polsce.

W styczniu Franciszek odwiedził dom dla osób starszych i chorych w stanie wegetatywnym, w lutym ośrodek dla uzależnionych od narkotyków, a w marcu (wyjątkowo w czwartek) ośrodek dla uchodźców, w którym odprawił Mszę Wieczery Pańskiej z obrzędem umycia nóg. W kwietniu (wyjątkowo w sobotę) papież wraz z prawosławnym patriarchą Bartłomiejem z Konstantynopola i abp. Hieronimem z Aten odwiedził obóz dla imigrantów i uchodźców na greckiej wyspie Lesbos. W maju Ojciec Święty spotkał się z osobami upośledzonymi intelektualnie, a w czerwcu ze starszymi wiekiem i chorymi kapłanami. 29 lipca modlił się w ciszy na terenie obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, odwiedził chore dzieci w szpitalu pediatrycznym w Krakowie i przewodniczył Drodze Krzyżowej z udziałem m.in. młodych Irakijczyków.

W sierpniu papież odwiedził byłe prostytutki, we wrześniu szpitalny oddział neonatologii i hospicjum (chciał w ten sposób ukazać znaczenie początkowej i końcowej fazy ludzkiego życia), w październiku wioskę dla dzieci z rodzin prze-



BOŻE MIŁOSIERDZIE

żywających trudności, w listopadzie zaś – grupę byłych księży z ich żonami i dziećmi (spotkanie odbyło się w mieszkaniu jednego z nich).

AMNESTIA DLA WIĘŹNIÓW

Przy okazji jubileuszu więźniów Franciszek zaapelował do „kompetentnych władz cywilnych wszystkich krajów” o możliwość ogłoszenia amnestii – „aktu łaski, wobec tych więźniów, których uzna się za odpowiednich do skorzystania z tego środka”. Jak na razie na papieskie wezwanie zareagowały tylko władze komunistycznej Kuby i muzułmańskiego Pakistanu.

Na Kubie ułaskawiono 787 osadzonych, w tym – ze względów humanitarnych – kobiety, ludzi młodych i chorych. Wyłączono natomiast tych, którzy dopuścili się zabójstwa, gwałtu, handlu narkotykami i innych czynów społecznie szkodliwych.

Z kolei w Pakistanie wypuszczono na wolność 69 osadzonych w centralnym więzieniu w mieście Faisalabad, którzy wprawdzie odbyli już kary za niewielkie przestępstwa, nie są jednak w stanie zapłacić kar pieniężnych, które także zostały im zasądzone.

W Paragwaju z aktu łaski skorzystało 16 osób. Zarówno władze Pakistanu, jak i Paragwaju zapowiedziały także polepszenie bardzo złych warunków, w jakich przebywają więźniowie. Nie wykluczają też dalszych zwolnień.

Ostatnim aktem Jubileuszu Miłosierdzia będzie podpisanie przez papieża 20 listopada listu apostolskiego *Misericordia et misera*, wskazującego drogę dalszego życia miłosierdziem w Kościele.

Za: KAI / psd, 20.11.2016

MIŁOSIERDZIE TO IMIĘ BOGA

Z O. Jerzym Karpińskim SJ, Misjonarzem Miłosierdzia, rozmawia Małgorzata Mularczyk



Papież Franciszek i Jerzy Karpiński SJ

MAŁGORZATA MULARCZYK: Czym jest Miłosierdzie Boże, które zawsze zajmowało pierwszoplanowe miejsce w nauczaniu papieża Franciszka.

O. JERZY KARPIŃSKI SJ: Doświadczenie Bożego miłosierdzia jest codziennym chlebem każdego człowieka, niezależnie od tego, czy przeżywa je w sposób uświadomiony, czy też pozostaje w całkowitej nieświadomości tego procesu. Po prostu przyzwyczajamy się do faktu, że Bóg jest dla nas litościwy. Czy to jako osoby głęboko wierzące, czy też wątpiące, uznajemy to niemal za konieczne, żeby Bóg dźwigał człowieka, gdy ten upada i podnosił, gdy leży. Wierząc w Jego miłość i moc, a przy tym, niestety, nierzadko wątpiąc w istnienie piekła, nie zostawiamy Bogu innej opcji do działania, spodziewając się rychłego miłosierdzia.

Pierwszą świętą, która już w siedemnastym wieku mówiła o palającym miłością sercu Jezusa, była Małgorzata Maria Alacoque.

Kult Serca Bożego i kult Miłosierdzia Bożego mają swoje własne, odrębne formy. Są konkretne zadania do wypełnienia przez ich czcicieli oraz konkretne Chrystusowe obietnice za ich wypełnienie. Wspólną formą jest kult obrazu. Obrazy zaproponowane do czci bardzo się jednak różnią. Obraz Serca Jezusa przedstawia Chrystusa z Wielkiego Piątku, a więc

kochającego ludzi do ostatniej kropli krwi i do ostatniego tchnienia. Obraz Chrystusa Miłosiernego przedstawia Jezusa z Wielkiej Niedzieli, a więc Zmartwychwstałego. Idzie on w kierunku człowieka i jedną ręką wskazuje na jaśniejące kochające serce, z którego wychodzą promienie w kolorach wody i krwi, a drugą ręką błogosławi każdego przed sobą.

Papież Franciszek wspomina w bulli *Misericordiae vultus* apostołkę miłosierdzia, św. Faustynę Kowalską.

Jej naturalna i wyniesiona z rodzinnego pobożność, pełna wysiłków i poświęceń stała się dobrym gruntem dla Chrystusowego działania. O jej poważnym traktowaniu spraw wiary i praktyk religijnych świadczy chociażby intencja, z racji której chciała jak najszybciej podjąć pracę zarobkową. Pragnęła mianowicie kupić buty dla młodszego rodzeństwa, żeby wszyscy mogli w każdą niedzielę uczestniczyć we Mszy świętej. Dzieci chodziły do kościoła na zmianę, bo w niedzielę była tylko jedna Msza święta, w domu rodzinnym s. Faustyny była tylko jedna para butów dla dzieci, a dla dziewczynek jedna, „wyjściowa” sukienka. Dopiero drugą intencją było pragnienie ulżenia ciężkiej pracy ojca i matki. To pokazuje, jak siostra Faustyna myślała i planowała, stawiając Boga na pierwszym miejscu. O sobie, a szczególnie o przyjemnościach, nawet tych dziecięcych czy wczesnomłodzień-

czych wcale nie wspomina. Gdy sama nie mogła pójść w niedzielę do Kościoła, to sprawiało jej wielką radość spoglądanie na wieżę kościoła, gdyż w ten sposób odczuwała bliskość z Jezusem. Tak nastrojona dusza była doskonałym miejscem dla szczególnej Chrystusowej obecności. Jego obecność i działanie w duszy sprawiło, że ta prosta zakonnica, bez systematycznych studiów, miała tak wiele do powiedzenia na temat Bożych spraw, że dzisiaj wielu uważa ją za współczesną kandydatkę do ogłoszenia jej przez papieża doktorem Kościoła. Píše ona bowiem o tym, co sama widziała, co słyszała od Chrystusa i co zrozumiała. Wyjaśnia też, że Bóg niektórym bliskim i wybranym osobom daje łaskę zrozumienia niektórych tematów wiary, bez konieczności wieloletnich studiów. Wyznaje przy tym, że sama kilkakrotnie dostąpiła tej łaski, co pozwoliło jej w krótkim czasie, niemal natychmiast, zrozumieć w pełni jakąś Bożą sprawę i zapamiętać na zawsze. Zatem to, co Święta pisze o Bożym Miłosierdziu nie jest jej wymysłem ani też owocem naukowych badań, ale opisem własnych osobistych przeżyć i doświadczeń oraz tego, co usłyszała od ukazującego się jej Chrystusa.

Siostrze Faustynie towarzyszyli wykształceni spowiednicy.

To kierownicy duchowni klasztoru sióstr łagiewnickich mieli decydujący wpływ na potwierdzenie prawdziwości mistycznych kontaktów Faustyny z Chrystusem. Jej spowiednikiem, niedocenionym w opiniach historyków, jest na pewno ojciec Józef Andrasz, jezuita. On rozeznał jej wątpliwości odnoszące się do prawdziwości tego, co mówi jej Jezus, i stwierdził, że powinna wypełnić otrzymane zadania. On też nadzorował powstanie obrazu Jezusa Miłosiernego, nazywanego łagiewnickim oraz jako pierwszy wprowadził w kaplicy sióstr, zaledwie pięć lat po śmierci Faustyny, publiczne nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia. Nic też dziwnego, że on jest najczęściej wymienianym księdzem w *Dzienniku*. Wydaje się jednak, że pierwszym, który przekonał się o prawdziwości objawień Faustyny, ale dopiero po dokładnym zbadaniu sprawy, był inny jezuita, ksiądz Edmund Etler, profesor Uniwersytetu Gregoriańskiego. Głosząc pewnego razu rekolekcje dla sióstr przyjął długą spowiedź Faustyny. To, co usłyszał, skłoniło go do głębokiego zastanowienia i dokładniejszych studiów. Jako że należał do ludzi, którzy lubią wszystko sprawdzać i z niedowierzaniem słuchał wszelkich „cudownych opowiadań”, wywiedziało się najpierw u przełożonej sióstr na temat badań siostry u psychologa czy lekarza. Kiedy zapewniła go, że takie badania były zrobione i lekarz wystawił pozytywną opinię o zdrowiu psychicznym siostry Faustyny, profesor zaczął czytać sobie tylko znane opracowania naukowe i w końcu doszedł do przekonania, że to, co usłyszał od zakonniczki, nie jest wymysłem ludzkim, ale że ma związek z samym Bogiem. Opinia takiego fachowca upewniła wielu wątpiących.

Dla mnie, jako dla byłego kapelana sióstr łagiewnickich, wielkie znaczenie ma świadectwo innego spowiednika świętej Faustyny: błogosławionego księdza Michała Sopoćki. „Są prawdy wiary świętej, które się niby zna i często się o nich wspomina, ale się ich dobrze nie rozumie, ani też nimi nie żyje. Tak było ze mną co do prawdy Miłosierdzia Bożego. Tyle razy myślałem o tej prawdzie w medytacjach,

szczególnie na rekolekcjach, tyle razy mówiłem o niej w kazaniach i powtarzałem w modlitwach liturgicznych, ale nie wnikałem w jej treść i w jej znaczenie dla życia duchowego; szczególnie nie rozumiałem, a na razie nie mogłem się zgodzić, że Miłosierdzie Boże jest najwyższym przymiotem Stwórcy, Odkupiciela i Uświęciciela. Dopiero trzeba było prostej, świątobliwej duszy, ściśle zjednoczonej z Bogiem, która – jak wierzę – z natchnienia Bożego powiedziała mi o tym i pobudziła do studiów, badań i rozmyślań na ten temat. Tą duszą była śp. siostra Faustyna (Helena Kowalska) ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, która powoli osiągnęła to, że dzisiaj uważam sprawę kultu Miłosierdzia Bożego, a szczególności ustanowienie Święta Miłosierdzia Bożego w pierwszą niedzielę po Wielkanocy za jeden z głównych celów swojego życia” – napisał w styczniu 1948 roku. Zmiana dokonana w życiu samego spowiednika jest także dowodem na prawdziwość tego, co działo się w duszy i w życiu Świętej. Wśród wielu inicjatyw mających na celu spełnienie Chrystusowych żądań przekazywanych przez zakonnicę wymienić należy namalowanie pierwszego obrazu, nazywanego „wileńskim” i jego publiczny kult w „Ostrej Bramie”. Liczne inicjatywy ks. Michała Sopoćki i pokonywane trudności przyczyniły się do tego, że powszechnie nazywany jest Apostołem Miłosierdzia Bożego.

Znawcami tematu byli nie tylko spowiednicy świętej.

Osobą, która przyczyniła się najbardziej do rozszerzenia kultu Bożego Miłosierdzia w świecie jest niewątpliwie święty Jan Paweł II. Kanonizował Świętą, a także zatwierdził formy tego kultu w wersji proponowanej przez świętą siostrę Faustynę, w tym Święto Bożego Miłosierdzia, przypadające w pierwszą niedzielę po Wielkiej Nocy. Nie trzeba tego udowadniać ani nawet podawać przykładów jego osobistego i urzędowego zaangażowania.

Papież Franciszek wie bardzo wiele o Bożym Miłosierdziu. Sam jest człowiekiem czynu – czynnej miłości. Żył taką miłością i okazywał ją wielu biednym i potrzebującym podźwignięcia rodakom. Aktywna, czyli działająca miłość, to przede wszystkim miłosierdzie. Obecny papież wielkie tematy i bardzo głębokie myśli teologiczne wyraża w sposób prosty, zrozumiały dla każdego człowieka. Jako jezuita „profes” czyli należący do najbardziej ścisłego grona jezuitów, złożył ślub, że będzie „nauczał katechizmu małych”, gdzie „małuczkami” określani są nie tylko dzieci, ale i ludzie dorośli – niewykształceni, często nieumiejący nawet czytać czy pisać. Nie każdy umie tłumaczyć prawdy wiary takim osobom w sposób dla nich zrozumiały. Papież Franciszek jest w tym doskonały. Wystarczy przeczytać którąkolwiek jego homilię, żeby zauważyć, że nawet do osób bardzo wykształconych i teologów mówi w sposób obrazowy – tak, by z przekazem trafiać od razu i do prostych ludzi. Tak jak dla każdego jest zrozumiały sam tytuł jego książki, wywiadu-rzeki: „Miłosierdzie to imię Boga”.

A jak Ojciec powiedziałby dzieciom o Bożym Miłosierdziu?

Gdybym ja, także będąc jezuitą, miał polskim dzieciom na sposób Franciszka wyjaśnić, co to znaczy Miłosierdzie Boże, to bym się najpierw zapytał, „jakie są trzy «magiczne słowa»? Mamusię często zadają dzieciom takie pytanie.

Każde dziecko wie, że chodzi o «proszę, dziękuję, przepraszam». Ale jest jeszcze jedno, czwarte magiczne słowo, które jest bardzo potrzebne, które wszystko przemienia, a słowem to brzmi: „wybaczam”. Bo jak coś złego zrobimy, czy źle się zachowujemy, a usłyszymy od mamusi, że nam przebacza, to zaraz jesteśmy i radośni, i szczęśliwi. Jak coś złego zrobimy, powiemy, czy pomyślimy, i jesteśmy bardzo smutni i jest nam bardzo źle, a zwrócimy się do Pana Boga, to On natychmiast nam wybacza. I kocha, i przytula, i bierze na ręce jak odnalezioną owieczkę, która się zgubiła. I już nie jesteśmy więcej smutni, tylko szczęśliwi. To jest Boże miłosierdzie.”

Jubileuszowy Rok Miłosierdzia Bożego rozpoczął się w 2015 roku, pięćdziesiąt lat od zakończenia Soboru Watykańskiego II.

Temat „miłosierdzia” przez cały ten czas był żywy i towarzyszył Kościołowi. Papież Jan XXIII mówiąc o oczekiwaniach w przemówieniu na otwarcie Soboru wyjaśniał, że Kościół jako Chrystusowa Oblubienica potrzebuje Bożego „lekarstwa miłosierdzia”, z nadzieją, że Oblubieniec nie będzie surowy. Jego następca Paweł VI wskazywał na Boga, przedstawianego przez Chrystusa w przypowieści, jako Miłosiernego Samarytanina, któremu nikt nie jest obcy, który nikogo nie pomija, który każdym się opiekuje. O tym, co Bóg może zaoferować ludziom, przypominał papież Jan Paweł II w encyklice „Bóg bogaty w miłosierdzie”. Mottem zaś samego Jubileuszu było: „Miłosierni jak Ojciec”, co sugeruje potrzebę naśladowania Miłosiernego Boga oraz przyjmowanie i przekazywanie Jego Miłosierdzia.

Zauważyć trzeba, że papieże bezpośrednio związani z ostatnim pięćdziesięcioleciem historii Kościoła od Soboru Watykańskiego II do Roku Jubileuszowego to osoby odznaczające się świętością życia. Zaczynając od Piusa XII, o którym się mówi, że dostrzegał konieczność zwołania Soboru i uczynił pewne przygotowania, a który dostał tytuł Sługi Bożego. Przysługuje on osobom, w sprawie których papież wydał dekret o heroiczności cnót, jeśli zatem będzie stwierdzony i udowodniony cud za jego wstawiennictwem, to zostanie ogłoszony błogosławionym. Kolejni papieże Soboru, czyli Jan XXIII i Paweł VI zostali ogłoszeni świętymi, zaś ich następca Jan Paweł I ma tytuł błogosławionego. Nasz Rodak został już kanonizowany. Możemy z nich wszystkich być dumni. Oni skorzystali z Bożego Miłosierdzia dla siebie i dzielili się nim z całym Kościołem.

Jest Ojciec jednym z nieco ponad tysiąca prezbiterów z całego świata, którzy zostali powołani przez papieża Franciszka w Roku Świętym jako misjonarze miłosierdzia. Na czym polegało to posłannictwo?

Udzielając nam misji i rozsyłając nas papież Franciszek powiedział: „Obyście pomogli otworzyć drzwi serc, żeby przeciężyły wstyd i nie uciekały od światła. Niech wasze ręce błogosławią i pocieszają jak ojcowskie dłonie i niech leczą rany”. Wyzначył więc nam konkretne zadanie i określił sposób jego wykonania. Uczynił to w obecności relikwii świętych spowiedników XX wieku: ojców Pio z Pietrelciny i Leopolda Mandića. Dla wszystkich obecnych stało się zrozumiałe, że mamy naśladować świętych patronów. Nie

było więc w tym nic dziwnego, że tuż po otrzymaniu misji od papieża udaliśmy się do miejsc, gdzie można się spokojnie wypowiadać. Pierwszymi zatem, którzy skorzystali z dobrodziejstw Roku Miłosierdzia byliśmy my sami.

Papież Franciszek, wysyłając nas jako Misjonarzy Miłosierdzia, przypominał, że są „trzy środki, trzy leki, które leczą z grzechu. Najpierw modlitwa, będąca wyrazem otwarcia i ufności w Panu: to osobiste spotkanie z Nim, które skracza dystans stworzony przez grzech. Modlić się znaczy mówić: «Nie jestem samowystarczalny, potrzebuję Ciebie, Ty jesteś moim życiem i moim zbawieniem». Po drugie posługa charytatywna, aby przezwyciężyć obcość wobec innych. Prawdziwa miłość bowiem nie jest aktem zewnętrznym, nie jest daniem czegoś na sposób paternalistyczny, aby uspokoić sumienie, ale jest zaakceptowaniem tego, kto potrzebuje naszego czasu, naszej przyjaźni, naszej pomocy. To życie służbą, przezwyciężające pokusę, aby zadowalać jedynie samego siebie. Po trzecie – post, pokuta, aby się uwolnić od uzależnień wobec tego, co mija, i uczyć się być bardziej wrażliwymi i miłosiernymi. Jest to zachęta do prostoty i dzielenia się z innymi: ująć coś z naszego stołu i naszych dóbr, aby na nowo odkryć prawdziwe dobro wolności”.

Tekst naznaczenia na Misjonarza Miłosierdzia brzmi następująco: *Papież Franciszek ustanawia ciebie, Jerzy Karpiński MISJONARZEM MIŁOSIERDZIA, abyś, obdarzony szczególnym darem Miłosierdzia Ojca, mógł w pełni i skutecznie odpuszczać grzechy, wszystkie razem i każdy z osobna, łącznie z tymi, które są w sposób szczególny zarezerwowane dla Stolicy Apostolskiej. Możesz to czynić w każdym miejscu kuli ziemskiej, do czasu zakończenia tego Nadzwyczajnego Roku Świętego. Wypełniając zlecone ci zadanie uzdrawiania dusz wierzących miej zawsze przed oczyma Boga Ojca Miłosierdzia i Najświętszą Pannę Maryję, Matkę Miłosierdzia, abyś to czynił prawidłowo i w sposób ważny, z prostotą serca oraz życzliwością i dobrocią ducha. Łaska, Pokój i Miłosierdzie Pana Naszego Jezusa Chrystusa niech będą zawsze z tobą.*

Czy w czasie Jubileuszowego Roku Miłosierdzia szczególnie wiele było osób, które postanowiły pojednać się z Bogiem?

Tak, bardzo wiele osób odbywało w konfesjonale spowiedź życia albo spowiedź generalną. Nie chodzi tutaj jednak głównie o tych, którzy przez lata nie przystępowali do sakramentów świętych. Mam na myśli te osoby, które nie przychodziły do konfesjonału jak do regularnej spowiedzi, tylko się wcześniej umawiały i prosiły o przeznaczenie dłuższego czasu na wysłuchanie. To było nowość i odnowa, która pozwoliła wielu osobom spojrzeć z perspektywy Bożego Miłosierdzia na całe swoje życie albo na dłuższe jego okresy. Zalecana jest każda inicjatywa w duchu Bożego Miłosierdzia. Wszystko zależy od możliwości i fantazji misjonarzy. A tej nie brakowało.

Czy wraz z zamknięciem Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra zakończył się czas tej posługi?

Nie, nie zakończył się. 21 listopada 2016 roku Ojciec święty przedłużył uprawnienia Misjonarza Miłosierdzia do czasu wydania innych decyzji. Dwa lata później, czyli w 2018 roku, papież Franciszek zaprosił misjonarzy na rekolek-



Papież Franciszek spotyka się z Misjonarzami Miłosierdzia (kwiecień 2018 roku)

cyjne spotkanie. Uczestniczyliśmy w rekolekcjach i dzieliliśmy się naszymi doświadczeniami.

Zgłosiłem swoją kandydaturę do Stolicy Świętej na Misjonarza Miłosierdzia w dużej mierze z racji potrzeb związanych z prowadzonym przeze mnie duszpasterstwem. W środowisku chicagowskiej Polonii byłem opiekunem duchowym grup wsparcia programu pomocowego „Wreszcie żyć. 12 kroków ku pełni życia”. Program ten, prowadzony w Polsce głównie przez środowiska Wspólnoty Trudnych Małżeństw SYCHAR, której jestem członkiem od kilkunastu lat, przewiduje „remanent życia”, z zalecaną spowiedzią generalną. Pomyślałem, że papieskie naznaczenie zachęci wielu do korzystania z tej formy programu. I rzeczywiście tak się stało. Liczba grup znacznie wzrosła w różnych rejonach chicagowskiej aglomeracji.

To, co przeżyłem jako opiekun duchowy – spowiedzi oraz długie rozmowy i wyznania uczestników, wyraźnie wskazują na szczególne działanie łaski Bożej. Doświadczaliśmy tego wszyscy – uczestnicy, wolontariusze prowadzący i współprowadzący oraz księża opiekunowie. Ludzie wracali do wiary w Boga, wracali do Kościoła, reformowali własne życie, ratowali małżeństwa i rodziny. Ratowali przede wszystkim siebie. Były oczywiście trudności i przeszkody, ale przecież wiadomo, iż tam, gdzie spodziewać się można większego dobra, tam tym bardziej aktywny jest zły, który potrafi omamić i wykorzystać ludzi, by działali na szkodę tych, którzy mają wspierać i wspomagać. Program zyskał aprobatę ordynariuszy diecezji chicagowskiej, zmarłego kardynała Francisca George i obecnego kardynała Blase Cupich, a następnie, za zgodą kurii diecezjalnej, rozszerzył się na sąsiednią Diecezję Joliet w stanie Illinois. W kilku ośrodkach jest nieprzerwanie prowadzony przez wolontariuszy, skupionych w sycharowskim ognisku przy Jezuitskim Ośrodku Milenijnym.

Tymczasem moi przełożeni przenieśli mnie do pracy duszpasterskiej do Bytomia. Tutaj kontynuuję to, co umiem

robić, albowiem nigdy nie należy brać się do tego, czego człowiek nie umie, bo to spartaczy. W mojej pracy kapłańskiej, szczególnie w sakramencie spowiedzi wykorzystuję uprawnienia Misjonarza Miłosierdzia oraz prowadzę nadal grupy „12 kroków”, mając za współpracowników wspaniałych wolontariuszy. Uczestnicy przyjeżdżają z całego Śląska, a nawet z dalszych miejscowości. Ja dojeżdżam również do Opola.

Ma Ojciec wielkie doświadczenie w posłudze w konfesjonale. Co można powiedzieć tym osobom, które jako pierwsze w rodzinie zerwały z wiarą przodków. Jak ich przekonać, że nawet po przeżytych na sposób świecki życiu, mogą pojednać się z Bogiem i że warto?

Trudna sprawa. Nie wiem, czy w ogóle wykonalna. „Jako pierwsi w rodzinie” – to musieli mieć wiele odwagi i być bardzo zdeterminowani. Prawdopodobnie racje odejścia od wiary były poważne. Trudno przypuścić, że otworzą się na jakikolwiek argument. Chyba tylko miłość albo nędma może ich skłonić do podjęcia całkiem nowych decyzji. Gdy mocno pokochają, to może się zdarzyć, że wrócą do pierwotnej miłości, o której mowa w listach do siedmiu kościołów. A nędma – to sytuacja młodszego syna z przypowieści o miłosiernym ojcu. Dla tego rodzaju sytuacji Pan Jezus radził siostrze Faustynie, że ma do dyspozycji trzy sposoby. Pierwszy, to czyn – podjąć jakieś działanie. Jeśli nie skutkuje, to słowo – podjąć próbę wytłumaczenia i przekonania. Jeśli obydwa sposoby są nieskuteczne – zostaje zawsze modlitwa.

Dziękuję za rozmowę.

O. JERZY KARPIŃSKI SJ – Misjonarz Miłosierdzia, jest księdzem od 1978 roku. Pracował m.in. w Polsce, w krajach byłego Związku Radzieckiego, w USA.

SYNOD BISKUPÓW DLA AMAZONII

Peryferie egzystencjalne i geograficzne w centrum chrześcijaństwa

Krzysztof Ołdakowski SJ

NAWRÓCENIE, TO MYŚL PRZEWODNIA DOKUMENTU końcowego Synodu Biskupów dla Amazonii, który został przyjęty 26 października przez ojców synodalnych. Dokument liczy 33 strony, 5 rozdziałów i 120 punktów. Duży nacisk kładzie na potrzebę całościowego nawrócenia, a więc duszpasterskiego, kulturowego, ekologicznego i synodalnego. Wzywa do „integralnego nawrócenia” poprzez prosty i skromny styl życia na wzór św. Franciszka z Asyżu, zatroskanego o „wspólny dom”, który jest dziełem Stwórcy. Mowa jest także o cierpieniu Amazonii wyrażającym się w krzyku wyniszczanej ziemi i wołaniu ubogich. Dokument jasno mówi o różnych formach przemocy dotyczących amazońskiej ziemi, m.in. o prywatyzacji dóbr naturalnych, rabunkowych modelach wydobywczych, wylesianiu, rosnącym zanieczyszczeniu środowiska, a także wzroście przestępczości, przemycie narkotyków oraz handlu żywym towarem.

NAWRÓCENIE DUSZPASTERSKIE

Najważniejszym pojęciem użytym w dokumencie jest „nawrócenie duszpasterskie”. Przypomina się, że misja i ewangelizacja nie są czymś fakultatywnym, ponieważ głoszenie Jezusa stanowi sens istnienia Kościoła. W przeszłości działalność misyjna polegała głównie na udzielaniu sakramentów i włączaniu do wspólnoty. Chrzciło się kolejne wioski, a księża przez wiele lat potem do nich nie wracali. Mieszkańcy Amazonii oczekują jednak towarzyszenia w codzienności. To dlatego zaczęły powstawać wędrowne grupy ewangelizacyjne złożone z kapłana i katechistów, a także tłumaczy i osób znających lokalną kulturę. Postawiono na stały katechumenat. Misjonarze częściej zaczęli dzielić życie z powierzonymi im ludźmi.

Poruszając na synodzie kwestie duszpasterskie, zauważono, że nie można pozostać obojętnym na głos wspólnot, które chronicznie pozbawione są kapłanów. Przypomniano, że ta rzeczywistość dotyczy 70 procent terenów Amazonii. Katolicy nie mogą tam korzystać z sakramentów nie tylko w niedziele, ale nawet w Boże Narodzenie czy w Święta Paschalne. Biskupi w sposób jednoznaczny doceniają znaczenie celibatu i zalecają gorącą modlitwę o liczne powołania. Mając jednak na względzie potrzeby wspólnot pozbawionych posługi sakramentalnej, synod wnioskuje o ustalenie kryteriów i dyspozycji, na podstawie których będzie można udzielać święceń kapłańskich diakonom stałym, którzy posługiwaliby w najodleglejszych regionach Amazonii. Synod nie stanowił jakiegoś „referendum” w sprawie celibatu kapłańskiego, uczestnicy podkreślali jednak, że rzeczą konieczną jest przejście od duszpasterstwa „odwiedziny” do duszpasterstwa „obecności i bliskości”. To mogłoby stanowić jeden z przejawów duszpasterskiego nawrócenia.

Papież przyznał, że jednym z podstawowych problemów Kościoła w Amazonii jest brak gorliwości apostołskiej u kapłanów i młodych zakonników. Nie chcą pracować w Ama-



Foto Sir

zonii, wyjeżdżają do Europy i Ameryki. Zauważył, że trzeba być wdzięcznym za kapłanów, którzy przyjeżdżają do Europy, ale z drugiej strony ważne jest, aby chcieli wracać do swojej ojczyzny. Nie należy wspierać ich odpływu do bogatszych krajów. Ważną kwestią jest także troska o lepsze rozmieszczenie kapłanów w świecie.

Amazonia potrzebuje misjonarzy – tylko im ludność tubylcza wciąż w pełni ufa. Kolejny raz pojawiała się propozycja tworzenia wędrownych grup misyjnych, co odzwierciedla styl życia i głoszenia samego Jezusa. Dokument końcowy proponuje, aby zgromadzenia zakonne na całym świecie utworzyły, co najmniej jedną wysuniętą placówkę misyjną, w którymkolwiek z krajów leżących w Amazonii. Powinna być ona jednak ewangelizowana również przez rodowitych mieszkańców tego regionu. W tym kontekście pojawia się propozycja prowadzenia „odnowionej i odważnej misji” wśród młodzieży.

NAWRÓCENIE EKOLOGICZNE

– REMEDIUM NA KRYZYS SPOŁECZNO-ŚRODOWISKOWY

Osobny rozdział ojcowie synodalni poświęcają „nawróceniu ekologicznemu”. W punkcie wyjścia stwierdzają, że stoimy w obliczu bezprecedensowego kryzysu społeczno-środowiskowego. Ekologię łączy z troską o ubogich. Zalecają poszukiwanie wzorców sprawiedliwego i solidarnego rozwoju. Używają też pojęcia grzech ekologiczny. Wskazują na międzynarodową odpowiedzialność za przyszłość przyrody w Amazonii. Mówią o potrzebie uregulowania długów zaciągniętych przez niektóre kraje względem tego regionu. Sugerują stworzenie światowego funduszu na rzecz wspólnot amazońskich.

Największym problemem Amazonii jest obecnie systematyczne łamanie prawa do ziemi i zajmowanie przez międzynarodowe koncerny terenów przez wieki należących do ludności tubylczej. Światowe firmy starają się „uwieść”

lokalne rządy tak, aby te zmieniły prawa i złagodziły zasady eksploatacji, pozwalając na wydobywczą ekspansję na terenach chronionych. Działają tam nielegalne kopalnie oraz poszukiwacze złota i innych minerałów. Wszystko to związane jest z korupcją, z prostytutką, z wykorzystywaniem seksualnym dziewcząt i chłopców. Zajmują się tym prawdziwe mafie. Kontrolują one całe regiony, w których rozwija się wydobywanie surowców, pociągające za sobą skażenie środowiska. Ale są też mafie leśne, które sprawują kontrolę nad odizolowanymi obszarami Amazonii, gdzie żyją pierwotne plemiona, które nie chciały utrzymywać kontaktu ze społeczeństwem. Pragnęły natomiast zachować swój dotychczasowy styl życia, a teraz są atakowane przez grupy przestępcze.

Ogromnym problemem Amazonii są wielkie miasta. W nich koncentruje się ludność tego regionu, tam występują największe problemy społeczne, takie jak bezrobocie, przestępczość oraz narkomania. Wskazywano na pilną potrzebę powstrzymania masowej migracji młodzieży z puszczy amazońskiej do wielkich miast. Należy umożliwić godne życie młodym w ich środowisku.

Nawrócenie ekologiczne miałyby oznaczać także wsparcie tych, którzy żyją w lesie i utrzymują się z produktów Amazonii, czyli ryb rzecznych, owoców lasu, ale też z upraw. Istnieją już małe spółdzielnie rolników i zbieraczy, którzy potrafią korzystać z Amazonii, nie niszcząc jej. Czerpią z tego, co daje puszcza w sposób naturalny. Sprzedając zbiory, zyskują środki na utrzymanie. Ludzie żyjący na co dzień w Amazonii potrzebują jednak wsparcia w zakresie konserwacji swoich produktów, ich dystrybucji oraz handlu. W ten sposób udałoby się w naturalny sposób zatrzymać ich w lesie oraz zahamować migrację do wielkich miast.

NAWRÓCENIE KULTUROWE

Dokument podejmuje temat potrzeby „nawrócenia kulturowego”. Dwa ważne narzędzia na tej drodze to inkultura i międzykulturowość. Wskazuje się na konieczność wypracowania indiańskiej teologii oraz docenienia pobożności ludowej, która nieraz powinna zostać „oczyszczona”, tak by prowadzić do spotkania z Jezusem.

Synod pragnie jednak, aby Kościół w tym regionie miał swe własne amazońskie oblicze. Ewangelia sprawia, że kultura tubylcza zachowuje całe dobro, które posiada, a jednocześnie spotyka nowość, która sprawia, że może ona wzrastać. Kiedy Ewangelia dociera do jakiejś kultury, «inkulturuje się», tzn. próbuje wyrazić tajemnice wiary w najbardziej spójny dla danej kultury sposób. W dokumencie końcowym znalazł się zapis o stworzeniu komisji, która przeanalizowałaby możliwość ustanowienia amazońskiego obrządku liturgii. Wskazano też na potrzebę tłumaczenia tekstów biblijnych i liturgicznych na kolejne języki tubylcze. Proponuje się utworzenie grup misyjnych, które we współpracy z miejscowymi parafiami starałyby się dotrzeć do ludzi wykorzenionych ze swej ziemi, oferując im inkulturowaną liturgię, tym samym przyczyniając się do ich integracji w nowej wspólnoty. Ojcowie synodalni proponują utworzenie kościelnych ośrodków badawczych, które zajmą się studiowaniem tradycji, języków, wierzeń i aspiracji ludów tubylczych. Dokument sugeruje też utworzenie Sieci Kościelnej Komunikacji Amazońskiej, która promowałaby

edukację dwujęzyczną także na odległość. Synod jasno pokazuje, że Kościół pragnie być sprzymierzeńcem ludów Amazonii w walce o ich godność i poszanowanie praw.

NAWRÓCENIE SYNODALNE

W zamyśle Kościoła synod jest wspólną drogą pod natchnieniem i prowadzeniem Ducha Świętego. Nie jest to tylko jednorazowe wydarzenie trwające przez kilka tygodni. To proces rozeznawania wyrażający się w otwartej, wolnej i pełnej szacunku wymianie opinii. Franciszek zachęcał, żeby do ludów Amazonii przybliżyć się „na palcach”, szanując ich historię, kulturę, styl życia, tożsamość, a także mądrość. Wzywał do wsłuchiwanie się w krzyk ziemi, w krzyk ubogich i ludów tubylczych.

Synod Biskupów rozpoczął się znacznie wcześniej niż na początku października tego roku. W konsultacjach poprzedzających wzięło udział 80 tysięcy mieszkańców Amazonii. Prace nad jego przygotowaniem trwały dwa lata. W tym czasie odbyło się prawie 200 różnych spotkań konsultacyjnych. W ostatnim rozdziale dokumentu końcowego ojcowie synodalni zajmują się nowymi drogami „nawrócenia synodalnego”. Apelują o przezwyciężenie klerykalizmu i umocnienie kultury dialogu, słuchania i rozeznawania. Synodalność jest drogą, którą Kościół powinien podążać w swojej codziennej praktyce. Postulowana przez nich synodalność miałyby się wyrażać w większym zaangażowaniu świeckich w posługi i odpowiedzialność za Kościół. Tam, gdzie tego wymaga sytuacja, biskup mógłby powierzać odpowiedzialność za duszpasterstwo we wspólnocie również świeckim.

Wiele miejsca na synodzie poświęcono roli kobiet. Dokument postuluje ich równouprawnienie w dopuszczaniu do posług niezwiązanych z kapłaństwem. Z tego względu zaleca się m.in. rewizję nauczania św. Pawła VI na temat posług lektora i akolity. Zauważono, że podczas konsultacji przed synodem często pojawiało się życzenie, by święcenia diakonatu stałego udzielać również kobietom. Sam synod nie występuje z tym postulatem. W amazońskich wspólnotach tubylczych to kobiety odgrywają podstawową rolę jeśli chodzi o codzienne funkcjonowanie Kościoła i przekazywanie wiary. One najczęściej przewodniczą nabożeństwu Słowa Bożego i są nadzwyczajnymi szafarzami Eucharystii. Kobiety są obecne wszędzie tam, gdzie kapłan dociera bardzo rzadko. Jako te, które dają życie, troszczą się również o przekazywanie życia wiary. Synod wyraża także troskę o rozwój amazońskiego życia konsekrowanego w oparciu o miejscowe powołania. Zaleca się również umocnienie istniejącego już diakonatu stałego mężczyzn. Uczestnicy synodu postulują także utworzenie katolickiego uniwersytetu Amazonii oraz posynodalnej instytucji kościelnej obejmującej wszystkie Kościoły lokalne w tym regionie.

Ojciec Święty stwierdził na zakończenie, że nie ma wymogu posynodalnej adhortacji. Uznał jednak, że końcowe słowo Papieża jest ważne, dlatego postara się przygotować posynodalny dokument do końca obecnego roku.

O. KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ – duszpasterz, kierownik duchowy, dziennikarz, pracuje w Dykasterii ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej.

PODRÓŻ FRANCISZKA DO AFRYKI

Andrzej Koprowski SJ

KOŚCIÓŁ JEZUSA CHRYSYTA JEST OŻYWIAJĄCYM ŹRÓDŁEM. Trzeba o tym pamiętać, bo żyjemy w czasach chaosu. Jeden z polityków, prawdopodobnie bardzo sfrustrowany, w gazecie o ogólnopolskim zasięgu pisze: „z partii zrobiliśmy jogurt”. Powszechnie zauważamy, że życie społeczne, narodowe, rodzinne często staje się polem walki i promieniuje niechęcią, nienawiścią, zawiścią. Dość częste jest także przeświadczenie, że Europa zamiera demograficznie, ale też kulturowo i etycznie. Taki klimat oddziałuje także na postawy wobec Kościoła. Tym ważniejsze jest więc, by zachować świeżość spojrzenia i myśli.

W dniach 4–10 września 2019 roku papież Franciszek odbył wizytę duszpasterską do Afryki, Mozambiku, na Madagaskar i Mauritius. Nie chcę pisać o „wizycie Papieża w Afryce”, wymagałoby to głębszego sięgnięcia do historii, kultury, życia społecznego tych regionów. Uważam jednak za użyteczne zasygnalizowanie niektórych podjętych tam przez Papieża tematów, ważnych nie tylko dla tamtych społeczeństw, ale i dla nas, dla Europy, dla Polski. Tematy te zarazem pomogą dostrzec, jak bardzo ożywiającym źródłem może być chrześcijaństwo, jeśli potraktujemy je serio.

Jan Paweł II, Benedykt XVI i Franciszek z naciskiem wskazywali, że przyszłość chrześcijaństwa „rozegra się” w Afryce i w Azji. Styl, w jakim zwracają się do narodów tych kontynentów, ma istotny wpływ na nasze spojrzenie na żyjących tam ludzi – osoby ukształtowane w innych kulturach i sytuacjach społecznych, ale bogate tym wszystkim, co wynika z faktu, że każdy człowiek jest stworzony i obdarzony przez Boga godnością, ale i zobowiązaniem, by żył na miarę „obrazu i podobieństwa”.

Wszystko, co kolejni papieże i cały Kościół Jezusa Chrystusa, Kościół powszechny, robią dla Afryki, konfrontuje nas z rzeczywistością odkupienia i zbawienia. Stwórcze Słowo Boga, Logos, w określonym momencie historii stało się człowiekiem, przejawiało się w ludzkiej postaci Jezusa z Nazaretu, abyśmy – pozostając uwarunkowani materią – mogli nieco lepiej zrozumieć, kim jest człowiek, kim jest Bóg, jaka powinna być nasza postawa wobec Boga, wobec siebie (wobec ludzi, mężczyzn i kobiet) wzajemnie, wobec otaczającego nas świata. Wszystko, co kolejni papieże robią dla Afryki, dla ludzi innych kontynentów i kultur, wyrwa nas z wszelkiego izolacjonizmu i wprowadza w szeroki świat Boga obecnego w dziejach ludzkości.

Stąd propozycja, by postarać się wniknąć w teksty przemówień Franciszka w Mozambiku, na Madagaskarze i na Mauritiusie, spróbować odczytać to, co tym samym mówi i do nas, w Polsce, w naszym chaosie i zagubieniu, często także w naszej napuszonej „pewności siebie”.

MOZAMBIK, MAPUTO, 5 WRZEŚNIA 2019 ROKU
– SPOTKANIE Z PRZEDSTAWICIELAMI WŁADZ,
KORPUSEM DYPLOMATYCZNYM, PRZEDSTAWICIELAMI
SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

Pokój to nie tylko brak wojny, ale niestrudzone starania – przede wszystkim tych, którzy zajmują stanowiska o więk-

szej odpowiedzialności – aby uznać, zapewnić i konkretnie odbudować często zapomnianą lub lekceważoną godność naszych braci, aby mogli się poczuć orędownikami losu własnego narodu. Nie możemy stracić z oczu faktu, że „bez równych szans różne formy agresji i wojny znajdą żyzną glebę, która wcześniej czy później doprowadzi do wybuchu. Gdy społeczność – lokalna, krajowa czy światowa – pozostawia na peryferiach część samej siebie, nie będzie programów politycznych ani sił porządkowych czy bezpieczeństwa, które mogłyby w sposób nieograniczony zapewnić spokój” (Adhortacja apostolska „Evangelii gaudium”, 59). (...)

[Ludzie młodzi] są nie tylko nadzieją tej ziemi, ale jej teraźniejszością, która stawia przed nimi wyzwania, by poszukiwać i znajdować godne drogi, które pozwolą im rozwinąć własne zdolności. Mają potencjał, by zasiewać i rozwijać tak pożądaną przyjaźń społeczną.

Kultura pokoju oznacza rozwój produktywny, zrównoważony i sprzyjający integracji społecznej, w którym każdy mieszkaniec mógłby poczuć, że ten kraj jest jego, i że może w nim nawiązać relacje braterstwa i sprawiedliwości ze swoim bliźnim i ze wszystkim, co go otacza.

MOZAMBIK, KATEDRA W MAPUTO, 5 WRZEŚNIA 2019 ROKU
– SPOTKANIE Z DUCHOWIEŃSTWEM I KATECHETAMI

Bez względu na to, czy nam się to podoba, czy też nie, jesteśmy wezwani do stawienia czoła rzeczywistości takiej, jaką ona jest. Czasy się zmieniają i musimy uznać, że często nie wiemy, jak dopasować się do nowych czasów, do nowych scenariuszy; możemy marzyć o „cebuli egipskiej” (por. Lb 11, 5) zapominając, że Ziemia Obiecana jest przed nami, a nie z tyłu, i w tej tęsknocie za przeszłością zamieniamy się w kamień, stajemy się „zmumifikowani”. To nic dobrego. Biskup, kapłan, siostra, katecheta zmumifikowany. To niedobrze. Zamiast wyznawać dobrą nowinę, głosimy coś szarego, co nie pociąga ani nie oświeca żadnego serca.

Przeżywanie relacji z Bogiem, tak jak to czyni Zachariasz, jak uczony w Prawie, jest wyczerpujące: zawsze przestrzegając zasad, zawsze biorąc pod uwagę, że wynagrodzenie jest proporcjonalne do włożonego wysiłku i uznając, że jeśli Bóg mi błogosławi, to jest to moją zasługą oraz że Kościół ma obowiązek uznania moich zalet i moich wysiłków... Przeżywanie relacji z Bogiem, tak jak to czyni Zachariasz, jest wyczerpujące. Nie możemy uganiać się za tym, co przekłada się na osobiste korzyści. Nasze utrudnienie musi być raczej powiązane z naszą „zdolnością do współczucia”. Czy jestem zdolny do współczucia? Kościół żąda od nas zdolności do wzruszenia. „Radujemy się z narzeczonymi, którzy się pobierają, śmiejemy się z dzieckiem, które przynosi do chrztu; towarzyszymy ludziom młodym, przygotowującym się do sakramentu małżeństwa i życia w rodzinie; smucimy się z tymi, którzy otrzymują namaszczenie na szpitalnym łóżku; płaczemy z tymi, którzy chowają ukochaną osobę...” „Dla nas, kapłanów, historie naszych ludzi nie są kroniką aktualności: znamy naszych wiernych, możemy się domyślać, co dzieje się w ich sercach. A nasze serce, cierpiąc wraz z nimi, rozdziera

się, dzieli się na tysiąc kawałków, jest wzruszone, zdaje się wręcz skonsumowane przez ludzi: bierzcie, jedzcie. To jest słowo, jakie kapłan Jezusa stale szepcze, troszcząc się o swój wierny lud: bierzcie i jedzcie, bierzcie i pijcie...”. Bliskość trudzi. Bliskość świętego ludu Bożego, bliskość trudzi. Wspaniale jest się spotkać, kapłan, zakonnic, katecheta... zmęczeni bliskością. Odnowienie powołania, naszego powołania oznacza podjęcie decyzji, powiedzenie „tak” i trudzenie się tym, co jest owocne w oczach Boga. Daj Boże, abyśmy w tym zbawiennym utrudzeniu znaleźli źródło naszej tożsamości i szczęścia. Bliskość trudzi, a to zmęczenie jest świętością.

(...) otrzymasz wiele propozycji dobrze opakowanych, które wydają się piękne i intensywne, choć z czasem zostawiają cię tylko pustym, znużonym i samotnym. Nie pozwól, aby tak ci się przydarzyło, ponieważ turbina tego świata wciąga cię w bezsensowny bieg, bez ukierunkowania, bez jasnych celów. W ten sposób zmarnuje się wiele twoich wysiłków. Lepiej szukaj tych przestrzeni spokoju i ciszy, które pozwolą ci się zastanowić, pomodlić, spojrzeć lepiej na otaczający cię świat, a wtedy wraz z Jezusem będziesz w stanie rozpoznać, jakie jest twoje powołanie na tej ziemi.

Powołaniem (...) i tożsamością Kościoła jest ewangelizacja.

(...) Dopóki nie rozwinie się „kultura spotkania w wielo-kształtnej harmonii”, konieczny jest „stały proces, w którym bierze udział każde nowe pokolenie. Jest to praca powolna, praca żmudna, wymagająca gotowości integrowania się i nauczania się tego”. Jest to niezbędny warunek „budowy narodu w pokoju, sprawiedliwości i braterstwie”, dla „rozwoju współżycia społecznego i budowania ludu, w którym różnice tworzą harmonijną całość w obrębie wspólnego projektu. Tak, jak Maryja poszła do domu Elżbiety, podobnie również w Kościele musimy nauczyć się drogi, którą trzeba iść pośród nowych problemów, starając się nie dać sparaliżować przez logikę, która przeciwstawia, dzieli i potępia.

MOZAMBIK, MAPUTO, STADION MAXAQUENE, 5 WRZEŚNIA 2019 ROKU – SPOTKANIE MIĘDZYRELIGIJNE Z MŁODZIEŻĄ

Niech nikt wam nie ukradnie radości! Istnieje wiele sposobów patrzenia na świat w perspektywie teraźniejszości i przyszłości. Musimy jednak wystrzegać się dwóch postaw, które zabijają marzenia i nadzieję. Mówię o rezygnacji i niepokoju. Dwie postawy, które zabijają marzenia i nadzieję. Są wielkimi wrogami życia, zwykle popychają nas na drogę łatwą, ale wiodącą do klęski. A cena, jakiej żądają za przejazd, jest bardzo wysoka... Płacisz za nią swoim szczęściem, a nawet życiem. Ileż jest pustych obietnic szczęścia, które w ostatecznym rachunku prowadzą do okaleczenia życia! Z pewnością słyszeliście od waszych przyjaciół czy znajomych – a mogło się przydarzyć także wam – że w chwilach trudnych, bolesnych, kiedy wydaje się, że wszystko na człowieka spada, są przygwożdżeni rezygnacją. Niedobrze jest się poddawać, gdy wydaje się nam, że wszystko trwa w bezruchu i stagnacji, kiedy niepokój nas osobiste problemy, czy kiedy trudności społeczne nie spotykają się z właściwą odpowiedzią.

Dobrze wiecie, że w zespole nie wszyscy są tacy sami, nie wszyscy czynią to samo i nie wszyscy myślą w ten sam sposób. Nie. Każdy gracz ma swoje własne cechy: pochodzimy z różnych tradycji i możemy nawet mówić w różnych języ-

kach, ale to nie przeszkodziło nam w spotkaniu się. Dosyć już wycierpiano i nadal się cierpi, ponieważ niektórzy uważają, że mają prawo decydować, kto może „grać”, a kto musi pozostać „na ławce rezerwowych”. Niektórzy spędzają życie, tworząc podziały i przeciwieństwa, prowadząc wojnę. Powinniśmy działać jako świadkowie jedności, pojednania, nadziei. Trwając w jedności, niezależnie od czegokolwiek, co mogłoby was poróżnić, zawsze szukając szans, by spełnić marzenia o lepszym kraju, ale... razem. Razem. Jakże ważne jest, aby nie zapominać, że wrogość społeczna niszczy. Rodzina ulega zniszczeniu przez wrogość. Kraj jest niszczonej przez wrogość. Świat jest niszczonej przez wrogość. Bądźcie zdolni do tworzenia przyjaźni społecznej. Przysłowie mówi: „Jeśli chcesz dotrzeć jak najszybciej, idź sam; jeśli chcesz zajść daleko, idź w towarzystwie innych”.

WIZYTA W SZPITALU W MAPUTO, 6 WRZEŚNIA 2019 ROKU

Biedni nie potrzebują być ważni, potrzebują natomiast osobistej zaangażowania tych, którzy słyszą ich wołanie. Troska wierzących nie może ograniczać się tylko do pewnej formy pomocy – chociaż na początku jest ona konieczna i opatrnościowa – ale wymaga owej „wrażliwości miłości”, która szanuje drugiego jako Osobę i zabiega o jej dobro.

Potrzebna jest kreatywność, by pracować zespołowo. Bezinteresowne i dobrowolne zaangażowanie wielu osób różnych specjalności, które od wielu lat współpracują przy szkoleniu podmiotów lokalnych, już samo w sobie posiada ogromną wartość humanitarną i ewangeliczną.

MOZAMBIK, MAPUTO, STADION ZIMPETO, 6 WRZEŚNIA 2019 ROKU – MSZA ŚW. W INTENCJI ROZWOJU NARODÓW

Jezus Chrystus zachęca nas do miłowania i czynienia dobra. A to znacznie więcej, niż odrzucanie osoby, która nas skrzywdziła lub sprawienie, by nasze drogi się nie przecinały: jest to nakaz, który ma na celu czynną, bezinteresowną i nadzwyczajną życzliwość wobec tych, którzy nas skrzywdzili. Jezus jednak na tym się nie zatrzymuje. Każę nam ich również błogosławić i modlić się za nich, to znaczy, aby nasze mówienie o nich było dobrym mówieniem, które rodzi życie, a nie śmierć, abyśmy wymawiali ich imiona, nie by obrazić, czy dla zemsty, lecz aby nawiązać nową relację, która prowadziłaby do pokoju. Poprzez tę zachętę Jezus chce na zawsze położyć kres powszechnej praktyce – zarówno wczoraj jak i dziś – bycia chrześcijaninem i życia według prawa odwetu. Nie można myśleć o przyszłości, budować państwa, społeczeństwa opartego na „sprawiedliwości” przemocy. Nie mogę podążać za Jezusem, jeśli system, jaki promuję i jakim żyję, brzmi: „oko za oko, ząb za ząb”.

Żadna rodzina, żadna grupa sąsiedzka, żadna grupa etniczna, a tym bardziej kraj nie ma przyszłości, jeśli siłą, która je jednoczy, gromadzi i osłania różnice, jest zemsta i nienawiść. Nie możemy się godzić i jednoczyć po to, by się mścić, aby uczynić temu, kto dopuścił się przemocy to samo, co on nam uczynił, aby planować możliwości odwetu w pozornie legalnych formach. „Sprawiedliwość” przemocy jest zawsze spiralą bez wyjścia, a jej koszt jest bardzo wysoki. Możliwa jest inna droga, ponieważ fundamentalne znaczenie ma pamiętać o tym, że nasze ludy mają prawo do pokoju. Jezus pro-

ponuje pierwszą złotą zasadę, dostępną dla każdego – „Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie!” (Łk 6, 31) – i pomaga nam odkryć, co jest najważniejsze w tej wzajemności postaw: miłować się nawzajem, pomagać nie oczekując niczego w zamian.

Jezus nam mówi „miłujcie się”, a Paweł tłumaczy to jako „przyobleczenie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć” (por. Kol 3,12). Świat lekceważył – i nadal nie zna – cnoty miłosierdzia, współczucia, zabijając lub porzucając osoby niepełnosprawne i starsze, eliminując rannych i chorych i bawiąc się cierpieniem zwierząt.

„Nie tak będzie u was” (Mt 20, 26; por. ww. 26–28). Jezus swoimi słowami zachęca nas, abyśmy byli orędownikami innego stylu życia, stylu Jego królestwa: tu i teraz, ziarnami radości i nadziei, pokoju i pojednania. Duch Święty tchnie nie tyle przytłaczający aktywizm, co przede wszystkim wrażliwość skierowaną ku innemu, uznając go i doceniając jak brata, aż po odczuwanie jego życia i jego cierpienia jak własnego.

MADAGASKAR, ANTANANARYWA, 7 WRZEŚNIA 2019 – SPOTKANIE Z PRZEDSTAWICIELAMI WŁADZ

W preambule Konstytucji waszej Republiki zechcieliście umocować jedną z podstawowych wartości kultury malgaskiej: „fihavanana”, która przywołuje ducha dzielenia się, wzajemnej pomocy i solidarności. Obejmuje ona także znaczenie więzi rodzinnych, przyjaźni i życzliwości między ludźmi i wobec natury. W ten sposób ukazuje się „dusza” waszego ludu i te szczególne cechy, które go wyróżniają, stanowią go i pozwalają mu odważyć się i z poświęceniem oprzeć się wielu przeciwnościom i trudnościom, z jakimi musi się zmagać każdego dnia.

Życie i odpowiedzialność polityczna są ciągłym wyzwaniem dla tych, których misją jest służba i ochrona swoich współobywateli, szczególnie najsłabszych oraz sprzyjanie warunkom godnego i sprawiedliwego rozwoju, z udziałem wszystkich podmiotów społeczeństwa obywatelskiego.

Istnieje niebezpieczeństwo, że otwartość stanie się tak zwana „kulturą uniwersalną”, która pogardza, ukrywa i likwiduje dziedzictwo kulturowe każdego narodu. Globalizacja gospodarcza, której ograniczenia są coraz bardziej widoczne, nie powinna prowadzić do homogenizacji kulturowej. (...) Dlatego musimy przyznać szczególną uwagę i szacunek dla lokalnego społeczeństwa obywatelskiego. (...) Zachęcam was do wyobrażenia sobie tej drogi, na której nikt nie jest odsunięty na bok, nie idzie samotnie czy się zatracza.

MADAGASKAR, ANTANANARYWA, KATEDRA ANDOHALO – 7 WRZEŚNIA 2019 ROKU, SPOTKANIE Z BISKUPAMI

Istnieje zagrożenie, że pasterz stanie po jednej stronie, pozostawiając innych. Miejcie otwarte oczy! Siewca pokoju i nadziei jest świadom tego, co zależy od jego sił, ale też tego, że są czynniki, które trzeba uwzględniać, by ziarno zakiełkowało, rosło, dojrzało obfitym ziarnem. Odważnie. Z troską i miłością, bez zniechęcenia, bez podpalania własnego pola, bez zostawienia pola innym. Pasterze, korzystając ze zdobyczy różnych nauk, mają prawo wydawać opinię na temat wszystkiego, co dotyczy życia osób, ponieważ zadanie ewangelizacji zakłada i wymaga integralnej promocji każdego człowieka. Nie można już dłużej twierdzić, że religia powinna się ograniczać

do sfery prywatnej i że istnieje tylko po to, by przygotować dusze do nieba. (...) Nawrócenie chrześcijańskie domaga się, byśmy rozważyli ponownie „w pierwszym rzędzie to, co dotyczy ładu społecznego i realizacji dobra wspólnego”.

Nikt nie może od nas domagać się, abyśmy usuwali religię w przestrzeń tajemniczego wnętrza osób, bez żadnego jej wpływu na życie społeczne i narodowe, nie przejmując się kondycją instytucji społeczeństwa świeckiego, bez wypowiedania się na temat wydarzeń, które interesują obywateli. (...) Autentyczna wiara – która nie jest nigdy wygodna ani indywidualistyczna – zakłada zawsze głębokie pragnienie zmiany świata, przekazania wartości, zostawienia czegoś dobrego po sobie na ziemi. (...) Myśl społeczna Kościoła jest w pierwszym rzędzie pozytywna i proponuje, nadaje kierunek działaniu przemieniającemu, i w tym sensie nie przestaje być znakiem nadziei wypływającej z pełnego miłości serca Jezusa Chrystusa.

Także świeccy – zaznacza Papież – są wezwani, by wspólnie w tym uczestniczyć, aby – jak mówi Vaticanum II – zarzucić swe sieci i swój czas w różnorodną działalność apostolską tak w Kościele, jak i w świecie. Z pełnym spectrum problemów i przemian, świat stanowi specyficzne pole apostolatu, do którego są powołani i świeccy, by pracowali z hojnością i odpowiedzialnością, wnosząc zaczyn Ewangelii.

MADAGASKAR, ANTANANARYWA, 7 WRZEŚNIA 2019 ROKU – CZUWANIE Z MŁODZIEŻĄ, OBÓZ DIECEZJALNY SOAMANDRAKIZAY

Poszukiwanie wiary przyczynia się do uczynienia świata, w którym żyjemy, lepszym, bardziej ewangelicznym. A to, co uczynisz dla innych, przekształca cię, zmienia sposób, w jaki postrzegasz i oceniasz ludzi.

Pan nie nazywa nas podług naszych grzechów, naszych błędów, naszych win, naszych ograniczeń, ale nazywa nas po imieniu. Każdy z nas jest cenny w Jego oczach. Natomiast diabeł, pomimo, iż zna nasze imiona, woli nieustannie wypominać nam nasze grzechy i błędy i nimi nas określać. To sprawia, że czujemy, iż nic się nie zmienia, że wszystko pozostanie takie same, niezależnie od tego, co byśmy uczynili. Pan tak nie działa. Pan zawsze przypomina nam, jak bardzo jesteśmy cenni w Jego oczach, powierzając nam misję.

Wiemy wszyscy z własnego doświadczenia, że możemy „pobłądzić” i gonić za złudzeniami, które nam wiele obiecują i oczarowują radością pozorną, szybką, łatwą i natychmiastową, a które w ostatecznym rachunku nie nasycają w pełni serca, spojrzenia, ani duszy. Uważajcie na tych, którzy obiecują wam łatwe drogi, a potem zostawiają was w pół drogi. Gdy jesteśmy młodzi, to te złudzenia, kuszące nas obietnicami, znieczulają nas, odbierają nam żywotność, radość, uzależniają nas i zamykają w kręgu pozornie bez wyjścia i pełnym goryczy. (...) Bądźcie czujni w obliczu tej goryczy!

Pan jako pierwszy mówi: nie, nie tędy droga. (...) Pan wzywa nas po imieniu i mówi: „Pójdź za mną!”. Nie po to, byśmy uganiali się za złudzeniami, ale by przemienić każdego z nas w uczniów-misjonarzy, tu i teraz. On jako pierwszy odrzuca wszystkie głosy, które próbują was uspić, ośwoić, znieczulić lub uciszyć, abyście nie szukali nowych perspektyw. Z Jezusem zawsze są nowe perspektywy. On chce nas wszystkich przemienić i uczynić nasze życie misją. Ale wy maga od nas jednego: żąda, byśmy nie obawiali się pobru-

dzenia sobie rąk. Zachęca, abyście byli odważni, zjednoczeni z Nim, żeby napisać najpiękniejszą kartę waszego życia, przezwyciężyć apatię i zaoferować chrześcijańską odpowiedź na wiele problemów, którym musicie stawiać czoło. Zaprasza, byście byli budowniczymi przyszłości, byście wnieśli wkład, który tylko wy możecie wnieść, radością i świeżością waszej wiary.

MADAGASKAR, ANTANANARYWA, 8 WRZEŚNIA 2019 ROKU – MSZA ŚWIĘTA, OBÓZ DIECEZJALNY SOAMANDRAKIZAY

Wszelkie wyrzeczenie chrześcijańskie ma sens jedynie w świetle radości i w święcie spotkania z Jezusem Chrystusem.

Pierwsze wymaganie zachęca nas do przyjrzenia się naszym relacjom rodzinnym. Nowe życie, które oferuje nam Pan, zdaje się niewygodne i przekształca się w skandaliczną niesprawiedliwość dla tych, którzy sądzą, że dostęp do królestwa niebieskiego może się ograniczać lub sprowadzać jedynie do więzów krwi, przynależności do określonej grupy, do rodu lub określonej kultury, do kultury przywilejów i wykluczenia (nepotyzm, protekcja, a zatem korupcja). Miłość Jezusa to darmowy dar z powodu wszystkich i dla wszystkich.

Drugie wymaganie ukazuje nam trudność podążania za Panem, gdy chcemy utożsamiać królestwo niebieskie ze swoimi interesami osobistymi lub fascynacją jakąś ideologią, która w ostateczności prowadzi do używania imienia Boga lub religii dla uzasadnienia aktów przemocy, dzielenia, a nawet zabójstwa, wygnania, terroryzmu i usuwania na margines. Wymaganie Nauczyciela zachęca nas, abyśmy nie manipulowali Ewangelią za pomocą ponurych redukcjonizmów, ale budowali dzieje w braterstwie i solidarności, w bezinteresownym poszanowaniu ziemi i jej darów, przeciw wszelkim formom wyzysku, zachęca, by patrzeć na dobre ziarno i kłakol rosnące razem w oczekiwaniu na pana żniwa (por. Mt 13, 24–30).

Wymaganie Nauczyciela stanowi zachętę, by powrócić do wdzięcznej pamięci i uświadomienia sobie, że nasze życie i nasze zdolności są nie tyle owocem zwycięstwa osobistego, ile daru, zrodzonego dzięki Bogu i wielu cichym rękóm osób, których imiona poznamy dopiero wówczas, gdy objawi się królestwo niebieskie.

Tymi wymaganiami Pan uwalnia nas od jednego z najgorszych zniewoleń: życia dla siebie samego. Jest to pokusa zamknięcia się w swoim małym świecie, która prowadzi do pozostawienia dla innych niewiele przestrzeni: ubodzy już nie wkracają, głos Boga nie jest już słyszany, nie ma już rozkoszowania się radością Jego miłości, nie ma już entuzjazmu dla czynienia dobra... Wiele osób, zamykając się w sobie, może czuć się „pozornie” bezpiecznie, jednak ostatecznie zamieniają się w ludzi drażliwych, narzekających, bez życia. Nie jest to wybór godnego i pełnego życia; nie jest to pragnienie, jakie Bóg żywi względem nas; nie jest to życie w Duchu rodzące się z serca zmartwychwstałego Chrystusa. Pan poprzez swoje wymagania zachęca nas do dostosowania priorytetów, a zwłaszcza do stworzenia przestrzeni, aby Bóg był centrum i osią naszego życia.

Spójrzmy na otaczający nas świat – iluż mężczyzn i ile kobiet, ludzi młodych, dzieci cierpi, całkowicie pozbawionych wszystkiego! To nie należy do Bożego planu. Jakże pilne jest to wezwanie Jezusa, by umrzeć dla naszych zamknięć, dla

naszych indywidualizmów i naszej pychy, aby mógł zatriumfować duch braterstwa – emanujący z otwartego boku Jezusa Chrystusa, z którego rodzimy się jako rodzina Boża – i gdzie każdy może czuć się kochany, ponieważ jest rozumiany, akceptowany i doceniany w swojej godności. Razem możemy zwalczyć wszystkie owe bałwochwalstwa, które prowadzą nas do stawiania w centrum naszej uwagi uludy zabezpieczenia się dzięki władzy, karierze i pieniądzm oraz szukaniu ludzkiej chwały.

MADAGASKAR, AKAMASOA, 8 WRZEŚNIA 2019 ROKU – SPOTKANIE ZE WSPÓLNOTĄ AKAMASOA – MIASTO PRZYJAŹNI

Akamasoa jest wyrazem obecności Boga pośród swego uboższego ludu; nie jest to obecność sporadyczna, okazjonalna... jest to obecność Boga, który postanowił żyć i zawsze przebywać pośród swego ludu.

„Miasta Przyjaźni”, które zbudowaliście własnymi rękami i które, o tym nie wątpię, będziecie budowali dalej, aby wiele rodzin mogło żyć godnie! Wasze wołanie zrodzone z braku możliwości posiadania dachu nad głową, ze świadomości, że wasze dzieci dorastają niedożywione, z braku pracy, wołanie zrodzone przez obojętność, żeby nie powiedzieć pogardliwe spojrzenie wielu ludzi, dla was i dla wszystkich, którzy na was patrzą, przemieniło się w pieśń nadziei. Każdy zakątek tych dzielnic, każda szkoła czy ambulatorium to pieśń nadziei, która redukuje niepokój i ucisza wszelki fatalizm. Powiedzmy to stanowczo: ubóstwo nie jest fatalnym przeznaczeniem. Ta wioska ma długą historię męstwa i wzajemnej pomocy. To miasto jest rezultatem wielu lat ciężkiej pracy. U jego podstaw znajdujemy żywą wiarę, która przełożyła się na konkretne działania, zdolne, by „góry przenosić”. Wiara, która pozwoliła dostrzec szansę tam, gdzie było widać jedynie biedę, zobaczyć nadzieję tam, gdzie był tylko fatalizm, widzieć życie



Msza święta w Antananarywie

tam, gdzie głoszone jedynie śmierć i zniszczenie. Pamiętajcie o tym, co napisał apostoł św. Jakub: „Wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (2, 17).

**MADAGASKAR, ANTANANARIVO, KAMIENIOŁOM MAHATAZANA,
8 WRZEŚNIA 2019 ROKU – MODLITWA ZA LUDZI PRACY**

(...) prosimy Ciebie za wszystkich ludzi pracujących. (...) niech nie zabraknie im czułości, by potrafili przytulić swoje dzieci i bawić się z nimi. Obdarz ich żywotnością duszy i zdrowiem ciała, by nie zostali przygnieci ciężarem swej pracy. Spraw, aby owoc ich pracy pozwolił im zapewnić godne życie ich rodzinom. Aby wieczorem znaleźli w nich ciepło, pocieszenie i otuchę oraz by razem, zgromadzeni pod Twoim spojrzeniem, zaznawali najprawdziwszych radości.

**MADAGASKAR, ANTANANARIVO, COLLÈGE DE SAINT MICHEL,
8 WRZEŚNIA 2019 – SPOTKANIE Z KAPŁANAMI, ZAKONNICAMI,
OSOBAMI KONSEKROWANYMI I SEMINARZYSTAMI**

Przed wami są korzenie: korzenie ewangelizacji na tym terenie. Jesteście ich dziedzictwem. Ale wy także pozostawicie dziedzictwo innym. (...) Wielu z was żyje w trudnych warunkach, gdzie brakuje podstawowych wygód: wody, elektryczności, dróg, środków komunikacji lub funduszy, by rozwijać swoje życie i działalność duszpasterską. Ale postanowiliście pozostać i być u boku swojego ludu, blisko swojego ludu, ze swoim ludem. Dziękuję wam za to. (...) dziękuję za chęć pozostania tutaj, a nie czynienia z powołania „ścieżki do lepszego życia”!

Wysławiając Boga uczymy się wrażliwości, żeby „nie stracić orientacji” i nie uczynić ze środków naszych celów, z rzeczy zbędnych tego, co ważne; nabywamy wolności uczenia się rozpoczynania procesów zamiast dążenia do zajmowania przestrzeni (por. tamże, 223); bezinteresowności promowania wszystkiego, co sprawia, że lud Boży rośnie, dojrzewa i wydaje owoce, zamiast chwalić się pewnym duszpasterskim „zyskiem” – łatwym, szybkim, ale ulotnym. Siedemdziesięciu dwóch uczniów miało świadomość, że powodzenie misji zależało od jej wypełniania „w imię Pana Jezusa”... Nie nosili ze sobą ulotek propagandowych ze swoimi podobiznami; to nie ich sława ani projekt urzekły i zbawiały ludzi. Radość uczniów zrodziła się z pewności czynienia wszystkiego w imię Pana, z przeżywania Jego projektu, uczestniczenia w Jego życiu, które umiłowali tak bardzo, że doprowadziło ich ono także do dzielenia go z innymi.

Przeżywamy walkę także w nas samych. Zamiast być kobietami i mężczyznami uwielbienia, możemy stać się „profesjonalistami od sacrum”. Pokonajmy ducha zła na jego własnym terenie; tam, gdzie zachęca nas do przywiązania do bezpieczeństwa ekonomicznego, do przestrzeni władzy i ludzkiej chwały, odpowiedzmy przez odpowiedzialność i ewangeliczne ubóstwo, które prowadzą nas do oddania życia za misję. Nie pozwólmy ukraść sobie radości misyjnej!

**MAURITIUS, POMNIK MARYI KRÓLOWEJ POKOJU (PORT LOUIS),
9 WRZEŚNIA 2019 ROKU – MSZA ŚW.**

Błogosławieństwa są jakby dowodem tożsamości chrześcijanina. Zatem, jeśli ktoś z nas stawia sobie pytanie: „Jak można stać się dobrym chrześcijaninem?” – odpowiedź jest prosta: trzeba, aby każdy na swój sposób czynił to, co mówi

Jezus głosząc błogosławieństwa.

Należy zachować dynamizm misyjny, ponieważ może się zdarzyć, iż jako Kościół Chrystusowy popadniemy w pokusę zatracenia entuzjazmu ewangelizacyjnego, uciekając do zabezpieczeń światowych, które krok po kroku nie tylko uwarunkowują misję, ale czynią ją uciążliwą i niezdolną do pociągnięcia ludzi. Dynamizm misyjny ma młode oblicze, zdolne do ożywiania.

Aby żyć Ewangelią, nie możemy czekać aż wszystko wokół nas będzie korzystne, ponieważ często ambicje władzy i interesy światowe grają przeciwko nam. Św. Jan Paweł II powiedział, że „Wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie tej międzyludzkiej solidarności”. W takim społeczeństwie życie błogosławieństwami staje się trudne. Może stać się nawet czymś złe widzianym, podejrzanym, wyśmiewanym. Nie możemy dać się pokonać zniechęceniu.

Tylko szczęśliwi chrześcijanie budzą pragnienie pójścia tą drogą; Słowo „szczęśliwy” lub „błogosławiony” staje się synonimem słowa „święty”, ponieważ pokazuje, że osoba, która jest wierna Bogu i żyje Jego słowem, osiąga prawdziwe szczęście, dając siebie w darze.

Kiedy słyszymy groźną prognozę „jest nas coraz mniej”, powinniśmy najpierw martwić się nie o zmniejszenie tej czy innej formy konsekracji w Kościele, ale o brak mężczyzn i kobiet, którzy chcą przeżywać szczęście na drogach świętości, mężczyzn i kobiet, którzy sprawialiby, że ich serca zapalają najpiękniejszą i najbardziej wyzwalającą nowiną. Jeśli coś ma wywoływać święte oburzenie, niepokoić i przyprowadzać o wyrzuty sumienia, to niech będzie to fakt, że tylu naszych braci żyje bez mocy, bez światła i pociechy przyjaźni z Jezusem Chrystusem, żyją bez przygarniającej ich wspólnoty wiary, bez perspektywy sensu i życia”. (...) Nie zapominajmy, że Duch Święty jest tym, który z mocą zwołuje, buduje Kościół swoją mocą. On jest orędownikiem misji, On jest orędownikiem Kościoła.

**MAURITIUS, PALAZZO PRESIDENZIALE (PORT LOUIS),
9 WRZEŚNIA 2019 ROKU – SPOTKANIE Z WŁADZAMI, KORPUSEM
DYPLOMATYCZNYM, SPOŁECZEŃSTWEM OBYWATELSKIM**

Ta krótka wizyta jest spotkaniem z ludem, który charakteryzuje się różnorodnością kulturową, etniczną, religijną; ale także zdolnością uszanowania, uznania i harmonizowania różnic w odniesieniu do wspólnego planu, projektu. Wywodzą się z migrantów, przybyłych z różnych stron i kontynentów, wnosząc swoje tradycje, swoje kultury i swoje religie. Stopniowo nauczyli się żyć razem, czerpiąc bogactwo z tej różnorodności, starając się budować braterstwo prawdziwe na dobro wspólne. Wpływa to na kształt demokracji. Nie ideologiczny, ale sprzyjający zaangażowaniu w to co wspólne, w przeciwstawianie się wszelkim oznakom korupcji, w to, co budzi wzajemne zaufanie w społeczeństwie.

O. ANDRZEJ KOPROWSKI SJ – polonista, znawca zagadnień biblijnych, tłumacz; był duszpasterzem akademickim na KUL, przełożonym prowincji wielkopolsko-mazowieckiej, wieloletnim dyrektorem programowym Radia Watykańskiego.

ŚW. ANDRZEJ BOBOLA PROWADZI DO JEDNOŚCI. POWRÓT

Wacław Oszajca SJ

DALEKĄ I OKRĘŻNĄ DROGĄ WRACAŁ ANDRZEJ BOBOLA DO SWOJEJ OJCZYZNY. Nawet ta ostatnia, jak się wydawało, podróż, ostatnią nie była. Wracał Andrzej Bobola w chwale świętego, w purpurze, w srebrze, w tryumfalnym pochodzie, pośród muzyki i śpiewu. Podróż trwała od 8 do 11 czerwca 1938 roku. Na dworcach kolejowych witano go jak dawno oczekiwanego gościa, ale gościa, który za prawo pobytu wśród swoich zapłacił śmiercią.

Czy nie ma jednak przesady w stwierdzeniu, że to święty Andrzej Bobola wracał, skoro wracały jedynie jego relikwie? Srebrno-kryształowa trumna z jego ciałem opierającym się czasowi i jego prawem – niszczącym wszystko, co miało kiedykolwiek swój początek.

Podobne pytania rodzą się w nas dzisiaj, kiedy pielgrzymujemy do jego trumny w Warszawie, w kościele księży jezuitów. Ciało św. Andrzeja przed podróżą do Polski i przed publicznym wystawieniem trzeba było jednak poddać ponownym zabiegom mającym na celu zatarcie śladów ludzkiej ręki pozostawionej na twarzy świętego. Być może trzeba w tym odczytać znak, odpowiedź, w jaki sposób trzeba nam patrzeć i rozumieć rzeczywistość relikwii?

Święty Andrzej Bobola nosi na swoim ciele zapis – krwawy, męczeński czas, który dzielił ze współczesnymi. Jego relikwie są przesłaniem tamtego czasu – pełnego krwi i ognia, przemocy i śmierci, a zarazem bohaterstwa, przebaczenia, miłości. Przybył zatem święty Andrzej, wciąż przybývá jako świadek grzechu i świadek zbawienia zarazem. Świadek grzechu, gdyż jego zmasakrowane ciało jest objawieniem się mocy Złego. Ponad tym ciemnym objawieniem jaśnieje jednak inne, potężne światło objawiające moc Boga i moc człowieka ufającego Bogu. Może więc to przygotowanie relikwii do wystawienia i owo zatarcie śladów po torturach trzeba nam odczytać jako wezwanie do bardziej chrześcijańskiego spojrzenia na naszą wspólną z Litwinami, Białorusinami, Ukraińcami, Rosjanami i Żydami przeszłość? Zakryć rany i odszukać w zranionym ciele historii to wszystko, co jest większe od tych ran i co sprawia, że te rany staną się objawieniem wspólnego nam dążenia do wolności, do siebie nawzajem, wreszcie do Boga? Wraca św. Andrzej z przeszłości nie po to, aby dzielić i pogłębiać różnice, ale po to, aby pojednać. To dzieło jednania rozpoczął on już zaraz po swoim pierwszym powrocie z grobu pod kościołem w Pińsku w roku 1702. Wtedy już zaczął gromadzić na modlitwę przy sobie zarówno rzymskich katolików, jak i unitów, co było zrozumiałe, ale i prawosławnych, co było już bardzo znaczące.

Święty Andrzej Bobola na skutek powrotu jego relikwii do Warszawy stał się znowu jakby bardziej obecny w swoim narodzie. Przybył on w czasie znamienitym, na rok przed wybuchem II wojny światowej. On, który przeżył swój czas w podobnych okolicznościach, przybywał w przeddzień rozpętania się zła. W związku z kanonizacją przypomina-

no również Andrzeja Bobolę jako jednego z tych, których los za życia i po śmierci wiązano z nadzieją na odzyskanie niepodległości. Był to ten, dzięki którego wstawiennictwu zarówno Pińsk, jak i okolice ocalały od powietrza, głodu, ognia i wojny na czas nowej zarazy, tym razem zarazy nienawiści rasowej, narodowej, ale też i nienawiści ujętej w systemy filozoficzno-społeczne i polityczne, nienawiści sięgającej po atrybuty boskiej wszechmocy. Na progu takiego czasu staje św. Andrzej jako znak nadziei. I jako dobry pastusz będzie dzielił los swojej trzody. Znowu będzie musiał opuścić swoje miejsce w kościele przy ul. Rakowieckiej. Jego relikwie we wrześniu 1939 roku zostały przeniesione do kościoła Patronki Warszawy przy ulicy Świętojańskiej. Nie na tym jednak koniec Andrzejewego pielgrzymowania, tułaczki dzielonej pospołu z mieszkańcami Warszawy, jak również całego kraju. Podczas powstania warszawskiego trumnę z relikwiami przeniesiono do kościoła św. Jacka przy ulicy Freta. Tam też ukryta pod gruzami tejże świątyni oczekiwała roku 1945, by znowu powrócić na Rakowiecką. Dzisiaj, patrząc na minioną wojnę, znowu dzięki św. Andrzejowi jaśniej dostrzegamy tych, którzy ją wygrali. Wygrali przez wieczne zwycięstwo. Znowu zwornikiem, symbolem tych wszystkich zwycięzców jest jeden człowiek – męczennik Maksymilian.

Kiedy więc dzisiaj, w obecnej chwili, św. Andrzej Bobola znowu szykuje się do drogi, do nowego kościoła jego imienia, to być może jest w tym fakcie również wezwanie do popatrzenia na nasze dni z perspektywy jego relikwii, jego losu, jego śmierci i kanonizacji oraz powrotu do ojczyzny? Powracał św. Andrzej drogą okrężną i bardzo daleką, z Połocka przez Moskwę do Rzymu i z Rzymu dopiero do Polski. Była to dla Andrzeja – tak za życia, jak i po śmierci – podróż misyjna. Fakt, że jego ciało nie ulegało rozkładowi, stał się błogosławionym powodem zainteresowania ze strony ludzi niewierzących czy wprost wyznającym materializm i pragnących budować przyszłość świata na walce za pomocą rewolucji, a nawet na nienawiści, a więc na tym wszystkim, co było tak bardzo obce św. Andrzejowi.

W swoim czasie Andrzej Bobola zdobył się na odwagę sprzeciwu wobec przemocy. Ten sprzeciw wyraził się właśnie nieustannym trwaniem przy swoich przekonaniach i narażaniem siebie dla tych, którzy podzielali wiarę Andrzeja. Dzisiaj więc, kiedy znowu w umysłach wielu z jednej strony rozpanoszyło się przekonanie, że prawda nie istnieje, pogrążając innych w rozpacz, możemy odkryć, że owo dzisiaj jest czasem dla chrześcijan. Mamy przecież mowę i mądrość silniejszą od wszelkiej rozpacz. Andrzej Bobola – męczennik – jest jednym ze słów, tej mowy, mowy Bożej.

O. WACŁAW OSZAJCA SJ – duszpasterz, teolog, publicysta, poeta. Autor wielu książek i publikacji, wierszy oraz tłumaczeń, duszpasterz osób chorych na stwardnienie rozsiane.

ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU

Barbara Zdanowska



Cimabue, *Święty Franciszek z Asyżu*, fragment fresku z dolnego kościoła Św. Franciszka w Asyżu (koniec XIII w.)

ŚWIĘTY FRANCISZEK URODZIŁ SIĘ W 1182 ROKU W ASYŻU w bogatej rodzinie kupieckiej. Faktycznie nazywał się Jan Bernardone. Miał wielkie plany związane z karierą rycerską. Brał udział w wojnie Asyżu z Perugią, podczas której został pojmany i na rok osadzony w lochu. Popadł w długą chorobę. Wówczas miał sen, w którym Bóg napominał go. Pomimo to, wziął udział w wojnie Fryderyka II z papieżem. Po powrocie do rodzinnego miasta, po tych wojennych doświadczeniach, coraz częściej zastanawiał się nad swoim życiem. Jego ulubionym miejscem długich rozmyślań był mały kościół św. Damiana. W tym kościele podczas kontemplacji krzyża usłyszał głos Jezusa: „Idź i odbuduj mój Kościół”. Franciszek w sposób dosłowny odczytał ten głos i odbudował budynek kościoła. Głos jednak nie ustawał, dlatego zdecydował się wyremontować inne zniszczone kościoły, przeznaczając na to własne fundusze. Zafascynowany ewangelicznym ideałem ubóstwa,

rozdął biednym to, co posiadał, oraz część majątku ojca, co doprowadziło do rodzinnego konfliktu. W obecności biskupa Asyżu Franciszek w symbolicznym geście zrzucił z siebie ubranie, wyrażając w ten sposób zamiar wyrzeczenia się ojcowskiego dziedzictwa.

Zaczął głosić nawrócenie i czynić pokutę. Pozyskał współtowarzyszy, także spośród dawnych kompanów zabaw, z którymi w 1209 roku udał się do Rzymu, by prosić papieża Innocentego III o zatwierdzenie nowej wspólnoty zakonnej. Papież, widząc ich wielki entuzjazm i zapal Boży, zatwierdził ustnie propozycję reguły zakonnej. W ten sposób powstała grupa braci mniejszych, których siedzibą i kolebką był kościół Matki Boskiej Anielskiej w Asyżu. Święty Franciszek wraz z braćmi pielgrzymował po kraju, pozyskując nowych braci i siostry. Po dwóch latach powstał Zakon Ubogich Pań – klarysek, których założycielką była św. Klara. Następnie Franciszek udał się do Syrii, a wkrótce potem do Egiptu.

MODLITWA DO ŚW. FRANCISZKA

Boże, pozwól mi pojechać do Asyżu bez paszportu i bez pieniędzy wprost w samo serce Twojego Franciszka.

Święty Franciszku nie z tego świata – samochodów, maszyn, spalin i zgiełku, naucz nas zgody ze światem, która nie byłaby kompromisem.

Święty Franciszku, daj, abyśmy mieli choć tyle litości dla człowieka, ile Ty miałeś jej dla wilka.

Daj nam się spotkać na drodze uśmiechnięty i przyjazny, bo tego nam właśnie potrzeba - trochę radości i trochę przyjaźni.

Przychodzimy pełni wstydu do Twojej biedy, dźwigamy telewizory, pralki, dywany, książeczki PKO, domki jednorodzinne –

Ale spójrz na naszą prawdziwą nędzę, może tylko ona, Franciszku, uratuje nas w Twoich oczach.

Nie pozwól nam zniszczyć doszczętnie powietrza, wody, ptaków, pszczół i wilków. Niech coś jeszcze zostanie dla tych, co będą potem.

A kiedy przyjdzie do nas siostra Śmierć, wstaw się za nami, niech Bóg da nam zrozumieć to, czego nie rozumieliśmy przez całe życie, to nawet, o co nie pytaliśmy przez całe życie, to, o czym chcieliśmy zapomnieć przez całe życie.

Anna Kamińska

Po uzyskaniu zgody i eskorty od sułtana odwiedził święte miejsca w Palestynie oraz uzyskał zgodę na możliwość opiekowania się przez franciszkanów miejscami w Ziemi Świętej, w których Jezus głosił Ewangelię. Przywilej ten trwa nadal.

W 1220 roku Franciszek wrócił do Włoch. W 1221 roku założył Franciszkański Zakon Świeckich – Tercjarzy, którzy żyli w rodzinach, a w ramach swojego stanu praktykowali rady ewangeliczne: czystość, ubóstwo i posłuszeństwo. Franciszek kochał stworzoną przez Boga przyrodę, która była dla niego znakiem dobroci Stwórcy wobec każdego człowieka. To on napisał wspaniały hymn na cześć Stwórcy, w którym nazwał Słońce swoim bratem, a Księżyc i gwiazdy swoimi siostrami. Pisał: „Pochwalony bądź Panie mój, przez brata wiatr i przez powietrze i chmury i przez przejrzystość nieba i wszelką pogodę, przez które Twoim stworzeniem dajesz utrzymanie. Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę wodę, która jest bardzo pożyteczna i pokorna, i cenna, i czysta”.

W 1224 roku, gdy Franciszek pościł przez czterdzieści dni w pustelni na górze Alwernia, na jego ciele pojawiły się stygmaty. Był to pierwszy taki przypadek w historii Kościoła. Franciszek zmarł 3 października 1226 roku w kościele Matki Boskiej Anielskiej w Asyżu. W niespełna dwa lata później papież Grzegorz IX ogłosił go świętym.

29 listopada 1979 roku papież Jan Paweł II ogłosił św. Franciszka „niebieskim patronem ekologów”. Duchowa bliskość św. Jana Pawła II i św. Franciszka zainspirowała papieża, by 27 października 1986 roku zaprosić do Asyżu, miasta urodzin Franciszka, przedstawicieli wszystkich wyznań i wspólnot chrześcijańskich. Modlono się tam wówczas o trwałą pokój dla całego świata.

Święty Franciszek jest „gigantem” świętości, który nie przestaje fascynować ludzi w każdym wieku i wszystkich religiach. Nazywany bywa „mystykiem Wcielenia” i „mystykiem Kalwarii”. Od niego rozpoczęła się jedna z głównych szkół duchowości w Kościele, która rozwija się i przynosi owoce na wielu, różnorodnych płaszczyznach życia Kościoła. Jorge Mario Bergoglio, nasz obecny papież, przyjął imię Franciszek.

Do trzech zakonów franciszkańskich: braci mniejszych (obserwantów), konwentualnych i kapucynów należy w świecie ponad 30 tys. mężczyzn żyjących według reguły św. Franciszka. Każdy z tych trzech zakonów posiada własną organizację i strukturę prawną. Na czele każdego stoi najwyższy przełożony, czyli generał. Wszyscy posługują się tą samą regułą, zatwierdzoną pisemnie przez papieża w 1223 roku i uważają św. Franciszka za swojego założyciela.

Święty Franciszku z Asyżu, wyprasza nam dar czystego serca, jasnego spojrzenia, abyśmy jak Ty umieli odkrywać piękno Bożego stworzenia w całym świecie. Razem z Tobą pragniemy chwalić naszego Pana przez Matkę Ziemię, która utrzymuje i chowa i wydaje różne owoce z barwnymi kwiatami i trawami. Niech nasz zachwyt nad pięknem barwnego świata będzie naszym cichym hymnem śpiewanym na chwałę Boga w naszych sercach.

BARBARA ZDANOWSKA – asbsolwentka SGGW, wieloletni pracownik urzędów centralnych, a od 2007 roku redaktor biuletynu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli.

PIEŚŃ SŁONECZNA

albo POCHWAŁA STWORZEŃ ŚW. FRANCISZKA

Najwyższy, wszechmocny i dobry Panie,
Tobie sława, chwała, uwielbienie
I wszelkie błogosławieństwo.
Tylko Tobie, Najwyższy, one przystoją,
I żaden człowiek nie jest godzien
Wzywać Twojego Imienia.

Pochwalony bądź, Panie,
Z wszystkimi Twoimi stworzeniami,
A przede wszystkim z naszym bratem – słońcem,
Które dzień daje, a Ty przez nie świecisz.
Ono jest piękne i promieniste,
A przez swój blask
Jest Twoim wyobrażeniem, o Najwyższy!

Panie, bądź pochwalony
Przez naszego brata – księżyc,
I nasze siostry – gwiazdy,
Które stworzyłeś w niebie
Jasne i cenne, i piękne.

Panie, bądź pochwalony
Przez naszego brata – wiatr,
Przez powietrze i obłoki,
Przez pogodę i wszelkie zmiany czasu,
Którymi karmisz swoje stworzenia.

Panie, bądź pochwalony
Przez naszą siostrę – wodę,
Która jest wielce pożyteczna
I pokorna, i cenna, i czysta.

Panie, bądź pochwalony
Przez naszego brata – ogień,
Którym rozświecisz noc,
A on jest piękny i radosny,
Żarliwy i mocny.

Panie, bądź pochwalony
Przez naszą siostrę – matkę ziemię,
Która nas żywi i chowa,
I rodzi różne owoce, barwne kwiaty i zioła.

Panie, bądź pochwalony
Przez tych, którzy przebaczą wrogom
Dla miłości Twojej
I znoszą niesprawiedliwość i prześladowanie.
Błogosławieni, którzy trwają w pokoju i prawdzie,
Gdyż przez Ciebie, Najwyższy,
Będą uwieńczeni.

Panie, bądź pochwalony
Przez naszą siostrę – śmierć cielesną,
Której żaden żyjący człowiek ująć nie zdoła.
Biada tym, którzy w grzechu śmiertelnym konają.
Błogosławieni ci,
Którzy odnajdują się w Twojej świętej woli,
Albowiem po raz wtóry
Śmierć im krzywdy nie uczyni.

Czyńcie chwałę i błogosławieństwo Panu
I składajcie Mu dzięki,
I służcie Mu
Z wielką pokorą.

RÓŻANIEC ŚPIEWANY W SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI. TAJEMNICE CHWALEBNE

Roman Groszewski SJ



Tajemnice chwalebne – o. Roman Groszewski SJ i Marta Tomczuk z kwartetem saksofonowym The Whoop Group (fot. B., M., M. Banasiuk)

ZMARTWYCHWSTANIE

Rozpoznać Zmartwychwstałego

Ciekawe, że Ewangelie nie opisują samego momentu Zmartwychwstania. Nie wiemy, jak się to wydarzyło dokładnie. Znamy przebieg procesu, śmierci i męki Jezusa w czterech wersjach – z wieloma szczegółami, ale ten moment na zawsze spowija całun wiary. To, o czym piszą Ewangelisci, to spotkania ze Zmartwychwstałym Jezusem. Ale we wszystkich przypadkach Apostołowie mają trudność w rozpoznaniu Jezusa. Czasem to ogrodnik, jak w przypadku Marii Magdaleny, czasem podróżny, jak u uczniów idących do Emaus, a czasem – postać na brzegu, gdy uczniowie łowią ryby. Jedno jest jednak pewne, grób jest pusty – Jezus żyje. Pytanie, jak Go spotkać?

Ten sam Jezus 2000 lat temu i ten sam dzisiaj przychodzi do nas pod postacią każdego człowieka, którego spotykamy, każdego, którego mijamy na ulicy. Jak mówi modlitwa św. Patryka: „Chrystus w sercu każdego człowieka, który myśli o mnie, Chrystus w ustach każdego człowieka, który mówi do mnie, Chrystus w każdym oku, które mnie widzi, Chrystus w każdym uchu, które mnie słyszy”. Przemienione oczy chrześcijanina widzą Zmartwychwstałego Jezusa w bliźnich wszystkich ras i kultur. Zmartwychwstały Bóg schował się w człowieku, zamieszkał w nim. Zmartwychwstały Jezus staje się centrum chrześcijańskiego kultu, a uczynki miłosierdzia, te podstawowe gesty miłości, są

najważniejszą liturgią Kościoła. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili”. Po poranku Zmartwychwstania nic już nie jest takie, jak kiedyś.

WNIEBOWSTĄPIENIE

Jesteśmy Chrystusem

Mężowie galilejscy, czemu wpatrujecie się w niebo? Chrześcijanie, dlaczego wpatrujecie się w niebo? Dlaczego szukacie Boga w niebie? Zmartwychwstały Chrystus, chociaż odszedł, jest, żyje i działa pośród was. Teraz i na wieki *ten sam*, choć może już nie *taki sam*. Wcześniej dostęp przez Jego człowieczeństwo mieli tylko nieliczni, teraz mają do Niego dostęp wszyscy, każdy jest zaproszony, by wejść z Nim w relację. Każdy ma dostęp do „tronu łaski, w stosownej chwili” – kiedy tego potrzebuje. Bóg stał się bliski, dostępny. Koniec kasty uprzywilejowanych wybrańców Boga, królów, proroków, kapłanów – dziś *ty i ja* jesteśmy przez chrzest królami, kapłanami i prorokami – *ty i ja* razem z całym Kościołem jesteśmy dziś Chrystusem, dla tego świata.

Chrześcijanie, dlaczego szukacie Boga w niebie? Bo Bóg, który jest w niebie, to Bóg na dystans, Bóg odległy – wygodny Bóg, najwyżej zamknięty w złotej klatce Tabernakulum, ale pod kluczem, w kościele i na dystans. Będę czasem wpadał Go odwiedzać. Taki wygodny Bóg. Bliski Bóg, codzienny, powszedni jak chleb, jak zwyczajne jedzenie. To nudny Bóg, nie ma splendoru, nie ma fajerwerków, lepiej

wpatrywać się w niebo. I wzdychać, składać petycje, zdobywać punkty na niebiańskim dworze. Chrystus odszedł, aby być bliżej, niż możemy to sobie wyobrazić, bliżej, niż jesteśmy w stanie zrozumieć. Chrześcijaństwo to coś znacznie więcej, niż najlepszy z możliwych planów ewakuacji z tego zepsutego świata. Chrześcijaństwo to ludzie przesiąknięci bliskim Bogiem, którzy decydują się kochać i w ten sposób przemieniać ten chory i spragniony miłości świat. To my jesteśmy odpowiedzią Boga na to, co dzieje się w świecie. Przestańcie wpatrywać się w niebo, spójrzcie we własne serca, tam mieszka Bóg i tam jest siła do przemiany.

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Jesteśmy zamieszkiwani

Kim On jest, ten Duch Święty? Kim jest ta najbardziej tajemnicza z Osób Trójcy? I czemu tak często najbardziej zapomniana? Duch Święty, Bóg którym zostaliśmy wypełnieni. Ten, który jest w nas, nieustannie nam towarzyszy, ten, z którym jesteśmy zjednoczeni. Trwamy w świętej komunii z Nim, a skoro z Nim to i w komunii z Ojcem i Synem. Kim jest ten, przez którego wszystko jest możliwe. Pokorny i dyskretny Bóg wewnątrz nas dokonuje swojej pracy. A przecież Biblia mówi o Nim jak o deszczu, który daje życie, wodzie, która oczyszcza, oleju, który leczy, wichrze, który niesie, i ogniu, który przemienia.

W czasie Pięćdziesiątnicy Żydzi świętowali moment nadania im Prawa. My, chrześcijanie, świętujemy spełnienie się proroctwa, kiedy to prawo jest wypisywane na sercu człowieka. Nie na kamiennej tablicy, ale na żywej tkance ludzkiego serca, na najbardziej niestabilnym z możliwych materiałów. A jednak już nie zewnętrzne prawo, ale wewnętrzna relacja z Prawodawcą stają się drogowskazem w tym, co mam czynić. Czy mam relację z zasadami i normami moralnymi, bezwzględnie mnie oskarżającymi, czy mam relację z kochającym mnie Bogiem, który – kiedy popełnię błąd – usprawiedliwia mnie i przebacza.

Chcę poznać Ciebie bardziej, który spoczywasz w moim wnętrzu i dokonujesz powolnej przemiany i uzdrowienia. Ty, który jesteś zasadą jedności Trójcy, który jesteś miłością i uzdalniasz do kochania bardziej. Kochany Duchu Święty – bliski i intymny, chcę znać Ciebie bardziej, chcę doświadczyć Cię bardziej, przekonaj mnie, że jestem kochany.

WNIEBOWZIĘCIE

Przecież była staruszką

Tradycja Chrześcijańskiego Wschodu nie mówi o Wniebowzięciu, ani o śmierci, ale o zaśnięciu Maryi. Łaska Zmartwychwstania dokonała w Niej całkowitej przemiany – przeobrażenia Jej natury. Została zabrana jak Henoch, jak Mojżesz, tak jak Elias – oddana Służebnica Pańska – całkowicie poddana łasce, skonsumowana przez łaskę do samego końca, każdej komórki, każdego zakamarka wnętrza. Spójrz, czego może dokonać Bóg w człowieku. Jak wygląda teraz w niebie, jaka jest, czy ma tyle lat, ile wtedy, gdy odeszła? Czy odmłodziła? Czy stała się znów piękną? Czy może jednak ma zmarszczki, bo tradycja mówi, że była już po

sześćdziesiątce, gdy to się stało. Tajemnica przeobrażenia – czy odbiera nam to wszystko, co boli, to, z czym się zmagamy? Czy potem jest jeszcze miejsce na słabość? Czy starość, zmarszczki i rany to rzeczywiście niedoskonałość? Zmartwychwstały Jezus przecież miał rany...

W jednym z filmów o życiu Matki Najświętszej, filmie *Maryja – Matka Jezusa* jest pokazana piękna scena, w której Maryja kończy swoją opowieść o dzieciństwie Jezusa. Nie jest już młoda – jest staruszką. To, co widzimy, to pomarszczona, ciemna skóra twarzy, spracowane dłonie, drobna postać i rozpromienione radością oczy. Kiedy kończy opowieść o życiu Jezusa i własnym, uśmiecha się, wstaje, owinięta chustą rusza w kierunku pustyni, ku światłu. Prosto i zwyczajnie odchodzi na spotkanie z Adonai Sabaoth – Panem Zastępów, któremu oddała wszystko. Wolna i radosna wie, co musi się dokonać. Ufna i spokojna, że wszystko dzieje się po coś. Córnica Izraela.

UKORONOWANIE

Piękna kobieta

Przyznam, że nigdy nie rozumiałem idei koronowania obrazów Maryi. Choć rozumiem i szanuję fakt, że to forma, która wyraża miłość i cześć – dziś chyba pozostaje ona w oderwaniu od sposobu głoszenia Ewangelii, kontrastuje z nim. Współczesny świat jest właśnie pełen idei władzy, dominacji, splendoru i egocentryzmu. Tym zaś, co dziś pociąga ludzi i zachwyca, jest prostota, skromność i naturalne piękno. Piękno kobiety, która przyjmuje swoją kobiecość, akceptuje życie i rolę, jaką Bóg przypisał Jej w historii. Dojrzała kobiecość, piękna i atrakcyjna – zupełnie inaczej niż definiuje to popkultura. Te cechy Bogurodzicy bardziej niż splendor Bożej chwały są dziś w stanie poruszyć serce człowieka, zachęcić do budowania więzi.

Czasem mam wrażenie, że zapominamy, albo nie chcemy pamiętać o tym, że Maryja była i jest człowiekiem. Odrealniamy ją, czynimy z Niej boginię – istotę nadludzką. Tworzymy nowe formy pobożności, chcemy nowych dogmatów maryjnych. A przecież w Maryi najpiękniejsze jest właśnie jej człowieczeństwo, działające w takiej harmonii z łaską, że budzi zachwyt i wdzięczność, że człowiek może być tak piękny. Dziś pobożność Maryjna nie potrzebuje kultycznego liftingu koronami i sukniami z drogocennych metali, nie potrzebuje pancerzy chwały. W świecie, w którym kobiecość jest wystawiona na pokaz i ocenę, w którym królujecie skupienie na wyglądzie, w którym jak grzyby po deszczu wyrastają kliniki oferujące operacje plastyczne, powstają idealne diety. Dziś w pobożności maryjnej potrzebujemy dotrzeć do prawdy o człowieczeństwie Maryi – by odkryć i ocalić prawdę o naszym własnym człowieczeństwie, o tym, co to znaczy być mężczyzną i kobietą.

Maryjo naucz nas przyjmować godność i chwałę naszego człowieczeństwa. Naucz nas być takimi, jakimi stworzył nas Bóg, tak jak ty stałaś się w pełni sobą. Naucz nas być prawdziwymi do bólu.

O. ROMAN GROSZEWSKI SJ – duszpasterz Akademicki, współzałożyciel Wspólnoty „Dom w Ramionach Ojca”. Jako swoją misję życiową traktuje objawianie ludziom Serca Boga Ojca.

WIARA NIE JEST INSTANT

Agnieszka Kamińska

AGDYBY ZAPYTAĆ LUDZI NA ULICY: „JAK SIĘ PANI/PANU żyje w dzisiejszych czasach?”. Zapewne najczęstszą odpowiedzią byłoby pospiesznie wypowiedziane: „Szybko”. Pomimo rozwoju zaawansowanej techniki, która na każdym kroku ułatwia nam wypełnienie wielu obowiązków domowych, wciąż cierpimy na brak czasu. Taki paradoks. Stąd w Internecie co i rusz wyskakuje jakiś *coach*, który zapewnia nas, że zna metodę, dzięki której da się zrobić jeszcze więcej w ciągu dnia, dokładając kilka kolejnych aktywności. Z drugiej strony prężnie działają też ruchy *slow life*, skupiające się na *uważności*, na życiu *tu i teraz* – na przeżywaniu tego, co dzieje się w chwili obecnej. Domaga się tego nasza codzienność, a jeszcze bardziej woła o to nasza duchowość. Arcybiskup Grzegorz Ryś w jednym ze swoich kazań mówi: „Co ja mam z tego dziś? Co ja mam z tego teraz? Stworzyliśmy taki świat, w którym się już prawie na nic nie czeka. Nie ma nic bardziej nieznośnego niż czekanie na cokolwiek. Symbolem tej kultury tymczasowości jest kawa rozpuszczalna. (...) Nie mam czasu, nie mogę czekać”. I jak w świecie, w którym dominuje taka mentalność, cierpliwie rozwijać własną duchowość, skoro stoi ona całkowicie w poprzek rzeczywistości? Zaczyna nam się kurczyć obszar realnych i aktualnych odniesień, do których możemy nawiązać w celu lepszego zrozumienia świata duchowego. Mało też mamy w codzienności możliwości praktykowania uważnego przeżywania swoich emocji, analizowania swoich myśli i działań.

BOŻA CIERPLIWOŚĆ

Jest to pewien rodzaj rozdarcia, cierpienia, które sprawia, że trudniej jest nam w ten świat duchowy bardziej się zagłębić. Patrząc też na historię zbawienia, widzimy, że sam Bóg nam tego nie ułatwia. On ma jakiś plan i realizuje go w swoim czasie. Bóg ma na wszystko czas. Jakaż to inna perspektywa dla nas, którzy na nic czasu nie mamy... Nawet stworzenie świata Bóg sobie jakby dawkował – jedno zadanie na dzień. Potem odpoczynek. Do dziś pamiętam zdania z homilii inauguracyjnej papieża Benedykta XVI: „Cierpimy z powodu cierpliwości Boga. Tymczasem wszyscy potrzebujemy Jego cierpliwości. Bóg stał się barankiem, mówi nam, że świat jest zbawiony przez Ukrzyżowanego, a nie przez tych, którzy krzyżują. Świat jest zbawiany dzięki Bożej cierpliwości, a niszczone przez ludzką niecierpliwość”. Usłyszałam te słowa, obierając ziemniaki, w domu rodzinnym, 24 kwietnia 2005, kiedy w telewizji na żywo transmitowana była Msza św. z placu św. Piotra. Poza tymi słowami nie zapamiętałam żadnych innych. Teraz, jako mama, jeszcze bardziej je rozumiem. Widzę, jak moja niecierpliwość potrafi niezdrowo namieszać w relacjach z dziećmi. Jak próby przyspieszania, przedwczesnego oczekiwania efektów powodują rozczarowanie.

Na czym polega Boża cierpliwość? Bóg jest cierpliwy, dlatego nigdy nie zawodzi. Bóg jest od wieków ten sam, On się nigdy nie zmienia, od stworzenia działa w ten sam sposób. Stary Testament pokazuje nam pewien stały schemat: Bóg



Fot. A. Kamińska

daje obietnicę, zawiera przymierze – po czym następuje niewierność ze strony Izraela, który w konsekwencji tej niewierności wpada w niewolę. Ta niewola trwa pewien czas, po czym następuje wyzwolenie. Bóg czeka, nie robi pochopnych ruchów. Bóg zna człowieka i wie, że ten potrzebuje czasu na nawrócenie. Zresztą każdy z nas zmagamy się z jakąś słabością i doskonale wiemy, ile czasu zajmuje pozbycie się jakiegoś złego nawyku lub utrwalenie się dobrego. To systematyczna, cierpliwa praca. Do wielkiej wiedzy, do doświadczenia, do bogactwa nie dochodzi się w miesiąc. Klasyczny przykład cierpliwości w hagiografii stanowią św. Monika i św. Augustyn. Pełna akceptacja osoby syna, a z drugiej strony całkowity brak akceptacji jego postępowania. I cierpliwa modlitwa, oczekiwanie. Czyż to nie jest Boski styl?

WIARA TO BUDOWLA

Święto Chrztu Pańskiego pokazuje nam, że cierpliwość Boga wyraża się również w tym, że Jezus, wcielając się posłusznie, poddaje się panującym zwyczajom żydowskim. Rozpoczyna swoją działalność misyjną dopiero po ukończeniu trzydziestego roku życia. Bóg Ojciec potwierdza Jego misję z nieba: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”. I każdy z nas, zaprowadzony do chrztu, jest przyjmowany przez Ojca jako Jego umiłowane dziecko. Brakuje tekstów, które dałyby nam jasny obraz tego, co robił Jezus między dwunastym a trzydziestym rokiem życia. Domyślać się możemy, że przygotowywał się do wypełnienia misji zbawczej i trwał w relacji z Ojcem na ten nowy dla Niego sposób – jako człowiek, wcielony Bóg.

Kiedy wprowadzamy dzieci do Kościoła w tak uroczysty sposób, jakim jest sakrament chrztu świętego, mamy doskonałą okazję, aby postawić fundament pod cały projekt budowania wiary naszych dzieci. Możemy „przygotować” środowisko rodzinne na to, w jaki sposób my, w tej nowo założonej rodzinie, będziemy przeżywać naszą religijność. Nie zawsze podoba nam się sposób, w jaki przeżywają wiarę nasi rodzice. Nie zawsze mają oni tak poważny stosunek do spraw wiary, jak my. Często bywa, że jako młodzi rodzice stajemy w tym czasie przed utartymi stereotypami, zde-

rzamy się z jakimiś zabobonami (czerwone wstążeczki itp.), a także z oczekiwaniami otoczenia dotyczącymi tego, kogo wybrać na chrzestnych, jak ubrać dziecko i wielu innych spraw, które nie zawsze są dla nas istotne. Znam to zarówno z autopsji, jak i z opowiadań wielu znajomych i przyjaciół. Dobrze byłoby, aby poza czysto technicznymi przygotowaniami do rodzicielstwa, zacząć już w okresie ciąży zastanawiać się wspólnie nad chrztem naszego dziecka. Podstawowe pytania: Gdzie? Kiedy? Kogo wybierzemy na chrzestnych? Lepiej być przygotowanym na te pytania, które wprowadzają czasem zupełnie niepotrzebny w okresie przygotowań do chrztu zamęt, rozdrażnienie, prowokują rodzinne spory...

Młodym rodzicom wydaje się często, że chrzest to taki „punkt do zaliczenia”, po którym przyjdzie długi czas, kiedy to Bóg będzie jeszcze „za poważnym” tematem dla dzieci. A przecież, oprócz słodkich ciałek, emocji i niepowtarzalnego charakteru, nasze dzieci mają również ducha, własne życie duchowe. Nie jest tak, że pojawia się ono dopiero w pewnym momencie ich życia. Nie aktywujemy tej rzeczywistości dopiero wtedy, kiedy zaczniemy „coś na tym polu robić”. Ono „jakoś” się toczy, od samego początku. Jest tak, że każde zdrowe dziecko rozwija się i w naturalny sposób, bez naszej ingerencji, nauczy się chodzić. Jest tak, że każde dziecko rozwija swoją osobowość, bez względu na to, czy ją określimy i będziemy wspomagać ten rozwój, czy też nie. Tak jest też z emocjami, które odczuwa każde dziecko. I albo będziemy pomagali mu je zrozumieć i nad nimi panować, albo pozostawimy samemu sobie, licząc, że jakoś sobie z nimi poradzi. Podobnie jest z życiem duchowym. Ono będzie się i tak kształtować. Byłoby niedobrze, gdybyśmy nie mieli na to świadomego wpływu.

To, co przeżyjemy naszym dzieciom, zależy w ogromnej mierze od tego, jak wygląda nasza relacja z Jezusem, nasze życie duchowe, od tego, jaką mamy wiedzę. W czasach, w których w naszych „planerach” zapisujemy wiele tak szczegółowych informacji, jak liczba szklanek wody do wypicia w danym dniu, tym bardziej potrzebujemy planowania w sferze ducha. Jak ja sam chcę się duchowo rozwijać? Kiedy zaplanuję moją modlitwę, czytanie Słowa Bożego? Czy jest to już stały punkt mojego dnia, czy też raczej sporadyczne wydarzenie? Czy potrzebuję wzmocnienia swojej wiary na wyjazdowych rekolekcjach? Jakie konferencje w Internecie mogą poszerzyć moją wiedzę w zakresie historii Kościoła czy egzegezy biblijnej? Jaką książkę, która buduje moją wiarę, czytam? A może potrzebuję wzmocnić i rozpalić moją wiarę przez słuchanie świadectw Bożego działania w dzisiejszych czasach? Zostawiam Państwa z tymi pytaniami i zachęcam do... planowania i cierpliwego realizowania tego „planu budowy”.

„Wiara to nie kawa rozpuszczalna” – mówił abp Grzegorz Ryś 22 września 2019 roku w kościele Zwiastowania Pańskiego w Rąbieniu. Metropolita łódzki przewodniczył Mszy św. z okazji jubileuszu 30-lecia parafii i udzielił w jej trakcie sakramentu bierzmowania. (Możemy tego kazania odsłuchać na You Tube: <https://www.youtube.com/watch?v=isy-lvRVhRVE>).

AGNIESZKA KAMIŃSKA – żona, mama, teolog, prowadzi blog www.wiarodajnia.pl.

KARD. KONRAD KRAJEWSKI: „ZAPACH BOGA”

(Wstęp i opracowanie

Krzysztof Tadej)

Maciej Gliński

KONRAD KRAJEWSKI JEST KARDYNAŁEM WZBUDZAJĄCYM wielkie emocje, powszechnie znanym, wrażliwym na cierpienie, bezkompromisowym, dla którego miłosierdzie jest ważniejsze niż prawo. Stoi na stanowisku, że ludziom trzeba pomagać dziś, a nie jutro. Uważa się za „pogotowie ratunkowe Franciszka”. Woli pozostawać w cieniu, ale swym postępowaniem pokazuje, czym jest chrześcijaństwo, sam bowiem na co dzień żyje Ewangelią. Wydawca książki, Krzysztof Tadej, podkreśla, że swoim działaniem kardynał szokuje, zawstydza, zmusza do myślenia i otwiera serca. Poza tym wie o papieżu Franciszku więcej niż inni – jest jednym z jego najbliższych współpracowników, opowiada o sytuacjach, rozmowach z papieżem, przy których nie było dziennikarzy i telewizyjnych kamer. Nie udziela wywiadów, bo nie ma na to czasu. Zajmuje się biednymi.

Często mówi: „Żyj tak, aby ludzie pytali cię o Boga”, „Tam, gdzie zanosisz Chrystusa, tam jest centrum świata! Nie ma nieważnych miejsc i bocznych torów. Zanieś Chrystusa tam, gdzie może nie dotrzeć siostra zakonna czy ksiądz!”. Do Watykanu przybył z Łodzi w 1998 roku.

Prezentowana publikacja obejmuje wyjątki z kazań, przemówień i nielicznych wywiadów papieskiego jałmużnika, odpowiedzi kard. Krajewskiego na pytania zadane przez pielgrzymów (np.: Jak się zostaje kardynałem? Jak reagować, gdy spotkam bezdomnego lub pijanego? Czy ksiądz powinien używać pieniędzy z niewłaściwych źródeł? Co myśleć o karze śmierci?). *Zapach Boga* to Ewangelia przełożona przez kard. Krajewskiego na konkret codziennego życia.

Poniżej przedstawiamy wybrane fragmenty z książki, które są radami dla nas, ale przede wszystkim, ilustrują radykalne poglądy papieża Franciszka i kardynała Krajewskiego.

Szokuj! Bądź wolny i rób dobro!

Wydaje się, że dzisiejszemu światu nic nie jest tak potrzebne, jak świadectwo człowieka wierzącego. Człowieka, który swoim stylem życia staje się dowodem na istnienie Boga. To ja mam być dowodem na istnienie Boga.

Zobaczcie, co ciekawego dzieje się po Komunii Świętej. Kapłan daje nam Hostię i mówi: „Ciało Chrystusa”. My przyjmujemy Go i natychmiast On bierze nasze ciało, by wyjść z Kościoła. To się nazywa mądrze inkarnacją, to znaczy Jezus potrzebuje naszego ciała, by być obecnym w świecie. Możecie Go zanieść wszędzie, gdzie tylko chcecie – do domów, do szkół, tam, gdzie sobie nie radzicie, na przykład w Internecie. Możecie Go tam zaprosić i zanieść. Możecie zanieść Go tam, gdzie nie może pójść żaden ksiądz, bo go nie wpuszczają.

Ja stoję się tabernakulum, monstrancją, w której obecny jest Jezus. Roznosić woń Pana Jezusa. Czynić Go obecnym tam, gdzie jesteśmy. To jest nasze zadanie.

Szedłem za Tobą, Panie Jezu w Hostii utajony, i tak idąc za Tobą ulicami naszego miasta, myślałem o tym, jak nie mieścisz się w kościele. Jak bardzo pragniesz z niego wychodzić, żeby brać udział w naszym codziennym życiu.

Podobać się Bogu i kochać Boga – to znaczy pełnić Jego wolę, nie swoją! W każdych okolicznościach mojego życia. To wypełniać obowiązki stanu: dziecka, kobiety, matki, babci. Do tego stopnia zaprosić Go do mojego życia, że wszystko, co robię, robię z Nim! I mogę wtedy powiedzieć za Świętym Pawłem: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Po to właśnie jest ten cały nasz wysiłek, by zasłużyć na Niebo. Albowiem tylko ludzie spełniający dobre uczynki bezinteresownie, z czystej miłości do Boga, zasługują na życie wieczne. Przecież w momencie śmierci wszystko zostawiamy i pójdą za nami tylko dobre czyny naszych ludzkich rąk. To one otwierają nam na oścież bramy Nieba. Mogę żyć tak, że nikt się nie zorientuje, że należę do Chrystusa. Nikt. Kompletnie nikt. Na przykład, dlaczego Pana Jezusa nie widać w naszych urzędach? W naszych szkołach? W sejmie? Przecież tam wszyscy są ochrzczeni, przynajmniej większość. Przyjmują Boga, a jednocześnie Go nie widać. Bo Go zasłaniamy.

Mogłem tam, gdzie pracuję, uczynić tyle dobra, a nic nie zrobiłem. Mogłem przerwać tyle głupich dyskusji, a uczestniczyłem w nich. Mogłem tyle razy dać świadectwo o Zmartwychwstałym, mówiąc: „Tego robić nie mogę, bo jestem chrześcijaninem, katolikiem”. Tyle było okazji do dobrego. Tyle razy mogłem prosić o przebaczenie i przebaczyć, a tego nie zrobiłem.

Jan Paweł II miał taką piękną definicję, kto jest moim przyjacielem. Mówił, że przyjacielem jest ten, dzięki komu staję się lepszy.

Przez urząd jałmużnika płynie masa pieniędzy dla potrzebujących. Przychodzę nieraz do biura i widzę, że ktoś daje sto tysięcy euro. Lekcja od papieża jest taka – nie przyjmuj wszystkich pieniędzy. Dlatego że łatwo jest dać pieniądze i powiedzieć: „Ty się zatroszcz”. Każdy ma być jałmużnikiem tam, gdzie mieszka – w swoim bloku, w dzielnicy, w mieście. Łatwo jest wysłać pieniądze do Afryki – niech kupią sobie koce, mleko w proszku. Ale pomyśleć, czy na naszej ulicy jest ktoś, kogo trzeba odwiedzić? Czy jest ktoś, kto jest samotny? Czy jest ktoś, kto mnie potrzebuje? A może w mojej rodzinie? Może to być nawet moje dziecko. Książ, kolega.

Ojciec Święty oczekuje ode mnie, że nie będę czekał na biednych, którzy zapukają do drzwi Watykanu, ale że pójdę i będę ich szukał. Oczekuje, by przekraczać samego siebie, chodzić na oddziały paliatywne, tam go reprezentować, zanosząc różańce, modlić się z tymi ludźmi. Oczekuje, by wychodzić na ulicę, czyli robić to, co on sam robił w Buenos Aires. Bardzo często wychodził wieczorami na ulicę i jadł kolację z ubogimi.

Ojciec Święty żąda, bym go reprezentował. To zwala z nóg, ale skoro powiedziałem „tak”, to próbuję przekroczyć samego siebie. W Ewangeliі mówi się tak: Zaprzec się samego siebie, aby być twarzą miłosierną Boga. Ojciec Święty nie może wychodzić na ulicę tak jak kiedyś. Potrzebował do tego księ-



dza. Wybrał mnie, więc chodzę po ulicach wraz z siostrami zakonnymi, z Gwardią Szwajcarską i reprezentuję Ojca Świętego.

Te dni, które spędziłem i spędzam przy papieżu Franciszku, pokazywały mi obraz niesamowicie głębokiego człowieka, który mówi tylko to, co najważniejsze. Nie marnuje czasu. Tak, jakby wiedział, że nie ma go zbyt wiele. Mówi rzeczy najistotniejsze, które dotyczą serca. Napisał w swoim pierwszym dokumencie: „Księża, proszę was, mówcie swoje kazania codziennie. Półtorej minuty, minutę, trzydzieści sekund, bo będzie wiadomo, że ta Ewangelia jest przemyślana”. Jestem pewny, że papież radykalnie żyje Ewangelią.

Papież Franciszek jest wkurzający. Wiecie dlaczego? Bo robi dokładnie to, co Jezus. I mówi dokładnie to, co Jezus.

Ile mamy wiernych w parafii katedralnej w Łodzi? Jedenaście tysięcy? Ile osób, mniej więcej, przychodzi do katedry? Dwa tysiące? Załóżmy, że tyle. Papież mówi do kapłanów: „Nie zajmuj się tymi, którzy przychodzą, bo oni i tak przyjdą. Twoimi peryferiami jest te dziewięć tysięcy, które nigdy tu nie przychodzi”. Co zrobiłeś, co zrobiliśmy, my, księża, dla tych dziewięciu tysięcy ludzi w parafii?

Nieraz papież podkreślał, że kiedy proboszcz jest ubogi, to parafia jest niesamowicie bogata. Kiedy biskup jest ubogi i żyje czystą Ewangelią, to diecezja jest niesamowicie bogata. I odwrotnie: kiedy proboszcz jest bogaty, to parafia jest niesamowicie biedna.

Książkę opracował do druku Krzysztof Tadej, znany dziennikarz, laureat „watykańskiego Oscara” za filmy dokumentalne *Życia nie można zmarnować* i *Człowiek Boga*. Wydało ją Wydawnictwo Znak w 2019 roku.

MACIEJ GLIŃSKI – mąż, ojciec i dziadek, inżynier, dziennikarz, zaangażowany w działalność parafialną, redaktor prowadzący biuletyn Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w latach 2008–2017.

FRANKOFONI NA SZLAKU

Relacja z pielgrzymki parafii francuskojęzycznej do Sokółki

Magdalena Graniszewska-Duthoit

OD ZBIÓRKI POD FRANCUSKĄ PODSTAWÓWKĄ NA SADYBIE zaczęła się coroczna pielgrzymka duszpasterstwa francuskojęzycznego, które działa w ramach parafii Św. Andrzeja Boboli. W sobotni poranek, 12 października, prawie sześćdziesięcioosobowa grupa Francuzów, Kanadyjczyków i Polaków, z ojcem Zbigniewem Kubackim SJ na czele, zaparkowała się do czekającego pod szkołą autokaru. Zadanie niełatwe, jeśli poza dorosłymi pakujemy również gromadkę dzieci i instrumenty muzyczne, a wszystko to wśród śmiechów i serdecznych powitań.

Udało się i ruszyliśmy. W tym roku naszym celem był północny wschód kraju – Sokółka.

CUD PRZYCIĄGA

Sokółka to małe miasteczko przy granicy z Białorusią. Jest celem pielgrzymek, ponieważ w 2008 roku miał tam miejsce pierwszy w Polsce cud eucharystyczny. Ksiądz odprowadzający mszę upuścił niechcący hostię na ziemię, po czym – zgodnie z kościelnymi procedurami – umieścił ją w naczyniu liturgicznym i zalał wodą, by się rozpuściła. Tydzień później odkryto, że opłatek nie dość, że nie rozpuścił się, to jeszcze pojawiła się na nim krwawa plamka. Badania medyczne dowiodły, że plamka to fragment ludzkiego serca w stanie agonalnym, a komisja kościelna uznała to za cud obrazy przemianą hostii w Ciało Chrystusa.

To właśnie w sokólskim kościele, w którym wystawiona jest cudowna hostia, o. Zbigniew Kubacki odprawił sobotnią mszę. Niektórzy z nas modlili się tam również w sobotnią noc lub niedzielny poranek.

MÓDL SIĘ Z GESTEM

Zanim jednak dotarliśmy do Sokółki, znaleźliśmy chwilę na piknik w okolicy Supraśla. Chwila relaksu w lesie przerodziła się niepostrzeżenie w mecz piłkarski pomiędzy tatusiami i dziećmi. Szczęśliwie obrażeń nie było.

W Supraślu zwiedziliśmy męski klasztor prawosławny, jeden z pięciu takich klasztorów w kraju. Przemili mnich opowiedział nam o historii monasteru i prawosławia w Polsce.

Wyjątkowy charakter miał sobotni wieczór. Spędziliśmy go już w hotelu, modląc się z siostrami i bratem z kanadyjskiej Wspólnoty Miriam Betlejem, która ma dom w podwarszawskim Józefowie. Nauczyli nas charakterystycznej dla ich wspólnoty modlitwy, której towarzyszą gesty i śpiew.

NASZ KRZYŻ NA GÓRZE

Na niedzielną mszę zawitaliśmy do tworzącej się właśnie parafii jezuickiej w Wasilkowie. Czekala tam na nas miła niespodzianka – proboszcz powitał nas płynną francuszc-

zyną. Nieopodal znajduje się Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Świętej Wodzie, owiane legendami o cudownych uzdrowieniach. Świętą wodą pokropiliśmy więc czoła i napełniliśmy buteleczki, a na Górze Krzyży, tuż obok sanktuarium, postawiliśmy symboliczny krzyż od naszej francuskojęzycznej wspólnoty.

Za udaną organizacją naszej pielgrzymki, prorodzinną logistyką, interesującymi materiałami do czytania oraz animacją modlitw stoją nieustrudzeni: Marie Anne Pikus-Jamry, Cecile i Marc du Colombier, Francine, Mireille i Manuel ze Wspólnoty Miriam Betlejem, a także ojciec Zbigniew Kubacki SJ, duszpasterz wspólnoty francuskojęzycznej.



Fot. A.V. Morel



Fot. A.V. Morel

O DOMU MIŁOSIERDZIA I MODLITWIE UWOLNIENIA

Magdalena Wołkowicz



*Ku wolności wyswobodził nas Chrystus,
a zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się
na nowo pod jarzmo niewoli”
(Ga 5,1)*

SĄ TAKIE CHWILE W ŻYCIU KAŻDEGO Z NAS, W KTÓRYCH czujemy się bezradni. Bliscy nie mają już siły nas słuchać lub jest nam zbyt ciężko, by im cokolwiek opowiadać. Psycholodzy, psychoterapeuci – zawiedli, albo wstydzimy się do nich pójść. Każda spowiedź wygląda tak samo – wciąż powracamy do tych samych grzechów albo unikamy spowiedzi latami, czując się coraz gorzej sami ze sobą. Szukamy rozwiązań, ale ono nie nadchodzi. Zaczynają pojawiać się myśli, że jesteśmy zbyt słabi, że za mało się staramy, że nie zasługujemy na Bożą miłość?

Czasem pozornie w naszym życiu wszystko jest w porządku. Nie czujemy się specjalnie grzeszni, ale i nie bardzo święci. Pracujemy, ale nie jesteśmy z pracy zadowoleni, mamy znajomych, ale boimy się związać z kimś na całe życie. Niby nie jesteśmy sami, ale często czujemy się samotni, staramy się pozytywnie przeżyć każdy dzień, ale lękamy się przyszłości. Marzymy, by podejmować nowe wyzwania, ale drepjemy w miejscu. Czujemy, jak życie przepływa obok nas.

Przykłady można mnożyć: nie potrafimy wybaczyć, zapomnieć, zadbać o swoje potrzeby, czujemy się gorsi od innych, lękamy się oceny, pragniemy mieć pod kontrolą wszystkie aspekty naszego życia, objadamy się albo poddajemy rygorystycznym dietom, towarzyszą nam złe myśli o sobie albo o innych, nosimy w sobie latami straszne tajemnice, które ciążą, odkładamy rzeczy i życie „na później”, wiemy lepiej co dla nas najlepsze, uciekamy używki, w nałogi. Myśleliśmy, że Bóg o nas zapomniał, że nas nie kocha, albo że nie jesteśmy warci Jego miłości.

A Jezus czeka, by nas uwolnić! On chce zaprosić Cię do Domu Miłosierdzia, by poprowadzić ku wolności, radości i pobłogosławić! Pragnie okazać Ci swoją miłość bardzo konkretnie.

Dom Miłosierdzia to miejsce stałej posługi modlitwą uwolnienia według modelu pięciu kluczy, który zaproponował Neal Lozano w książce *Modlitwa uwolnienia*.

CZYM JEST MODLITWA UWOLNIENIA PIĘCIU KLUCZY?

Jest to rodzaj posługi osób świeckich, zatwierdzony przez Kongregację Doktryny Wiary, polegający na towarzyszeniu osobom pragnącym uwolnienia w Chrystusie. Podczas takiego spotkania wstawiennik będzie się modlił za Ciebie, a prowadzący wysłuchuje twojej historii, by pomóc Ci w duchowym przejściu przez 5 etapów/ kluczy tej modlitwy:

1. **KLUCZ WIARY I NAWRÓCENIA** – podczas którego prosisz Boga o przebaczenie i miłosierdzie, i wyznajesz, że chcesz, aby to On stał się Panem twojego życia. Oddajesz się Bogu w opiekę i prosisz Go o uwolnienie i uzdrowienie od konkretnych zniewoleń.
2. **KLUCZ PRZEBACZENIA** – prosząc Jezusa, aby uzdolił Cię do prawdziwego przebaczenia, wypowiadasz słowa przebaczenia konkretnym osobom, za doznane krzywdy, wybaczasz także sobie.
3. **KLUCZ WYRZECZENIA SIĘ ZŁYCH DUCHÓW** – w imię Jezusa wyrzekasz się złych duchów, lęków i kłamstw, które Cię zniewalały. Oznacza to, że zrywasz z nimi „współpracę”, odbierasz prawo do nękania Cię, cofasz przyzwolenie na ich działanie, podszepty i zwodzenie w twoim życiu.
4. **KLUCZ ZŁAMANIA MOCY ZŁYCH DUCHÓW** – osoba posługująca staje w autorytecie Jezusa i łamie moc duchów, których się wyrzekłeś/aś. Każdy chrześcijanin został włączony na mocy chrztu w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Nosimy na sobie znamię przynależności do Niego, które pozwala nam sprzeciwiać się działaniu szatana w Jego imię.
5. **KLUCZ BŁOGOSŁAWIEŃSTWA OJCA** – Bóg pragnie objawiać ci swoją ojcowską miłość i umocnić świadomość twojej tożsamości jako Jego córki czy syna. Jezus pragnie nadać sens twojemu życiu i pobłogosławić Ci. Prowadzący i wstawiennik przekazują ci słowa, które dodają wiary i uzdalniają do życia w wolności dzieci Bożych.

JAK SIĘ PRZYGOTOWAĆ?

Modlitwa trwa około 1,5 godziny i – jeśli chcesz uporządkować swoje życie – warto najpierw przyjrzeć się jego historii dogłębnie. Pomaga w tym lektura wspomnianej już książki *Modlitwa uwolnienia*. Cz. 1 Neala Lozano. Czytając, warto wypisać sobie kluczowe wydarzenia z życia i wziąć ze sobą te notatki. Prowadzący pomoże Ci spojrzeć na te kluczowe momenty „oczami” miłującego Boga. W oczekiwaniu na modlitwę warto poczytać świadectwa zamieszczone na stronie internetowej: <http://dom.jezuici.pl/swiadectwa/>

Bóg działa cały czas. Jest obecny w naszym życiu. Czekając, by przynieść nam uwolnienie i uczynić cuda, niektórzy już doświadczyli siły modlitwy uwolnienia: „Zaczęła się depresja... Myślałam, że we wspólnocie nie ma już dla nas miejsca. Chciałam w ogóle odejść z Kościoła. Sądziłam, że Bóg jest daleko i nie interesuje się moją rodziną (...) Straciłam nadzieję i marzyłam, żeby zdarzył się jakiś wypadek. Chciałam swojej śmierci i mojego syna... W październiku 2012 roku przystąpiłam do modlitwy uwolnienia. Nie spodziewałam się, że może cokolwiek się zmienić. Bóg na szczęście miał swoje plany (pełne pokoju i miłości)! Tego dnia zostało zdemaskowane działanie diabła, który chciał mojej śmierci. Na nowo powierzyłam Jezusowi moje życie. Bóg wyprowadził mnie z tęsknoty za śmiercią w nowe życie! Wyrzekłam się dzieł szatana i jego moc została złamana. Przyjęłam Błogosławieństwo Boga” – pisze Maria.

„Strach o życie własne i mojej rodziny oraz narastająca nienawiść zatrwały moją duszę. Nie potrafiłem przebaczyć, wręcz pielęgnowałem tę nienawiść, która zmieniła mnie w gotowego zabijcę, jeśli tylko zajdzie taka potrzeba. Ale kiedy mijała nienawiść, zaczynał się strach i narastające poczucie winy. Modlitwa o uwolnienie to bolesna retrospekcja własnych błędów, tak trudna, jak trudne potrafi być zmierzenie się z prawdą o samym sobie, ale czułem, że jest to konieczne (...). Jezus kolejny raz w moim życiu uczynił cud, sprawił, że zapragnąłem przebaczyć i uczyniłem to. Przebaczyłem w imię Jezusa Chrystusa wszystkim, którzy mnie zranili, przebaczyłem także sobie. Wyrzekłem się wściekłości, nienawiści, chęci zemsty, rozgoryczenia, wyrzekłem się wszelkiego zła. Chwała niech będzie Bogu za Waszą posługę, teraz uczyć się życia na nowo” – opisuje swoją historię Sławomir.

JEZUS CZEKA WŁAŚNIE NA CIEBIE!

W naszej parafii Domem Miłosierdzia opiekuje się o. Romuald Domagała SJ, a Katarzyna Laskowska jest świecką osobą odpowiedzialną. Indywidualne modlitwy odbywają się codziennie w rozmównicy Collegium Bobolanum. Na modlitwę możesz się zapisać, wysyłając zgłoszenie na adres e-mail: dm.warszawa@gmail.com.

Katarzyna Laskowska tak mówi o swojej posłudze: „Dom Miłosierdzia przy naszym Sanktuarium jest jednym z kilkunastu w Polsce, powstał 8 grudnia 2013 roku jako trzeci w Polsce, zaraz po Łodzi i Józefowie. Prowadzona w nich modlitwa uwolnienia według modelu pięciu kluczy nie dotyczy przypadków opętania, nie ma też nic wspólnego z egzorcyzmem. Zatem czym jest? Jest modlitwą przebaczenia (nie tylko innym, ale także sobie), wyrzeczenia, uzdrowienia wspomnień, czasem także uzdrowienia fizycznego oraz uwolnienia od słabości, z którymi bezskutecznie walczyliśmy od lat. W Domu Miłosierdzia pomagamy znaleźć przyczynę takiego stanu rzeczy, wspólnie staramy się dojść do korzenia problemu czy grzechu. Modlitwa uwolnienia nie zastępuje sakramentu pojednania. Trzeba też stanowczo podkreślić, że modlitwa uwolnienia nie zastępuje pomocy psychoterapeuty, nie jest terapią. Osoby, które przychodzą do Domu Miłosierdzia są zdecydowane, by zaprowadzić porządek w swoim życiu i mają świadomość, że to na nich spoczywa ciężar wzięcia odpowiedzialności za własne życie, a nie na nas – osobach posługujących. To bardzo ważne w procesie uwolnienia. Piszę «procesie», ponieważ modlitwa nie działa na zasadzie «czarodziejskiej różdżki», ale jest pierwszym krokiem ku wolności, a czasami też ostatnią deską ratunku. Przychodzą do nas także osoby, które nie były w kościele przez kilka, czy nawet kilkanaście lat... I tu jest przestrzeń działania Miłosierdzia Boga. Od lat jesteśmy świadkami realnego działania Miłosierdzia, które nas zachwyca. Przychodzi do nas załamany, pogubiony, schowany w sobie, «szary» człowiek, a po modlitwie wychodzi Dziecko Boże – wyprostowane, z przemienioną „Bożym liftingiem” twarzą. To jest niesamowite! Jestem Bogu wdzięczna, że mogę posługiwać ludziom w ten sposób i być świadkiem działania Boga. Mam poczucie, że także i my – «Jego słudzy niegodni i nieużyteczni» zostajemy obdarowani. Pan obdarza nas w dwójnasób. Jemu niech będzie chwała za to, czego dokonuje w swoim wielkim Miłosierdziu!”

Z ŻYCIA PARAFII

Opracowała Aleksandra Werochowska

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

CYKLICZNE

Raz w miesiącu można uczestniczyć w modlitwie uwielbienia pod hasłem: BACK HOME WARSAW, prowadzonej przez wspólnotę DOM w Ramionach Ojca, terminy podawane są w ogłoszeniach parafialnych i na plakatach.

Również raz w miesiącu odbywają się:

- Msza św. dla kobiet, w ramach formacji „Urzekająca”,
- Msza św. dla mężczyzn,
- Msza św. dla małżeństw, na którą zaprasza Wspólnota Małżeństw,
- Msza św. o miłość,
- Msza św. dla ministrantów i ich rodzin,
- Msza św. z zawierzeniem NMP,
- Msza św. z modlitwą o uzdrowienie.

Po wakacyjno-urlopowej przerwie o. Bartosz Kurzyński SJ powrócił do comiesięcznych piątkowych katechez dla dorosłych. 18 października mówił na temat *Czy istnieje świętość idealna? – Prawda o zgorzeniach*. Natomiast 15 listopada tematem katechezy było: *Naśladowanie Chrystusa - czy to chrześcijańska przewrotność, czy przewrót w świecie wartości?* Spotkania te odbywają się o godz. 19.00 w sali Emaus, na parterze Domu Parafialnego.

Listopad to szczególny czas pamięci i modlitwy za zmarłych. W dniach od 1 do 7 listopada włącznie można było uzyskać odpust zupełny za pobożne nawiedzenie cmentarza i odmówienie tam modlitwy *Ojcze nasz* i *Wyznania wiary* oraz przy zachowaniu innych zwykłych warunków i ofiarować go za zmarłych. W tym celu można było nawiedzić Kryptę Męczenników w Kolegium, która była otwarta w tych dniach w godz. od 7.30 do 19.30.

Od 2 listopada do końca miesiąca w dni powszednie po Mszy św. o godz. 17.00 modliliśmy się za zmarłych poleconych w wypominkach. A w ciągu roku, w każdy poniedziałek o godz. 8.00 jest odprawiana Msza św. za zmarłych poleconych w wypominkach.

5 listopada poświęcony był wszystkim świętym i błogosławionym Towarzystwa Jezusowego.

Niedzielnej Mszy św. z udziałem dzieci i młodzieży o godz. 11.30 w Sanktuarium przewodniczył o. Rafał Strugiński SJ, homilię do dzieci głosił dk. Kamil Boberek SJ. Podczas Mszy posługuje schola parafialna. Pełna radości i prostoty muzyka wspiera modlitwę dzieci i dorosłych. Schola gromadzi już 30 wokalistek, a muzykuje z udziałem poszerzonego składu instrumentalistów; grają pianistka Agnieszka Rędzińska, gitarzysta Bogdan Karkowski, flecista Marcin Nowik, perkusjonista Piotr Wojtasik i gitarzysta Wojciech Werochowski.

Schola ciągle się rozwija i zaprasza dzieci i grających rodziców na próbę w niedzielę o godz. 10.30 w salce ministranckiej, poszukuje także rodziców chętnych do pomocy przy przygotowaniu slajd, czy zwijaniu sprzętu.



Agnieszka Rędzińska



dk. Kamil Boberek SJ



o. Rafał Strugiński SJ

Fot. W. Werochowski



Schola parafialna

Fot. J. Zadrożny

Pierwszą niedzielą grudnia rozpoczęliśmy adwent, w czasie którego tradycyjnie już odprawiana była poranna Msza św. ku czci Najświętszej Maryi Panny, tzw. roraty – w Sanktuarium w dni powszednie o godz. 6.30. Po Mszy św. wszystkie dzieci mogły wypić ciepłe kakao lub herbatę i zjeść śniadanie w holu Domu Parafialnego. Po śniadaniu katecheci ze Szkoły Podstawowej nr 69 i 70 odprowadzali dzieci na zajęcia do szkół. Roraty dla studentów odbywały się w Kaplicy Akademickiej o godz. 6.47.

W dniach od 8 do 11 grudnia o. Zbigniew Marek SJ, profesor Akademii Ignatianum w Krakowie, członek Komisji Teologicznej PAN głosił parafialne rekolekcje adwentowe.

Rekolekcje dla studentów odbyły się w ostatnim tygodniu przed świętami – od 15 do 18 grudnia, wygłosił je o. Lesław Ptak SJ, rektor Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Warszawie, dyrektor Centrum Duchowości Świeckich.

Po raz kolejny ojcowie pracujący w naszej parafii i ojcowie z jezuickiego kolegium dołączyli do ogólnopolskiej przedświątecznej akcji „Noc Konfesjonałów”. 19 grudnia stworzyli okazję do skorzystania z sakramentu pojednania do późnych godzin nocnych. Chętnych było wielu.

WSPÓLNOTY I GRUPY W PARAFII

Dom Parafialny tętni życiem. W parafii spotyka się około 40 wspólnot i grup, od niedzieli do piątku cały dom jest zajęty. Informacje o ich regularnych działaniach na stronie internetowej parafii w zakładce **Wspólnoty i grupy parafialne**.

W sobotę 26 października, w godzinach popołudniowych w holu Domu Parafialnego odbył się Bal Wszystkich Świętych, zorganizowany przez Przewodniczącą Rady Parafialnej wspólnie z rodzicami i siostrami katechetkami. Dzieci uczestniczyły w konkursie na najciekawszy strój świętego, w quizie o św. Janie Pawle II, a w przerwach od dobrej zabawy

mogły uzupełnić zapas energii w słodkim bufecie przygotowanym przez mamy.

W listopadzie ruszyły kolejne cyklicznie odbywające się środowe kursy: 8-tygodniowy przygotowujący dorosłych do przyjęcia sakramentu bierzmowania o godz. 19.00 oraz 10-tygodniowy dla narzeczonych o godz. 20.00. Spotkania w sali Emaus na parterze Domu Parafialnego.

23 listopada w holu Domu Parafialnego bawili się studenci z naszego Duszpasterstwa Akademickiego, organizując zabawę andrzejkową.

W niedzielę 8 grudnia odbył się kolejny mikołajkowy bal dla dzieci.

Z początkiem grudnia ojcowie jezuici rozpoczęli wizytę duszpasterską u swoich parafian, czyli kołędę.

Poza cyklicznymi stałymi spotkaniami grudzień to czas, w którym dodatkowo w salach Domu Parafialnego odbywały się spotkania opłatkowe różnych grup, ruchów, stowarzyszeń i wspólnot.

24 grudnia w największej z sal Domu Parafialnego odbyła się wigilia dla ubogich, chorych i samotnych parafian.

W nocy z 24 na 25 grudnia tradycyjnie odbyła się Pasterka na początek świętowania Bożego Narodzenia. Liturgii przewodniczył o. Proboszcz, Waldemar Borzyszkowski. Homilię wygłosił o. Robert Bujak, rektor kolegium. Oprawę muzyczną zapewniły połączone schola akademicka i parafialna wraz z orkiestrą, dyrygował Mateusz Banasiuk.

DZIEŁA POMOCOWE I MISYJNE

Z braku zapotrzebowania od 1 września został zlikwidowany punkt wydawania odzieży, działający w parafii.

Przez cały listopad pod amboną stał kosz, do którego można było składać nieużywane okulary z przeznaczeniem dla potrzebujących w krajach misyjnych. Natomiast w grudniu do kosza można było wkładać żywność i słodycze, które zasilili paczki świąteczne przygotowane dla potrzebujących parafian. 1 grudnia panie z zespołu charytatywnego „Wzajemna Pomoc” oraz wolontariusze z parafialnego zespołu CARITAS zbierali datki na paczki świąteczne dla potrzebujących parafian i wigilię dla osób ubogich, chorych i samotnych.

15 grudnia, jak co roku Wspólnota Małżeństw wraz z siostrami służebniczkami zorganizowała kiermasz świąteczny, z którego dochód przeznaczony został na dom dziecka prowadzony przez siostry w Chotomowie pod Warszawą.

22 grudnia Stowarzyszenie Par-Ter, które swoją działalność kieruje do osób niepełnosprawnych intelektualnie i z zaburzeniami psychicznymi, prowadząc m.in. pracownię terapeutyczną, krawiecką, plastyczną, ceramiczną, tkacką, przeprowadziło kolejny kiermasz świąteczny.

SZTUKA W SANKTUARIUM

W dniach od 29 do 30 października w Sanktuarium o godz. 19.00 można było uczestniczyć Różańcu Śpiewanym LIVE. Aranżacje muzyczne czterech wyjątkowych koncertów skomponował Mateusz Banasiuk, rozważania poszczególnych

tajemnic przygotował o. Roman Groszewski SJ. Poniedziałkowy koncert to tajemnice radosne – akustycznie wykonany przez: Aleksandrę Jaromin, Marię Sulecką, Macieja Banasiuka, Mateusza Banasiuka. Rozważnie tajemnic bolesnych odbyło się we wtorek. Koncert chóru męskiego z partią solową barytonu wykonali: Wiktor Łodyga, Filip Ejlak, Jakub Siekierzyński, Wojciech Gawrych, Stanisław Łopuszyński, Wiktor Gniazdowski, Marcin Bieliński. Trzeci koncert – tajemnice chwalebne ułożone (nie)klasycznie wykonała wokalistka Marta Tomczuk z kwartetem saksofonowym The Whoop Group: Mateusz Dobosz, Jakub Muras, Krzysztof Koszowski, Szymon Zawodny. Koncert – tajemnice światła – wykonał kwartet jazzowy w składzie: Radosław Mysiek, Maciej Dobrzański, Dominika Czajkowska-Ptak, Katarzyna Warno. Aranżacje są dostępne na platformie: Modlitwa w drodze: <https://modlitwawdrodze.pl/modlitewnik/rozaniec-spiewany-aranzacje-wwa/>.



Koncert I – akustycznie (fot. B., M., M. Banasiuk)



Koncert II – chór męski (fot. B., M., M. Banasiuk)



Koncert III – Marta Tomczuk z kwartetem saksofonowym (fot. B., M., M. Banasiuk)



Koncert IV – kwartet jazzowy (fot. B., M., M. Banasiuk)

JUBILEUSZE

16 grudnia 2019 podczas Mszy św. o godz. 19.00 dziękowaliśmy za 70 lat życia zakonnego o. Franciszka Siega SJ. Poniżej drukujemy wygłoszony przez Ojca tekst podziękowania:

„Dziękuję Ojcu Prowincjałowi za przewodniczenie tej liturgii. Na ręce Ojca Prowincjała składam podziękowanie Towarzystwu Jezusowemu za wszystko, co w tym okresie było dobre i przepraszam za to, co nie było według wymagań. Dziękuję Ojcu Rektorowi Wspólnoty zakonnej przy ul. Rakowieckiej i na ręce Ojca Rektora składam podziękowanie także poprzednim Przełożonym. Dziękuję Ojcu Rektorowi uczelni Bobolanum i jej poprzednim Kierownikom za możliwość pracy naukowej i dydaktycznej. Ojcu Proboszczowi, a także poprzednim Proboszczom, dziękuję za możliwość, przez lata, bezpośredniej pracy pasterskiej w Parafii. Dziękuję wszystkim Współbraciom w kapłaństwie – tak licznie zgromadzonym na tej Eucharystii. Dziękuję za modlitwy Współbraciom zakonnym – Braciom i Księżom. Za modlitwy dziękuję Siostram Felicjankom i innym osobom konsekrowanym. Dziękuję za modlitwę Wam, Braciom i Siostram Chrystusie, obecnym, a także nieobecnym z powodu różnych przeszkód. Wszystkim: Bóg zapłać!

Na koniec jeszcze moje dopowiedzenie do tego, co tu powiedziano. Osobiście oceniam ten okres swojego życia w Towarzystwie Jezusowym w kategoriach służby Panu Bogu i ludziom. Służby, czyli jak mówił nasz wielki poeta: „na ordynansie”, ale na ordynansie u Pana Jezusa. On też pisze z niej raport, który będzie odczytany w niebie przed Ojcem niebieskim i wobec tych, którzy są przed Jego tronem. Tymczasem musimy jeszcze trochę poczekać i, pozostając nadal pod opieką Niepokalanej i swoich świętych Patronów, modlimy się razem z całym Kościołem: «Ojcze nasz» – «Abba!» Tobie siebie powierzamy.



ZBIÓRKI PIENIĘŻNE

13 października obchodziliśmy XIX Dzień Papieski pod hasłem „Wstańcie, chodźmy”. Dla dzieci w holu Domu Parafialnego zostało urządzone miasteczko rodzinne. Przed Sanktuarium stypendyści zbierali datki na rzecz Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia wspierającej przez stypendia młodzież z ubogich rodzin. Ofiary wyniosły 9505 zł, 10 funtów i 5 euro.

20 października rozpoczął się Tydzień Misyjny pod hasłem „Ochrzczeni i posłani”. W niedzielę gościliśmy w naszej parafii siostry felicjanki, które zbierały ofiary na misje w Kenii, gdzie pracują polskie siostry. Zebrana kwota wyniosła 14410 zł i 10 euro.

Podczas III Światowego Dnia Ubogich pod hasłem „Ufność nieszczęśliwych nigdy nie zawiedzie” (Ps 9, 19) ks. abp Joseph Atanga z Kamerunu wraz ze współpracownikami powierzył parafianom swe dzieło – budowę domu dziecka, prosząc o wsparcie modlitwne i finansowe. Parafianie i sympatycy Sanktuarium hojnie odpowiedzieli na jego apel przeznaczając na budowę domu dziecka w Kamerunie 24 845 zł, 223 euro, 39 funtów i 50 dolarów.

NAUKA

Wydział Teologiczny „Collegium Bobolanum” 10 października zaprosił wszystkich zainteresowanych do Auli Wielkiej Bobolanum na konferencję z cyklu „(nie) Wiara w Boga”. O. Jerzy Seremak SJ mówił na temat „(nie) Wiara w obietnicę”. Kolejna konferencja z tego cyklu odbyła się 14 listopada na temat: „(nie) Wiara w Jezusa”, a poprowadził ją o. Rafał Strugiński SJ, 12 grudnia o. Tadeusz Kotlewski SJ podjął temat: „(nie) Wiary w miłość”. Cykl potrwa do maja.

22 października we wtorek o godz. 19.00 w Auli Wielkiej Bobolanum Studenckie Koło Naukowe Sapere Aude zorganizowało spotkanie otwarte z cyklu „Teologia ciała Jana Pawła II”: „Mężczyzna i kobieta: obraz prowadzący do archetypu”. Sesję poprowadził o. Jacek Olszewski OCD. 3 grudnia odbyło się kolejne spotkanie otwarte z tego cyklu na temat: „Kontemplowanie kobiecości: raniące piękno”. Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie zaprasza do udziału w międzynarodowym konkursie dla teologów katolickich. Konkurs jest objęty patronatem Kardynała Kazimierza Nycza. W konkursie mogą wziąć udział naukowcy ze stopniem magistra teologii katolickiej bądź z tytułem doktora teologii katolickiej, które swe stopnie uzyskali nie wcześniej niż w 2014 roku. Temat tegorocznej edycji konkursu brzmi: „Synodalność w Kościele”. Szczegóły konkursu, terminy składania prac na stronie: <http://bobolanum.edu.pl/>.

ALEKSANDRA WEROCHOWSKA – ukończyła studia chemiczne na Uniwersytecie Gdańskim, od 12 lat mieszka w Warszawie, obecnie pracuje w kancelarii parafialnej, prywatnie żona i mama dwójki dzieci, zaangażowana we Wspólnotę Małżeństw.

SPROSTOWANIE: 13 grudnia 2019 roku przypadał jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich papieża Franciszka, a 17 grudnia – 83 rocznica jego urodzin. W poprzednim numerze pisma 4/2019 (355) (w wersji drukowanej) błędnie podaliśmy dzień Jubileuszu Papieża. Przepraszamy za pomyłkę – Redakcja.

„Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”
pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu
www.rakowiecka.jezuici.pl/dokumenty/biuletyn

REDAKCJA: Małgorzata Mularczyk – redaktor naczelna, Waldemar Borzyszkowski SJ – asystent kościelny, Andrzej Koprowski SJ – konsultant merytoryczny, Dobrosława Gawor, Maciej Giliński, Joanna Domurat, Karol Jaworski, Maria Kastyak, Iwona Konarzewska, Marcelina Koprowska, Aleksandra Werochowska, Barbara Zdanowska **PROJEKT GRAFICZNY I REALIZACJA:** saintsco.pl **REDAKCJA TEKSTÓW:** Karol Jaworski **SKŁAD:** Karol Jaworski **WSPÓŁPRACUJĄ:** Piotr Abramczyk, Marek Blaza SJ, Bernard Gonska SJ, Piotr Idziak SJ, Agnieszka Kamińska, Patryk Lempe, Sylwia Melon, Krzysztof Oldakowski SJ, Wacław Oszałka SJ, Iwona Rubacha, Piotr Wróbel SJ, Wojciech Żmudziński SJ, Weronika Żurowska.

ISSN: 1505-2701 **NAKLAD:** 1000 egz. **DRUK:** BEL Studio Sp. z o.o.

WYDAWCA: Rzymskokatolicka Parafia św. Andrzeja Boboli, 02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61, tel. 22 54 28 707; e-mail: biuletyn@parakow.pl

KONTO: PBH S.A. O/Warszawa 02 1060 0076 0000 4041 8008 6461.

Pismo jest przygotowywane na zasadach wolontariatu.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku pisma.

MANREZA

PISMO POŚWIĘCONE DUCHOWOŚCI IGNACJAŃSKIEJ



SZUKAĆ I ZNAJDOWAĆ BOGA WE WSZYSTKIM

1/2020 (1)
ISSN 2658-0462
CENA: 12,00 ZŁ

ZANURZENI W MIŁOŚCI

DOTKNAĆ BOGA

KU OSOBISTEMU DOŚWIADCZENIU

PRZESZKODY W SZUKANIU
I ZNAJDOWANIU BOGA

SZUKANIE BOGA W KOŚCIELE

CAŁY ŚWIAT IGNACEGO

GDZIE JEST TWÓJ BÓG?

Jest już dostępny pierwszy numer pisma MANREZA, które jest dedykowane duchowości ignacjańskiej. Jego misją jest rozpalanie miłości do Boga oraz wzbudzenie pragnienia lepszego Mu służenia.

MANREZA:

- jest drogą, którą idący zbliża się do Boga
 - wspiera rozwój życia duchowego
- rozpala pragnienie życia bardziej zgodnego z wolą Bożą
 - pomaga nawiązywać przyjacielską relację z Bogiem
- pomaga w dostrzeganiu, jak Bóg jest obecny w życiu, oraz jakie są zagrożenia i przeszkody duchowe

Czasopismo pomaga czytelnikowi głębiej poznać duchowość ignacjańską:

- przybliża czytelnikowi postać św. Ignacego Loyoli i jego duchowość
- uczy, w jaki sposób żyć duchowością ignacjańską na co dzień
- uczy rozeznawania duchowego

Wydawcą MANREZY jest Wydawnictwo RHETOS, którego właścicielem jest prowincja Wielkopolsko-Mazowiecka
Towarzystwa Jezusowego (Jezuici).
<http://manreza.pl>

REKOLEKCJE IGNACJAŃSKIE W WIELKIM POŚCIE

„PANIE, PRZYMNÓŻ NAM WIARY” (Łk 17, 5)

Wspólnota Życia Chrześcijańskiego jest wspólnotą ludzi świeckich, którzy żyją duchowością św. Ignacego Loyoli. Jest stowarzyszeniem katolickim na prawie papieskim. WŻCh wywodzi się z Sodalitacji Mariańskich, jednak 50 lat temu powróciła do ignacjańskich korzeni. Znalazło to wyraz w sformułowaniu nowych Zasad Ogólnych stowarzyszenia i zmianie nazwy. Wspólnota jest obecna w 60 krajach na pięciu kontynentach, a jej Sekretariat znajduje się w Rzymie.

W Polsce pierwsza wspólnota powstała w Warszawie w 1977 roku i prowadziła wczaso-rekolekcje dla osób niepełnosprawnych w łaźniewie. Obecnie wspólnoty są niemal przy każdym ośrodku jezuickim w Polsce. Asystentami WŻCh są jezuici.

Ważnym środkiem formacji są spotkania w małych grupach, podczas których uczymy się integrować wiarę z życiem oraz wspieramy się w naszej działalności. Szczególną pomocą są w tym *Ćwiczenia Duchowe* św. Ignacego. Sami korzystamy z *Ćwiczeń* i chętnie dzielimy się tym darem z innymi. Współpracujemy z jezuitami w udzielaniu rekolekcji w domach rekolekcyjnych oraz prowadzimy rekolekcje ignacjańskie w życiu codziennym.

Nasza działalność obejmuje ponadto wspieranie chorych, starszych i niepełnosprawnych. Współpracujemy z Jezuitskim Centrum Społecznym „W Akcji” na rzecz imigrantów oraz pomagamy misjonarzom, m.in. poprzez kiermasze darów na misję. Staramy się odczytywać Boże wezwania w tym, co dzieje się wokół nas i w miarę możliwości na nie odpowiadać.

Wspólnota Warszawska WŻCh od 15 lat organizuje rekolekcje w życiu codziennym.

W tym dziele współpracujemy z ojcami jezuitami i z katolickim Radiem Warszawa, towarzysząc rokrocznie około 150 uczestnikom. Więcej informacji na: www.jezuici.pl

Rekolekcje kierowane są do osób, które:

- pragną uporządkować swoje życie zgodnie z wiarą
- odczuwają potrzebę pogłębienia więzi z Bogiem
- chcą uczyć się właściwego podejmowania decyzji.

Zapraszamy także osoby, które poznały smak rekolekcji ignacjańskich i chcą kontynuować tę drogę, a nie mogą wyjechać do domu rekolekcyjnego.

Prośba skierowana do Jezusa: „PANIE, PRZYMNÓŻ NAM WIARY” (Łk 17, 5) stanowi myśl przewodnią najbliższych rekolekcji, które będą prowadzone w Wielkim Poście od 1 do 29 marca 2020 roku.

Zapisy od początku lutego w Radiu Warszawa, które nadaje na falach 106,2 FM.

Formularze zgłoszeniowe będą do pobrania na stronie Sekretariatu Radia Warszawa: www.radiowarszawa.com.pl oraz na stronie Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego: www.wzch.org.pl/radiowe.

Zapraszamy każdego, kto pragnie doświadczyć spotkania z bliskim i kochającym Bogiem oraz spojrzeć na siebie i swoją codzienność z Bożej perspektywy.



Wspólnota Życia Chrześcijańskiego
w Warszawie

